

ECHO KRAKOWA

Nr 86 (735)

Rok III.

Kraków, Wielkanoc 1948



Święto wiosny — święto dzieci. Jak Polska długa i szeroka rozjaśnia się buzie dziecięce uśmiechem — to przecie święto! Życzymy sobie i im, dzieciom naszym, aby z każdym rokiem było to święto radośniejsze, większe, sytsze. Może na usteczkach dziecięcych kwitnąć uśmiech — na straży ich przyszłości stoją miliony — stoi potężna armia pracujących. Na straży ich przyszłości, ich życia, ich uśmiechu.

FOTOMONTAŻ: W. JANIK

Na nowy front zostanie przerzucona

HONG KONG. Zgodnie z wiadomościami z wiarygodnych źródeł, Tsiman, kluczowe miasto prowincji Tsing, zostało zdobyte przez Armię Wyzwolenia. Podczas bitwy o to miasto odczuli Czang-Kai-Szeka stracił tysiąc żołnierzy. Zdobyć miasto nastąpiło po szeregu zwycięstw odniesionych przez Armię Ludową i zdobyciu 11 miast w okolicach Tsinan'u. Ostainim miastem, które zdobyto w dniu 20 marca, był

2-milionowa armia ludowa z Mandżurii

Trze-Chuan, ważny węzeł kolejowy. Obecnie główny sztab Armii Ludowej skierowany jest na zakończenie linii kolejowej łączącej Shantung z amerykańską bazą morską w Tsingtao.

Po zlikwidowaniu resztek oddziałów Czang-Kai-Szeka, oblegających miasta w Mandżurii i północnych Chinach, chińscy obserwatorzy demokratycznej uważają, że główne siły dwumilionowej, doskonale wyekwipowanej Armii Ludowej pomaszują na południe poprzez rzekę Yangtse. Na obszarze tym działają obecnie oddziały partyzanckie, które poważnie utrudniają komunikację oddziałom Kuomintangowskim i amerykańskim interwencjonistom.

W północnym Kiangsu, armia demokratyczna prowadzi również ofensywę ściśle uzgodnioną z ofensywą w Shantungu. Zgodnie z doniesieniami podczas walk w Kiangsu, oddziały kuomintangowskie użyły gazów trujących. Ofensywa armii wyzwolenia na tym terenie rozpoczęła się zdobyciem Yilin'u. Podczas walk Kuomintang stracił 6 tysięcy żołnierzy — zabitych i wziętych do niewoli.

Karne bataliony pracy w Słowacji

PRAGA, (PAP). Rada Narodowa Słowacji postanowiła utworzyć bataliony pracy, pozostające pod kontrolą komisariatu spraw wewnętrznych. Do batalionów będą kierowani kolaboranci oraz osoby skazane za nielegalny handel na czarnym rynku.

Amerykańskie fortece latające na niebie włoskim przed wyborami

FRANKFURT, (SAP). Kwatery główne amerykańskich sił powietrznych ogłosiła, że amerykańskie „fortece latające” odbywać mają w początku kwietnia loty „ćwiczebne” nad północnymi Włochami.

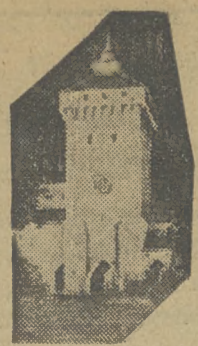
Wspólny okólnik KC PPR i CKW PPS

KC PPR i CKW PPS wydały wspólny okólnik do sekretarzy komitetów wojewódzkich, powiatowych i miejskich obu partii, precyzujący zadania organizacji partyjnych w okresie przygotowania do jednocyfrowej PPS i PPR. Okólnik ten ustala m. in., że wspólne zebrania kół PPR i PPS mają się odbywać co najmniej raz w miesiącu.

Konfident Gestapo przyjęty do kościoła rzymsko-katolickiego za specjalną dyspensą Papieża

RZYM (TELEPRESS). Celeste Porto di Rome, konfident hitlerowskiego wywiadu, skazany przed rokiem na dziewięć lat więzienia, został obecnie za specjalną dyspensą papieską przyjęty na łono kościoła katolickiego. W czasie okupacji denuncjował on Żydów przed niemieckimi władzami, pobierając za to po 10 do 100 funtów od głowy.

W czasie rozprawy sądowej udowodniono, że działalność jego spowodowała uwięzienie lub skazanie na śmierć całego szeregu Żydów włoskich.



Wszystkim

Czytelnikom

i Sympatykom

naszego pisma

serdeczne życzenia

Wesołych Świąt

składa

REDAKCJA „ECHA”

Dyr. RSW „PRASA”



Święto wiosny

ALLELUJA... Wiosna obejmując władzę, Na naszych oczach dzieje się obrzęd przebudzenia. Blasku dodają Wielkanocny jeszcze wierzenia, legendy i obyczaje. Obrzędy, których jesteśmy świadkami w ciągu Wielkiego Tygodnia spłyły się nierozdzielnie z rozmyślaniami na temat męki człowieka, tak samo jak Wielkanoc święcimy jako symbol zwycięstwa nad śmiercią i elementami rozkładu. Dobry Bóg został umęczony przez wrogów, jednak z wiosną zmartwychwstaje. Według wierzeń stało się tak z Chrystusem, ale także przedtem z Ozyrysem egipskim, Adoniseem greckim i Attisem frygijskim. Matka Attisa oplakiwała zgon syna, tak samo jak matka Chrystusa. Zmienił się bogowie, ale dawne zwyczaje przechodziły do nowych religii. W każdym wypadku Jasność zwyciężyła mocie ciemności.

Żyjemy w specyficznych czasach. Po długich bólach i krwawieniach zmartwychwstała Ojczyzna, a po rozproszeniu ciemności zmartwychwstała także sprawiedliwość, zabrana ludowi przed wiekami. Na polskiej ziemi „czasy pogardy” już mamy poza sobą. Dlatego określenie Zmartwychwstania przestało być dla Polaków li tylko połączonym symbolem wierzeń i obyczajów, nabrało natomiast mocy wielkiej radości i ogólnonarodowego wesela z powodu klęski męczycieli mas i poskromienia intendentów ciemnych sił. Mam na myśli fakt przeprowadzenia wyzyskiwaczy i bratobójczych mściwicieli.

Tym niemniej zdajemy sobie sprawę, że ciemne siły istnieją jeszcze, a ich intendentów w skali światowej możemy pokazywać palcami. To ci, którzy uwa-

żają kołatanie się serc ludzkich w pogoni za sprawiedliwością i pokojem za wielkie przestępstwo równoznaczne z tarciem się na konstytucję, stworzone na Zachodzie dla ochrony klikki wyzyskiwaczy i swobody do podżęgań wojennych. Mimo wszystko łączności z ideą Dobra i Sprawiedliwości najbardziej stalowy kulak nie wybiję z umysłów milionów szarych ludzi, ani bomba atomowa nie zadusi potrzeby walki o zmartwychwstanie wolnego człowieka. Myśl demokratyczna ostatecznie obejmie cały świat w posiadanie, tak, jak wiosna dociera do najzapadlejszych i najciemniejszych miejsc na ziemi.

Ne Wielkanoc biją dzwony... Co się wtedy czuje? Ściąga się słońce ku ziemi, by było bliższe ludziom. Byśmy w jego świetle widzieli wszystko dokładnie. Wiosna! Chłop wychodzi z nową porą na własne pole. Zaorze je, obsieje. Ufamy, że w tym roku dzięki jego pracy Polska stanie się samowystarczalna pod względem wyżywienia. Inżynierowie, ślusarze, cieśle rozprężą ramiona do pracy. Trzeba budować coraz więcej, coraz więcej! Trzeba odrobić zacofanie i zaniedbania, przegonić za granicę. Wszystkie dane mamy ku temu, że plan dobrobytu będzie szybko zrealizowany. Na następną Wielkanoc już zaczniemy sumować wyniki pracy robotników, chłopów i inteligencji pracującej. (Plan trzyletni kończy się w 49 roku). Wierzymy w ostateczne zwycięstwo gospodarcze, w triumf demokracji ludowej. Właśnie dlatego, że Polska to przecież teraz milionowe zebranie wolnych ludzi, zmartwychwstałych po długim męczeniu. W wiosenny krajobraz uczuć trzeba patrzeć jak na twórczą pracę milionów i cieszyć się z odrodzenia tych milionów. Alleluja!

(wm)

Polska i CSR będą współpracować coraz ściślej

PRAGA (PAP). Polska delegacja rządowa z ministrem Przemysłu i Handlu Hilarem Mincem na czele, która uczestniczyła w rozmowach polsko-czechosłowackiej rady gospodarczej, wyjechała z Pragi w czwartek późnym wieczorem. Delegację żegnali na dworcu minister Przemysłu — Fierlinger, minister Handlu Zagranicznego — Gregor i jego zastępca — Loebel.

Przed wyjazdem minister Fierlinger wydał przyjęcie pożegnane na cześć polskiej delegacji. W ogłoszonym przemówieniu minister Fierlinger podkreślił, że Polska i Czechosłowacja są zdecydowane utrzymać przyjaźń nie tylko w chwilach niebezpieczeństwa, lecz również pokojowej odbudowy socjalistycznej. W odpowiedzi wiceminister Przemysłu i Handlu Szyr oświadczył, że oba państwa rozpoczęły nową erę stosunków, która ułatwi jak najbardziej ścisłą współpracę gospodarczą, polityczną i kulturalną.

Żołnierze skandynawscy mają pilnować porządku w Palestynie

NOWY JORK, (PAP). Agencja Żydowska przesłała komisji palestyńskiej ONZ propozycję użycia wojsk skandynawskich do zapewnienia ładu i bezpieczeństwa w Jerozolimie. Agencja ta ma na myśli oddziały z krajów skandynawskich, stacjonowane obecnie w charakterze wojsk okupacyjnych w północnych Niemczech.

Agencja Żydowska proponuje, aby sprawę bezpieczeństwa Jerozolimy rozpatrywano odrębnie od zagadnienia bezpieczeństwa na terenie całej Palestyny.

W Japonii zastrajkowało 300 tysięcy pracowników państwowych. Jeśli rokowania na temat poprawy warunków bytu nie odniosą rezultatu w najbliższych dniach należy liczyć się ze strajkiem dalszych 700 tys.

W pierwszą rocznicę

28 marca ub. roku padł z rąk ukraińskich faszystów generał broni Karol Świerczewski, II-gi wiceminister Obrony Narodowej, członek Komitetu Centralnego PPR.

Syn polskiej klasy robotniczej, z zawodu tokarz, Karol Świerczewski brał udział w Rewolucji Październi-



S. p. Gen. Karol Świerczewski

kowej, potem dowodził Międzynarodową Dywizją ochotniczą w Hiszpanii w latach 1936—38. (W skład tej dywizji wchodziła m. in. polska Brygada im. Jarosława Dąbrowskiego). W 1943 r. był jednym z organizatorów I Armii w Zw. Radzieckim, potem dowódcą II-ej Armii, sformowanej w 1944 r. na Lubelszczyźnie. II Armia W. P. okryła się chwałą przy forsowaniu Nysy Łużyckiej, oswobodziła czeską Pragę, dotarła do Drezna.

Po ukończeniu działań wojennych gen. Świerczewski organizował osadnictwo wojskowe na Ziemiach Odzyskanych, po czym został powołany na stanowisko II wiceministra Obrony Narodowej. Na jednej z inspekcji zginął od skrytobójczej kuli, wlepiętej w zasadzkę przez bandę UPA.

JÓZEF PRUTKOWSKI

Pożegnanie

(wyjątki)

Jakimi słowy uderzyć poecie?
 Jak Cię na łamach uprościć?
 Jak Ciebie zmieścić w zwyczajnej gazecie —
 Wielki żołnierzowi wolności?

Czekała śmierć w Hiszpanii, czekała w Germanii
 Myślała, że z naszych szeregów Cię wydrze.
 Ale byłeś jak piorun, ale byłeś jak granit...
 Jak Cię teraz zmieścimy w małej czarnej klepsydrze?

Zegnamy Cię bez szlochów — zegnamy bolesną ciszą.
 Obywatelu — Generale... Generale — towarzyszu...

JÓZEF PRUTKOWSKI

Zniżka stopy podatkowej od wynagrodzeń

Komunikat Ministerstwa Skarbu

WARSZAWA (PAP) Ministerstwo Skarbu podaje do wiadomości, że Prezydent R. P. zarządził ogłoszenie w Dzienniku Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej dekret o zmianie dekretu z dnia 18 sierpnia 1945 r. o podatku od wynagrodzeń.

I. Dekret ten wejdzie w życie z dniem ogłoszenia z mocą obowiązującą od dnia 1 kwietnia 1948 r. w związku z tym od wynagrodzeń wypłacanych począwszy od 1 kwietnia 1948 r. bez względu na czas za jaki przypadają, należy obliczać podatek według następującej skali:

stopień obliczenia w stopniach wynagrodzenia	wysokość wynagrodzenia w złotych		stopa procentowa w stos. rocznym
	ponad	do	
1.	108.000	120.000	1
2.	120.000	130.000	1,5
3.	130.000	140.000	2
4.	140.000	150.000	2,5
5.	150.000	170.000	3
6.	170.000	190.000	4
7.	190.000	210.000	5
8.	210.000	230.000	6
9.	230.000	250.000	7
10.	250.000	300.000	8
11.	300.000	350.000	9
12.	350.000	400.000	10
13.	400.000	450.000	12
14.	450.000	500.000	14
15.	500.000	600.000	16
16.	600.000	700.000	18
17.	700.000	800.000	20
18.	800.000	900.000	22

Przy wynagrodzeniach przekraczających w stosunku rocznym 900.000 zł. podatek wynosi 22 procent i oprócz tego 30 procent kwoty wynagrodzenia stanowiącego nadwyżkę ponad 900.000 zł.

II. Pracodawca wypłacający poszczególnemu pracownikowi wynagrodzenia w sumie nieprzekraczającej 150.000 zł. w stosunku rocznym (dotychczas 100.000 zł.), obowiązany jest oprócz potrąconego pracownikowi podatku uścić z własnych funduszy dodatkową opłatę według następującej skali:

stopień wynagrodzenia obliczone w stosunku rocz. w zł.	wysokość wynagrodzenia obliczone w stosunku rocz. w zł.	roczna suma dodatkowej opłaty
1.	ponad 108.000	do 108.000 4.200
2.	108.000	120.000 3.000
3.	120.000	130.000 2.280
4.	130.000	140.000 1.500
5.	140.000	150.000 480

Zwolnienie od dodatkowej opłaty przewidziane w art. 13 ust. 2 dekretu o podatku od wynagrodzeń oraz paragraf 32 rozporządzeń Ministra Skarbu z dnia 21 czerwca 1947 r. (Dz. U. R. P. nr. 54, poz. 291); obowiązują nadal.

III. Z ulg z tytułu posiadania na utrzymaniu dzieci korzystają ci pracownicy, których wynagrodzenie w stosunku rocznym nie przekracza 360.000 zł (dotychczas 240.000 zł.).

IV. Zwolnili w podatku dla osób niezarobkowych lub niezarobkowych nie mających na utrzymaniu dzieci, stosuje się do wynagrodzeń przekraczających 240.000 zł. rocznie (dotychczas 120.000 zł.).

V. Zwolnili dla podatkowo niezarobkowych lub zamężnych od lat przeszło dwóch, lecz nie mających na utrzymaniu dzieci, stosuje się do wynagrodzeń przekraczających 320.000 zł. rocznie (dotychczas 160.000 zł.).

NASTĘPNY NUMER „ECHA”

ukazuje się we wtorek, 30 bm. o normalnej porze

Gorkij — człowiek czynu

Urodzony 28 marca 1868 roku w Niżnim Nowogrodzie, Gorkij wcześniej zostaje sierotą, który musi zarabiac na chleb, jako chłopiec do posyłek w magazynie obuwia, i w skle-



pie z ikonami, jako statysta w teatrze, ogrodnik, dozorca, chórzysta i pomocnik piekarza. Los swój, swą niedolę lat dziecińczych i młodzieńczych opowiedział Gorkij w powieś-



ciach „Dzieciństwo”, „Wśród ludzi”, „Moje uniwersytety”, które stanowią nie tylko chlubę literatury radzieckiej, ale wzbogacają artystyczny i kulturalny dorobek całej ludzkości.

Nie przypadkiem bowiem pierwsze kroki stawia w literaturze Gorkij wtedy, gdy władze carskie szczególnie gwałtownie prześladowają go. W tym czasie, gdy jego pierwsze opowiadania koczowały z jednej redakcji do drugiej, młody autor koczował z niżnonowogrodzkiego więzienia do Metehskkiej twierdzy. Z nieznośności do tego samego więzienia, przym na zesłanie, a stamtąd do twierdzy petropawłowskiej, poznając całą nienawistę ustroju niesprawiedliwej i społecznej do ludzi, którzy brnią godność ludzką przed poniewierką. To też przez całe swe późniejsze życie, gdy kapitalizm porodził faszyzm, Gorkij uczy radzieckich młodzieńców, że „faszyzm jest opuchliną rakową gnijącą kulturze burżuazyjnej”.

Rewolucyjny humanizm Gorkiego to taka postawa wobec życia, która jest pracą i walką nad usunięciem wszelkich przyczyn choroby i jej źródeł — nie można bowiem usuwać objawów choroby, a jej przyczyn pozostawiać w organizmie ludzkości. Trzeba walczyć.

Na okres świąteczny



doskonale PIWA

JASNE, PORTERY, SŁODOWE PAŃSTWOWYCH BROWARÓW OKOCIM, ŻYWIEC, TYCHY, GRODZISK, ŁÓDZKI ZDROJ ELBLĄG, GDAŃSK i innych

PAŃSTWOWY PRZEMYSŁ FERMENTACYJNY

W królestwie piwa — w Okocimiu

(Cd specjalnego wysłannika „Echa”)

Na tej drodze zapachniało nagle chlebem, świeżo upieczonym chlebem; na wysokiej drodze wiodącej pomiędzy zboczem, ozdobionym kusym lasem i chaosem budynków okocimskiego kombinatu — Państwowych Zakładów Przemysłowych.

W CIENIU MASYWU KOTŁÓW

Zwiedzanie browaru w Okocimiu zaczynamy od hali kadzi zaciernych; znaleźliśmy się więc na drugim etapie procesu produkcyjnego piwa, skoro pierwszym jest robienie siodu z jęczmienia. Nie znajduję naczyń, do którego mógłbym porównać formę kadzi zaciernych zwanych warkami. Nawet w tak bogatym królestwie form, jakie prezentuje dziedzina damskich nakryć głowy, nie znajduję formalnego odpowiednika warek. Porównajmy więc je do olbrzymich miedzianych kotłów (pojemność jednej warki — 425 hl), które zwięzając się, przechodzą u góry w rurę. W warkach gotuje się zacier (zmielony w młynach browaru jęczmień i woda) przez 5 godzin. Jego ekstrakt zwany „brzeczka” przednią przechodzi rurami do kotła brzecznego (560 hl), gdzie zostaje poddany znacznie krótszemu gotowaniu (1,55 godz.) z dodatkiem chmielu.

gruszka Hellmana, służąca do „zadawania” drożdży.

W betonowych zbiornikach fermentacyjnych pokrytych wewnątrz masą mamutową obserwujemy różne stadia procesu fermentacyjnego piwa. Wprawne oko mistrza magii produkcyjnej kierownika Cioślińskiego Romana wyznacza dokładnie wiek fermentacji, na podstawie ilości, koloru i nierówności nagromadzonego na powierzchni piwa kożucha pian.

W niektórych zbiornikach poziom obniża się. Piwo odbywa dalszy etap swej skomplikowanej wędrówki do kuf oświetlonych składowych, skąd



Sala teatralna

wreszcie przez filtry do aparatów obciążowych i butelkarni.

LABIRYNT PIWNICZNYCH KORYTARZY

Labirynt piwnic składowych, gdzie podobnie jak w piwnicach fermentacyjnych zamknął się przed światem wilgotny chłódny i reumatyczny trud szarego robotnika — „leżakują” na przestrzeni 14-tu oddziałów kufy z piwem.

Piwnice składowe okocimskiego

piwa. Największy oddział (34 kufy) może zmieścić 8200 hl.

DWAJ NA CAŁĄ OKOLICĘ

„Nie pilibyśmy piwa, gdyby nie było beczek. Beczki ważna rzecz” — mówi mistrz Ciośliński.

Szum mi jeszcze w uszach wyobrażona wszechwładna muzyka



Składy jęczmienia

zmechanizowanej bednarni i warsztatu stolarskiego. Rezygnując z wdawania się w długą i zawiłą analizę jej tonacji, powiedzmy, że bednarnia zatrudniająca 7 bednarzy z aszlużonym majstrom Wojciechem Skalskim na czele i 6 pomocników — zdolna jest wyprodukować tygodniowo 190 ćwiartek (20 hl). Praca nad budową dna beczki trwa dwie minuty.

Borowiec Wojciech i Góra Józef — ci dwaj słyną na całą okolicę. Posiadają oni rzadką umiejętność bądź co bądź precyzyjnego wycisnienia ręcznie toporem z okrągłaków dębowych klepek, które są niejako półfabrykatem do produkcji beczek w bednarni.

DEUGA DROGA MIĘDZY SŁODEM A ZACIEREM

„Ciepły jęczmień czeka w składach browaru na proces słodowania. W nowoczesnych słodowniach pneumatycznych i klepskowych odbywa się mechaniczne i mechaniczne w ciągu

suszenia i oddzielania kielków od ziarna.

Dopiero po trzech miesiącach leżenia przerabia się siod na zacier.

HISTORIA I LUDZIE

Stuletni (wybudowany w r. 1845) browar okocimski jest obecnie największym w Polsce. Przed wojną był domem albo lepiej „państwem w państwie” barona Goetza.

W starym pałacu „udzielnego władcy” dokąd kapryśna stara baronowa uciekała z nowego luksusowego pałacu, mieszkają obecnie pracownicy zakładów; w nowym mieści się gimnazjum.

Przyszły czasy nowe. Dźwigane z trudem po zniszczeniach wojennych zakłady okocimskie swój obecny po-

ski, Biernat Jan, Zydrón Antoni, Mesner Józef, Skalski Wojciech, Legutko Andrzej, Muszyński Stanisław, Szydek Franciszek, Gołabek Antoni.

Pełne poświęcenie i samozaparcie załogi okocimskiej w pierwszych dniach wyzwolenia zakładów, może być przykładem dla innych.

Niemalby udział w podnoszeniu wzywu zakładu ma czynnik partyjny PPR i PPS, któremu leży na sercu zarówno wydajność produkcji jak i sprawy kulturalno-osiwiatowe. To okazała każe mi wymienić nazwiska sekr. kom. fabr. PPR Wojtasowa, prez. Rady Załogowej Gurgula.

Dzięki wymienionym czynnikom kombinat okocimski zatrudniający 726 pracowników wyprodukował w r. 1947 180.000 hl piwa, znanej po-



Fabryka beczek

ziom zawdzięczają w dużym stopniu czteroosobowej dyrekcji — dyrektorom: Pacewiczowi, Bocheńskiemu, Hellerowi, Staffowi.

Godzi się wspomnieć także tych ludzi którzy usuwali pierwsze zniszczenia wojenne. Są to: wymienieni

wszechnie jakości, 600 000 kg drożdży piekarskich, nie mówiąc o wynikach pracy reszty członów kombinatu.

Koniec r. 1948 zastanie produkcję zwiększoną w myśl postulatów planu państwowego

Skąd się wziął dyngus? — a skąd babę?

Ludowe zwyczaje wielkanocne

Na długo przed świętami wielkanocnymi z poza wtryn sklepowych nęca oczy młodocianych smakoszy czekoladowe zajaczki, baranki i jajka. W przeddzień świąt odbywa się tradycyjne malowanie jajek. Bez barwnej „pisanki” trudno sobie wyobrazić stół świąteczny.



Skąd wziął się ten obyczaj, jakie są jego dzieje? Obyczaj to stary, pradawny. Pochodzi jeszcze z czasów gdy wśród niezmiernych puszcz nad Wisłą, Odrą i Łabą mieszkała, wiodąc życie spokojne, pracowite, nasi przodkowie. Lud rolniczy, uprawiający nadto myślistwo i łowiectwo urabiał swoje poglądy na świat przez obserwację życia otaczającej go przyrody.

Zycie rolnika ściśle jest uzależnione od tego, co się w przyrodzie dzieje. Życie przyrody całkowicie jest zależne od ciepła i światła słonecznego. To też w wyobraźni Słowian słońce szybko uzyskuje atrybuty boskie, jako dawca życia. Wokół kultu słońca skupiają się wierzenia i obyczaje naszych dalekich przodków.

KALENDARZ

Kalendarz świąt Słowianina ułożony był na podstawie przemian zachodzących w przyrodzie. Świętami swymi czcił Słowianin działania tych tajemniczych dla niego sił przyrody, które powodowały, że w grudniu noc stawała się najdłuższa, a w marcu następowało t. zw. wiosenne przesilenie. To wiosenne przesilenie zwane „godami wiosennymi”, radowało go z całego serca.

DYNGUS

Różnorodnie i bardzo ciekawe są obyczaje wielkanocne. Trwają pomi-

mo zmiany poglądów religijnych, przemian obyczajowych i społecznych, ekonomicznych i politycznych, wyrażają bowiem prastarą ludową tradycję, która w ciągu historii przenika wszystkie

warstwy społeczne i wszystkie wierzenia. Zmieniają się tylko formy, a pokolenia zapominają o pierwotnym znaczeniu tych odwiecznych obyczajów. Dziś mieszkańcy miast w drugim dniu Wielkiejnocy nie wylewają już na siebie cebryków wody, jak to się jeszcze zdarza często na wsi. Obfity dyngus zamieniony został w bardziej subtelne skrapianie się wodą kolońską, różnorodnej jakości na skutek czego bardzo często na świątecznym ubraniu pozostają trwałe plamy dające świadectwo, że obyczaj choć zmieniony — trwa. I ten zwyczaj pochodzi bowiem od naszych praociców, którzy dlatego w czasie „godów wiosennych” szczerze się oblewają wodą, że jak ziemia obmyta została wiosennymi wodami ze snu zimowego, tak samo każdy człowiek obmyć się musi z tego snu, aby się pozbawić lenistwa i nabrać ochoty do oczekującej go pracy w polu, do siewu, który ma przynieść plon — chleb pokoleniu.

Świąteczne to i owo

NA MAZOWSZU zachował się jeszcze dawny zwyczaj, że w Wielką Sobotę po rezurekcji, lub w Wielką Niedzielę rano chłopcy wiejscy przebrani dziwnie, niosą w garnku „żur” — postny barszcz, który następnie grzebią, śpiewając:

„Oj żegnaj nam, żegnaj Nasz panie Żurowski, Nie będzie cię jadał I sam pan krakowski,

Nie będziesz Żurowski Miał żadnej roboty, Bo cię grzebiem w ziemi, Pod koniec soboty”.



BABY

W święta lubimy lepiej zjeść no i... popić. Wielkanocny stół możliwie suto zastawiony, już niewiele z nas przypomina, że dla pogańskich Słowian obfitość jadała miała specjalne znaczenie. Białe kołaczki i zimne mięswo — były symbolami płodności ziemi, karmidełki człowieka. Kołaczki białe i słodkie, miały kształt bardzo zbliżone do naszych ciast wielkanocnych, bo o dziwo, tak jak i dziś nazywały się „babami!”



Skąd pochodzi ta nazwa? Pochodzi ona stąd, że Słowianin piekł owe ciasto z mąki zmielonej z zeszłorocznego ziarna, przechowywanego w specjalnych spichrzach, nad którymi powierzona miała pieczę najstarsza w rodzinie kobieta, nazywana — babą. I oto dlaczego nasze słodkie ciasta z rodzynkami nazywamy babkami. Atrakcyjna siła obyczaju ludowego przypomina o stałym związku człowieka z przyrodą.

K. MIRSKI



JAJKO, jako symbol utajonej potęgi życia, wywierało zawsze wielki wpływ na pojęcia wszystkich ludów. — W Muzeum Brytyjskim w Londynie znajduje się ciekawy obraz indyjski przedstawiający stworzenie świata. Stwórca ma przed sobą jajko z boku otworzone, w którym widać żyjące istoty. Na odlupanej skorupie jajka stoi człowiek stworzony przez stwórcę. Obok niego znajduje się słoneczne bóstwo, symbol dobra z jednej strony i diabeł, symbol zła z drugiej strony. — Diabeł indyjski o postaci ludzkiej z rogami wymalowany jest również na kawalku skorupy.

Hej! bawi się ludek krakowski!

Emaus i Rękawka

W drugi dzień Wielkanocy, otulony zazwyczaj w ciepłe już promienie wiosennego słońca, płyną każdego roku tłumy krakowian na zabawę ludową, zwaną „Emaus” w stronę Zwierzynca. Tam wzdłuż całej ulicy Kościuszki, a w szczególności obok klasztoru Norbertanek, rozsiadają się kramy i budy jarmarczne, pełne smakolików, łakoci i pierników, to znowu zabawek, piszczałek i piłek na gumowych nitkach,

tam ludzie co najwyżej dokoła fabrykanta piany cukrowej, który sporządza na czarodziejskiej maszynie śnieg z cukru i owija go zrecznie na patyczek. Dawny bowiem plac zamieniono w trawniki i otoczono ogrodzeniami.

I tak zabawy te i weselenie się trwają aż do samego wieczora, kiedy to z istotnym żalem wszystkich zwija się kramy, demontuje karuzele, by je znów zmontować nazajutrz na „Rękawce”, cieszą-



Zabawy w czasie Emaus na Zwierzynca przed 40-tu laty.

którymi uderzając się wzajemnie młodzież pici obojga, wywołuje już to salwy śmiechu, już to ostre protesty a nawet łajania i wymyślania.

Ponieważ poniedziałek wielkanocny jest dniem tradycyjnego śmigusa, oblewa się młodzież wodą z buteleczek lub też perfumami i innymi pachnidłami. I przy tej „zabawie” nie brak nigdy śmiechu i wesołości, czasem wrzekań, a nawet łez, o ile za obfita struga wody popłynie dziewczęta za kołnierza.

ZABAWA

Mniejsze dzieci garną się poważnie do przeróżnego rodzaju gwizdków, piszczałek i trąbek, które puszczane w ruch w wielkiej ilości, wywołują nieopisany hałas i zamieszanie. Dumnie przechadzają się milusińscy przy boku rodziców czy niani, z łachuchami na szyjach, które pomysłowi przekupnie sporządzają z nitki, na które nanizane są małe kółeczka z ciasta lub piernika.

Część zabawy Emausu koncentrowała się dawniej na obszernym placu Podzamcze u samych stóp Wawelu. Panował tu ruch, wrzask i rwetes dokoła kilku karuzeli, popędzanych mechanicznie lub też siłą białego konika, głaskanego raz wraz małymi rączkami rozbawionych dzieciaków. Cóż to za jazda kawalerska u boku mamusi, tatusia lub niani, na koniku, w powozie lub w samolocie przy dźwiękach muzyki! A jaki bywał ruch dorosłych w strzelnicy! A jaki przy rzutach armatką! Dzisiaj gromadzą się

cej się w Krakowie odwieczną tradycją.

Od samego już rana, dnia następnego, podążają liczne gromady dorosłych, młodzieży i dzieci w stronę Podgórze na „Rękawkę”, która odbywa się na rozłożystych wzgórzach Krzemionek dokoła prześlicznego, starego, kamiennego kościoła św. Benedykta.

Rękawka jest uważana powszechnie za zabytek pogański. Miało to być wiosenne święto umarłych, a nazwa jego pochodzi rzekomo od znoszenia ziemi w rękach czy w rękawach, celem usypiania kopca dla zmarłego księcia.

Charakterem swym ogólnym przypomina Rękawka bardzo Emaus. Do jej upiększenia przyczynia się jeszcze czarowne położenie, malowniczy widok na Wisłę i okoliczne wzgórza, dostrzegalne stąd doskonale aż hen ku Karpatom.

„ŚLUP”

Punktem kulminacyjnym Rękawki jest jednak „slup”, na który wdrapują się chłopcy, celem podjęcia nagrody. Nagroda znajduje się na szczycie owego słupa, posmarowanego mydłem, dzięki czemu niektórzy szczęśliwcy, będący już — tuż u celu, ześlizgują się w jednej chwili w dół ku nie-



Rękawka krakowska

zmiennej ucieście zgromadzonego dokoła niego tłumy widzów, jak również dalszych kandydatów na „slup”.

W zasadzie biorą w tych „akrobatycznych” zapasach udział tak zwane „andrusy krakowskie”. Przed laty próbowali szczęścia uczniowie i studenci. Nagroda była wcale pokazna, bo składała się z kompletnego ubrania z kapeluszem i bucikami.

W pobliżu słupa rozsiadają się wygodnie strojne karuzele, hus-tawki, łódki bujające, katarynki, harmonie. W ogóle hałas i zamieszanie isticie dantejskie. Wszyscy rozbawieni, roześmiani, odrzucają gdzieś hen gniotące troski dnia codziennego i cieszą się ciepłym wyjątkowo słońcem, nastrojem i zabawą. Piłki na gumowych nitkach latają na wsze strony, piśki, krzyki i śmiechy dochodzą zewsząd.

I tak bawi się do wieczora dość smętny naogół ludek krakowski, tak przywiązany do swych dawnych tradycji i uroczystości ludowych.

O teatrach pasyjnych, misteriach i pieśniach wielkanocnych

TEATRY PASYJNE

Kontynuatorami średniowiecznych misterii są współczesne teatry pasyjne.

Najpoważniejszym z nich to wielki teatr pasyjny w Oberammergau w Bawarii. Początki jego sięgają roku 1634. Gdy w roku poprzedzającym tę datę zaraza zdzieliła ludność tego miasteczka, mieszkańcy jego ślubowali, że gromadzić się będą corocznie na placu publicznym, celem przedstawienia „bolesnego dramatu Chrystusa i jego zgonu na krzyżu”

Mieszczanie dopełnili święte swego ślubu i corocznie urządzali na miejscu publicznym przedstawienia pasyjne.

W połowie XVIII wieku powstała specjalna trupa aktorów, zblizona do odtwórców średniowiecznych misterii. Trupa ta z biegiem czasu stworzyła odrębny teatr który corocznie ściągają olbrzymie rzesze widzów nie tylko z okolicy, lecz i z zagranicy. W latach 1890, a zwłaszcza 1900 i 1910 stanął on u szczytu swego rozwoju. Ze względu na powtarzający się corocznie motyw przedstawień władze miejskie, które ten teatr

zorganizowały, zarządziły, by przedstawienia pasyjne urządzić co 10 lat w czasie od maja do września.

Podobny teatr pasyjny istnieje we Francji. Francuski kanonik Petit, który oglądał przedstawienia w Oberammergau, powziął projekt stworzenia podobnego teatru we Francji. W roku 1904 zorganizował on podobny teatr w Nancy. Na wzór bawarski wybrał aktorów spośród swych parafian i zdecydował, że przedstawienia odbywać się będą również co 10 lat. Ks. Petit zarządził około tego teatru ok. 500 wykonawców, w tej liczbie wielu zarzytanych starców i kilkuletnie dzieci.

Podobny teatr istnieje wreszcie w małym miasteczku Beaucourt koło Belfastu, skupiający około 300 wykonawców.

WPLYW MISTERIÓW WIELKANOCNYCH NA MALARSTWO ŚREDNIOWIECZNE

Związek między malarstwem a sztuką sceniczną misterii wielkanocnych udowodnił po raz pierwszy francuski historyk sztuki E. Male. Zdaniem tego

na malarstwo wpłynęły szczególnie misteria z wieku XIV, XV i XVI.

Malarze średniowieczni czerpali tematy do swych płócien prawie jedynie ze Starego Testamentu, dziejów apostołskich, historii kościoła i t. p. Najwybitniejsze talenty malarskie wykorzystują swe siły na ozdabianie kościołów (malarstwo dekoracyjne) i malarstwo sztalugowe, ilustrujące żywot i śmierć Chrystusa.

Gdy misteria doszły do szczytu rozwoju, malarze ówczesni, nie wykształceni do samodzielnego studiowania Pisma św., odtwarzają w swych dziełach fragmenty z żywotów ojców kościoła, patriarchów, apostołów, Matki Boskiej i in., tak, jak to widzieli przedstawione na scenie teatru religijnego.

Z tego też względu ówczesne twory malarskie, będące w większości wypadków niejako odzwiercieniem z natury, z autopsji scen religijnych w interpretacji scenicznej, przedstawiają dla historyka i badacza średniowiecznego teatru religijnego, a zwłaszcza dekoracji, wagę niezwykłą.

NAJDAWNIEJSZE PIEŚNI WIELKANOCNE

Najdawniejszą pieśnią wielkanocną, która utrzymała się aż do naszych czasów i śpiewana jest przez lud w czasie rezurekcji, jest pochodząca według

wszkiego prawdopodobieństwa z wieku XIII pieśń „Chrystus Pan zmartwychwstał jest”.

Z pieśni innych, poświęconych Zmartwychwstaniu, zasługuje na uwagę najbardziej może znana i we wszystkich kościołach w Polsce śpiewana pieśń w formie chorału „Wesoły nam dziś dzień nastał”. Nie wiadomo jednak, czy jest ona pochodzenia polskiego bo w chorałach Bacha spotyka się również melodię identyczną. Możliwe jednak, że zarówno wielki Bach, jak też i polska tradycja ludowa czerpały z jednego nieznanego nam bliżej źródła. O starym pochodzeniu tej pieśni świadczą nie tylko melodia, ale i tekst.

Autorowie tych pieśni są nieznani. Pochodzili niewątpliwie z ludu.

Oprócz tych pieśni, pochodzenia ludowego, istnieją pieśni artystyczne, tworzone przez znanych kompozytorów. Z XVI wieku mamy zachowaną, napisaną przez znakomitego kompozytora polskiego Mikołaja z Krakowa „Pieśń o Zmartwychwstaniu Pana Jezusa”. Inny kompozytor Marcin Lwowiec, zwany z łacińska Leopolita, organista królewski na dworze Zygmunta Augusta i Stefana Batorego, użył w swojej kunsztownie napisanej „Mszy paschalnej” tematów z polskich ludowych pieśni wielkanocnych.

Umarli wychodzą z grobów

(Korespondencja z Paryża)

Paryż, w marcu.

Obok wzrastającej nieprzerwanie drożyzny, najbardziej oburza przeciętnego Francuza triumfalny powrót kolaborantów do życia publicznego. Ich bezczelność wzmagą się w miarę jak wzrasta ich zależność od dolara.

Zdradcy wszelkiej maści, politycy doszczętnie skompromitowani współpracą z wrogiem, którzy jeszcze niedawno ukrywali się i błąkali o zapomnienie, obecnie podnieśli głowę i puszczają się na szerokie wody w poczuciu całkowitej bezkarności.

Ze strony rządu „trzęscej siły”, będącego coraz bardziej potulnym i posłusznym narzędziem reakcji amerykańskiej, nic im nie zagraża. Poparcie zaś i pole do działania znajdują oni przede wszystkim w parti de Gaulle'a.

DE GAULLE PRZYJMUJE...

Jeszcze rok temu de Gaulle oświadczył, że niezależnie od „pewnych błędów” popełnionych w przeszłości, gotów on jest przyjąć każdego kto pragnie mu służyć. A obecnie jego „szef sztabu”, pułkownik Remy, mówiąc o kolaborantach przebywających jeszcze w więzieniu oświadczył bez ogródek: „Wyciągamy do was ręce. Francji potrzeba wszystkich jej synów”.

Rzeczywiście, reakcja francuska nie przebiega. Wszystko co we Francji zginęło i skorumpowane, wszystko co się splamiło i zbrukowało zarówno współpracą z okupantem i zdradą narodową, jak spekulacją i czarnym rynkiem, ciągnie obecnie pod sztandar de Gaulle'a. Nic też dziwnego, że na powierzonej wypływają obecnie tacy notoryczni zdradcy i hitlerowcy jak Flandrin, Paul Faure i inni.

W 1938 r. po haniebnej kapitulacji Francji w Monachium, Flandrin telegrafował do Hitlera: „Führerze, gratuluję wam waszego zwycięstwa”.

Po klęsce Francji w 1940 roku, Flandrin został ministrem w rządzie Pétaina. Po wyzwoleniu udał on na ulicę szubienicy. Obecnie Flandrin urządził bankiety. W jednym z nich brała udział większość spośród 569 deputowanych, którzy w lipcu 1940 r. oddali władzę nad Francją w ręce Pétaina i Lavała, Dobrane towarzystwo. Na bankiecie Flandrin wychwalał swą przeszłość. Sądził on i to nie bezpodstawnie, że wobec obecnych panów Francji jest to raczej tytuł do chwali.

Wypadek Flandrina jest tylko jednym z wielu. Ze 107 byłych ministrów Pétaina tylko 27 stało się przed sądem. Pozostali korzystają z całkowitej bezkarności.

MOCH POMAGA

Minister spraw wewnętrznych, specjalista Jules Moch, który w listopadzie ub. roku zmobilizował siły policyjne przeciw strajkującym robotnikom i nie zawahał się strzelać do robotników, okazuje względy kolaborantom. Co miesiąc około 50 ich „ucieka” z więzień. I policja ministra Mocha oczywiście nie może ich złapać, tak samo jak nie może sobie poradzić z faszystami, którzy spiskują przeciwko Republice w tzw. „czarnym macquis”.

Wyjątkową energię okazuje natomiast rząd w przesładowaniu byłych uczestników Ruchu Oporu, wypróbowanych patriotów, którzy pozostali wierni ideom demokracji.

PROCES W DOJIN

W ostatnich dniach uwagę całej Francji przyciągnął niezwykły proces. Przed sądem wojskowym w Dojin, w charakterze oskarżonych stanęło 14 byłych partyzantów. Znalazł się pro-

Mówimy tym razem, odyż proces w Dojin nie jest odosobnionym wypadkiem. 2000 byłych bojowników



Gdy we Francji — niedawno — wymieniano franki, przed bankami gromadziły się takie oto ogonki. Paryżanie przywykają już do niespodzianek — nawet do pojawiania się „umarłych” kolaborantów. Przywykają — i zaciskają pięści.

Ruchu Oporu znajduje się obecnie pod oskarżeniem i ma stanąć przed sądem. Reakcja francuska, poddawająca się dyktandemu imperializmu amerykańskiego i wstąpiwszy na drogę współpracy z odwetowymi elementami Niemiec zachodnich, daży obecnie wszelkimi środkami do zdyskredytowania Ruchu Oporu. Godząc w byłych partyzantów reakcja pragnie wymierzyć cios w tych, którzy bronią obecnie Republikę przed jej zewnętrznymi i wewnętrznymi wrogami.

Akcja zakrojona jest na wielką skalę.

Witryny księgarń paryskich zamienili się ostatnio w wystawy literatury kolaboracyjnej. Szeroko rozłożone leżą pamiętniki b. sekretarza generalnego partii socjalistycznej i ministra w rządzie Pétaina, zdradcy Paul Faure'a, książki gloryfikujące Pétaina i jego „wielkie zasługi” dla Francji.

Ta gadzinowa literatura nie ma wzięcia, ale sam fakt jej pojawienia się świadczy już wymownie, o próbach narzucenia Francji nowego klimatu politycznego, klimatu, który by sprzyjał penetracji dolara.

K. Jaworski

kurator, który ośmielił się oskarżyć tych ludzi ni mniej ni więcej, tylko o zabójstwa w czasie okupacji. Głównym oskarżonym był por. Rosso, partyzant od 1942 r. tożsamy z zawodu odznaczony za bojowe swe czyny krzyżem wojennym i szeregiem innych odznaczeń.

Rozprawa trwała 4 dni i miała wręcz sensacyjny przebieg. Już w drugim dniu procesu rzecznik oskarżenia płk. Roy oświadczył, że nie ponosi żadnej odpowiedzialności za akt oskarżenia, sporządzony przez prokuraturę. Sąd wydał wyrok uniewinniający. Zamach na honor i na wolność 14 byłych partyzantów tym razem się nie udał.

Dziesiątki tysięcy egzemplarzy nakładu

Olga Skorochołowa — ślepa, głucha i niema — pisze książkę

DZIECIŃSTWO OLGII

Książka Olgi Skorochołowej, zatytułowana: „Jak znam świat” — rozeszła się w ZSRR w dziesiątkach tysięcy egzemplarzy. Oto kilka danych o autorce.

Gdy miałam 4 lata — pisze ona — na skutek ciężkiej choroby ogłuchłam i oślepiłam. Parę tygodni później, straciłam także mowę. W końcu — pamięć moja zgasiła, i nie już mnie nie dochodziło ze świata zewnętrznego, świata istot ludzkich... Jedyne co mi pozostało, to powonienie, dotyk i smak. Kiedy ukończyłam lat 15, oddano mnie do zakładu, gdzie bardzo powoli, zaczęło się moje „odrodzenie”. Tylko dzięki pełnej poświęcenia cierpliwości lekarzy oraz pielęgniarek, stałam się tym, kim jestem dzisiaj, mając lat 32: pisarką, mogącą służyć kulturze.

WEHRMACHT MORDUJE GLUCHE I ŚLEPE DZIECI

Bardzo ciężki był okres pierwszej młodości Olgi. Podczas wojny — instytut, w którym odżyła — zajęła Wehrmacht. Barbarzyńcy rozstrzelali doktorów i pielęgniarki, a także większość chorych.

Spośród 20-tu dzieci ślepych, głuchych i niemych, ocalała jedynie Olga Skorochołowa oraz mój towarzysz jej zabaw: Kurbatow.

Dziś — Olga, będąca już u kresu ciężkich doświadczeń, napisała swoją bolesną książkę. Kurbatow zaś stał się jednym z najlepszych rzeźbiarzy radzieckich.

„ŚWIAT NA KOŃCU MOICH PALCÓW”

Często — pisze Olga — chodzę do muzeum, aby podziwiać piękne posągi. Długo piszcze marmur — zimny kamień rozgrzewa się, i nabie-

ra znaczenia pod moimi palcami. Pamięć — wspomnienie piękna, jest u mnie tak silne, że potrafię dwa lata później, tylko przez kontakt moich rąk — rozpoznać rzeźby, których dotykałam.

Pamięć nie jest zresztą jedyną zdobyczą Olgi. Wrócona została jej także i mowa.

Gdy ktoś do mnie mówi — głos dochodzi mi końcami moich palców, gdy położę mu je na szyi. Wówczas to — przenikam wibracje jego strun głosowych. W ten sam sposób, kontroluję także mój własny głos, który odzywał się. Przyciskam szyć lekko palcami i wiem, czy mówię głośno — czy cicho.

NAJTRUDNIEJSZE „RZEMIOSŁO” TO NAUKA CZYTANIA

Czytanie było chyba najtrudniejszym „rzemiosłem” do opanowania. Najsamprzód postawiono przed Olgą bardzo ciekawą „maszynę do czytania”. Maszyna ta, składa się z komórek fotoelektrycznych. Gdy Olga poznała już niezbędny zasób słów, wówczas dopiero zaczęły się „dialogi” z doktorem. Potem zaś równocześnie z tym powolnym zaznajamianiem się ze słowami, Przychodziła nauka alfabetu Braille'a.

W ten sposób zaczęłam czytać — pisze Olga — zanim jeszcze mogłam uchwycić znaczenie słów, i zdań, które nizałam palcami, jak paciorki. Zwolna nauczyłam się rozumieć coraz to bardziej skomplikowane teksty i w miarę rozwijania się mojej inteligencji poczułam, jak wraca mi mowa.

„MUZYKA W MOIM MARZENIU”

Ulubionymi autorami Olgi są Puszkin, Aleksander Dumas i Szekspir.

Jugosławia dawać będzie światu rocznie 40 filmów długometrażowych, oprócz wielkiej ilości filmów krótkometrażowych i tygodników filmowych.

Budowa Koszutniaka postępuje szybko naprzód. W roku ubiegłym zbudowano już jedno atelier, laboratorium, halę montażową, elektryczną, dwa magazyny i mieszkania dla robotników. Drugi powojenny długometrażowy film jugosłowiański „Ten naród będzie żył”, zobaczymy wkrótce na naszych ekranach.

W ślady Jugosławii postanowiła wkroczyć również Bułgaria. Ostatnio tow. filmowe „Bołgarskie Deło” staje się przedsiębiorstwem państwowym, podobnie jak i u nas Film Polski. Przedsiębiorstwo to postanawia podjąć budowę ośrodka przemysłu filmowego w okolicach Sofii. Plany zostały już opracowane. Na stuhelkstanowym terenie zbudowane zostaną: atelier filmowe, laboratorium, hala udźwiękowania, magazyny, hala montażowa. Najmłodsza kinematografia słowiańska uzyskała w ten sposób warunki rozwoju.

Wobec tego, że wszystkie kinematografie słowiańskie ściśle ze sobą współpracują, każdy sukces na polu budowy kinematografii poszczególnego kraju słowiańskiego wzbudza szczerze zadowolenie wśród pozostałych narodów słowiańskich. (11)

Świat na gorąco

NIE CHCEMY KINI

Pewne miasteczko położone w północno-zachodniej Anglii postanowiło zlikwidować istniejące w nim kinoteatry na tej podstawie, iż filmy szerzą zepsucie moralne, zwłaszcza zaś wśród kobiet...

PO RAZ PIERWSZY W ŻYCIU ZOBACZYLI SAMOCHÓD

Mała wyspka Tristan da Cunha położona na południowym Atlantyku zamieszkała jest przez kilkanaście osób. Sześciu przedstawicieli nielicznej ludności tej wyspy opuściło po raz pierwszy w życiu swą małą ojczyznę, udając się do Kapsztadu w Unii Południowo-Afrykańskiej. Pierwsze zetknięcie się z cywilizacją wywarło na nich olbrzymie wrażenie. Zachwycali się ruchem panującym w mieście, a przede wszystkim samochodami, które zobaczyli po raz pierwszy w życiu. „Pewnej nocy, opowiadają, wzięto nas w samochodach na przejażdżkę za miasto. Wyjechaliśmy na górę leżącą około Kapsztadu. Co za cudowny widok! Morze światła! Gdyby wszyscy mieszkańcy naszej wyspy zobaczyli to, na pewno nigdy by nie chcieli powrócić!”

PODRÓŻ PARYSKICH PIĘKNOŚCI

Pewien wielki dom mody w Paryżu wysłał w podróż reklamową trzy piękne modelki, nazywające się Pierrette, Bikini i Marina. Trzy paryżanki miały rozstawić paryską modę aż na Dalekim Wschodzie.

Podróż ta podjęta została z wydatkami w kwocie 1 miliona franków, modelkom jednak udało się sprzedać suknie za łączną sumę 5 milionów, tak że w rezultacie podróż przyniosła 4 miliony zysków. Na ośmić modelek wydano w Hongkongu wspaniałe obiady, na którym m. in. złożyło się 100 prostą, 500 gołębi, 1.000 kurcząt i niezliczone ilości specjalnie przyrządzonych pletw hajli.

Pomiędzy podarunkami, jakie otrzymały Pierrette, Bikini i Marina, znajduje się 127 miłosnych wierszy napisanych w chińskim alfabecie, kołnierzyk składający się z pięciu rzędów pereł i annamicki turban, który prawdopodobnie ukaże się w Paryżu, jako najnowsza kreacja kapelusza damskiego.

Nowości techniczne

NOWY SPOSÓB KONSERWACJI DRZEWA

Zazwyczaj drzewo oczyszcza się z kory dopiero po ścięciu, a następnie się je suszy. Różne soki a także pasożyty pozostają wewnątrz drzewa, powodując w następstwie jego gnicie, pomimo impregnowania różnymi solami i kwasami.

Ostatnio poczyniono ciekawe próby z nowym sposobem, mającym zapobiegać gniciu drzewa. Sposób ten polega na tym, że korę usuwa się jeszcze z całkiem zdrowego drzewa na pniu i pozostawia się je w tym stanie przez pewien czas. Drzewo pozabawione kory, która jest konieczna dla jego utrzymania przy życiu, dostarczając mu niezbędnego pokarmu i wilgoci, powolnie zamiera, zamieniając się w martwą mumię i lignocelulozę. Przedtem jednak wyczerpuje się całkowicie zapas wilgoci i zamierają wszystkie karmiące się sokami drzewa pasożyty.

Zakonserwowane w ten sposób i ścięte następnie drzewa są nadzwyczaj odporne na wszelkie grzybki i mogą stać lub leżeć w ziemi bardzo długo.

Naukowe pisma twierdzą, że mumifikowane w ten sposób słupy telegraficzne służą ponad 20 lat, podkłady kolejowe jeszcze nawet dłużej. Konserwowane dawnym sposobem: środkami chemicznymi słupy i podkłady trzeba było wymieniać już po upływie kilkunastu lat.

PRZEWODY ELEKTRYCZNE O NIEPALNEJ IZOLACJI

W Anglii coraz bardziej wchodzi w użycie przewody elektryczne o niepalnej izolacji, którą stanowi tlenek magnezu. Posiada on niezwykle wielki opór elektryczny i doskonale przylega do miedzi.

Druty miedziane, pokryte tym nowym rodzajem izolacji, fabrykuje się o wszelkich wymaganych w technice przekrojach. Posiadają one niezaprzeczone zalety. Są zupełnie nie-

palne, nawet przy bardzo wysokiej temperaturze. Nadano im nazwę „Pyrotenax”.

KOLOROWY JEDWAB NATURALNY

Wiadomo, że nić, którą wydziela z siebie jedwabnik, jest koloru białego albo posiada odcień żółtawy lub zielonkawy. Dążąc do produkowania nici naturalnych w różnych kolorach, próbowali hodowcy południowo-francuscy zabarwiać karmie, dawaną jedwabnikom, a więc liście morwy i liguster odpowiednimi kolorami. Dalo to nadzwyczajne rezultaty, gdyż nić wydzielaną przez jedwabniki, posiadała ten kolor, którym zabarwiano ich paszę.

CZŁOWIEK, KTÓRY MA OCZY W TYLE GŁOWY

W Stanach Zjednoczonych znalazł niedawno Jeff P. Milton, oficer policji kryminalnej w stanie Arizona, w wieku lat 83. Mieszający Indianie nazywali Miltona „człowiekiem, który ma oczy w tyle głowy”. Inaczej nie umieli oni sobie wytłumaczyć w jaki sposób uniknął on śmierci z rąk bandytów, na których polował. Milton był bowiem jednym z najśmiańszych agentów policji kryminalnej w całych Stanach Zjednoczonych. Półna głośno że Milton w czasie pościgu dwóch bandytów zatelefonował do drożdzy do głównej kwatery policyjnej. „Przyślijcie dwie tumbry i lekarza”. I rzeczywiście, dwoma strzałami uszczodliwił on obu zbrodniarzy na miejscu... Liczba ludzi zabitych przez niego jest olbrzymia. Wierzył on bowiem jedynie w szybki i dorazny wymiar sprawiedliwości. „Nie zabitem żadnego stworzenia dla samej przyjemności zabijania, oświadczył Milton przed śmiercią. Nigdy nie zabitem też człowieka, który ma to nie zabitem”. Jakże to jednak urzędnik policji, który sam wymierza sprawiedliwość!

Cień nad Hollywoodem

Słowiańskie miasto filmowe

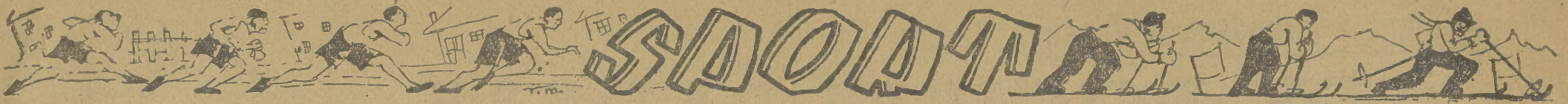
Film do niedawna był tą gałęzią sztuki, a jednocześnie życia gospodarczego, w której kraje słowiańskie były prawie całkowicie podporządkowane dyktandom magnatów z Hollywoodu. Stan ten był nie do utrzymania obecnie, gdy demokracje ludowe dążą do upowszechnienia kultury. Produkcja bowiem amerykańska obliczona wyłącznie na zysk, nie uwzględnia tych założeń estetycznych i wychowawczych, jakie stanowią konieczny warunek podniesienia poziomu kulturalnego szerokiej mas ludowych. Toteż poszczególne państwa słowiańskie dążą do stworzenia własnej kinematografii.

Najbardziej pod tym względem zadaniem ma do rozwiązania Czechosłowacja, która już przed wojną posiadała własne wspaniałe technicznie wyposażone miasto filmowe — Barrandow pod Pragą. Barrandow nazywane jest często słowiańskim Hollywoodem. Jego wyposażenie techniczne jest tak różnorodne i bogate, że obecnie po wojnie korzystają z atelier barrandowskich nie tylko polscy filmowcy, ale również i reżyserzy radzieccy. Na Barrandowie zostały osta-

tnio nakręcone dwa filmy polskie: „Ostafi Etap” (film o Oświęcimiu) i „Ulca Graniczna”. Na Barrandowie pracowali tacy znakomici reżyserzy radzieccy jak Aleksandrow, twórca filmu „Wiosna” i Pyriew, autor filmu „O szóstej po wojnie”.

Obecnie wyrasta drugie filmowe miasto słowiańskie w Jugosławii. W Jugosławii po wojnie każda z republik federacyjnych posiada własne państwowe przedsiębiorstwo filmowe. Ale tuż pod Belgradem nad strumieniem brzegiem Dunaju w malowniczej okolicy, szumiącej odwiecznymi dębami, powstaje obecnie miasto filmowe, które służyć będzie całej kinematografii jugosłowiańskiej. Budowa Koszutniaka stanowi jeden z punktów programu jugosłowiańskiego planu pięcioletniego, w którym kinematografia, jako potężnej dzwignij kultury narodowej, poświęcona została baczna uwaga i... wielkie sumy pieniężne.

W roku 1951, a więc pod koniec planu pięcioletniego Koszutniak ma być całkowicie gotów do produkcji 25-ciu długometrażowych filmów artystycznych rocznie. Ogółem łącznie z produkcją poszczególnych republik



Święta Wielkanocne na boiskach krakowskich

Do „tradycji” wielkanocnych należą mecze drużyn krakowskich z zagranicznymi klubami. Rok rocznicę czołowe kluby krakowskie sprawowały na okres Świąt Wielkanocnych jedenastki czeskie, węgierskie czy austriackie, pragnąc sprawdzić swą formę na tle renomowanych drużyn zagranicznych.

Ocena naszej piłki nożnej wypadła różnie. Zależnie od formy drużyn krakowskich, zależnie od pozycji, jaką gości reprezentowali w europejskim futbolu — oceniano wyniki uzyskane na boiskach krakowskich w okresie Świąt.

Wylizanie wszystkich drużyn, które gościły w podwawelskim grodzie na przestrzeni czterdziestu blisko lat, zajęło by zbyt wiele miejsca, dlatego przypomniemy Czytelnikom okres najświeższy, okres 15-u ostatnich lat.

DFC (PRAGA)

Wielkanoc w roku 1933 przypadała w dniach 16 i 17 kwietnia. Do Krakowa przyjechała wówczas silna drużyna czeska DFC (Praga), która rozegrała dwa spotkania z Wisłą i Cracovią. Mecz z Wisłą wygrali goście 4:1, z Cracovią 3:1.

W roku następnym widzieliśmy w Krakowie

WIENSKI WACKER,

który pokonał Wisłę 6:1, a zremisował z Cracovią 2:2. Garbarnia wyjechała do Czechosłowacji, gdzie rozegrała mecz z ligową drużyną czeską Zidenice, przegrywając 4:5.

Podczas gdy Cracovia i Garbarnia w roku 1935-tym grały z FC Wien, Wisła wyjechała do Belgii, gdzie wzięła udział w turnieju świątecznym, przegrywając z Dulsburgiem 2:3 i reprezentacją Brukseli 1:2.

FC Wien pokonał Garbarnię 2:0, a Cracovię 4:0.

W ROKU 1936 — WĘGRZY...

W czasie świąt Wielkanocnych w r. 1936-tym bawiła w Krakowie drużyna węgierska Budai F. C., która w pierwszym dniu świąt zremisowała z Cracovią 1:1, a w drugim przegrała z Garbarnią 1:2.

Wisła znów grała w Belgii w turnieju świątecznym, remisując z Antwerpą 1:1 i przegrywając z buda-peszteńskim FTC 0:3.

Identycznie, jak w tym roku, — przypadały Święta Wielkanocne w r. 1937-tym, tj. w dniach 28 i 29 marca.

Wisła grała w pierwsze święto z węgierską drużyną Nemzeti, przegrywając 0:1, Cracovia w pierwszym dniu przegrała z FC Wien 1:2, a w drugim z tym samym przeciwnikiem 1:3.

KISPESTI I ELEKTROMOS

W roku 1938-ym przyjechała do Krakowa ligowa drużyna węgierska Kispesti, która uzszyła z Cracovią wynik remisowy 2:2 i wygrała z Wisłą 3:1.

W roku następnym gościli w Krakowie znów Węgrzy, a mianowicie Elektromos (Budapeszt), który pokonał Cracovię 1:0 i przegrał w tym samym stosunku z Wisłą.

PO WOJNIE

Po sześciu latach wojny, w pierwszej Wielkanoc w oswobodzonej Polsce, w kwietniu 1945 r. rozegrano mecz Garbarnia—Wisła, który zakończył się wynikiem remisowym 1:1.

W rok później tradycji stało się zadość i we święta oglądaliśmy na boisku Garbarni czołową drużynę czeską SK Klado, z którą Cracovia osiągnęła wynik remisowy 2:2, a Garbarnia przegrała 0:4.

W roku ubiegłym upłynęły święta szaro. Cracovia wyjechała do Łodzi, a Wisła rozegrała mecz z Garbarnią, zakończony po

nieciekawe grze zwycięstwem Wisły 1:0.

A DZISIAJ...

Nader skromne święta roku 1947 — nagrodziliśmy nam za to święta tegoroczne, gdzie podobnie jak przed dziesięć laty zobaczymy dwie drużyny. Slezką Ostrawę, z którą dwukrotnie zmierzy się Cracovia i Żilinę, poniedziałkowego przeciwnika Wisły.

Niewątpliwie obie drużyny dołożą starań, by osiągnąć z czołowymi drużynami czeskimi jak najbardziej zaszczytne wyniki.

NAJNOWSZA POWIEŚĆ ELI WACHNOWSKIEJ

„MÓJ KOCHANY POWRÓCIŁ”

ukazała się w numerze świątecznym

„CO TYDZIEŃ POWIEŚĆ”

Do nabycia wszędzie



W święta gramy z Czeszkami w koszykówkę

Po wizycie koszykarzy, siatkarów i siatkarki czeskiej oczekują nas w najbliższą niedzielę, jeszcze jedno odwieziny naszych południowych sąsiadów, a mianowicie koszykarek.

O ile w piłce siatkowej byliśmy dla Czechów równorzędnymi przeciwnikami i to zarówno w konkurencji męskiej jak i żeńskiej, o tyle w piłce koszykowej stoimy na pozycji z góry straconej.

Odnieśiona tydzień temu porażka z koszykarkami czeskimi świadczy, iż dużo jeszcze musimy popracować, by dorównać Czechom, którzy przecież przed wojną ustępowali nam wyraźnie.

Również i w najbliższym niedzielnym meczu szanse nasze są znikome, tym bardziej, że reprezentacja nasza to zlepek, który w żadnym wypadku nie może zagrozić doskonale zgranym Czechkom.

Różnica wieku zawodniczek w naszej drużynie jest bardzo duża. Obok bowiem weterana tej gałęzi sportu jakim są bezwątpienia Głażewska i Gruszczyńska zobaczymy zawodniczki, które dopiero po wojnie rozpoczęły karierę w koszykówce jak Mamińska, Kowalówkę czy Pułówną.

Spotkanie świąteczne będzie trzecim meczem reprezentacji Polskiej i Czechosłowacji w konkurencji żeń-

skiej. Pierwszy mecz rozegrany w ramach mistrzostw Europy w r. 1931 w Strassburgu wygrała Polska w stosunku 12:8.

W roku ub. przegraliśmy w Pradze 27:51.

*

Po rozegraniu oficjalnego spotkania w niedzielę, w poniedziałek drużyna czeska pod firmą Pragi rozegra spotkanie z reprezentacją Warszawy — we środę zaś grać będzie w Łodzi z reprezentacją miasta.

Do zimnych zakąsków
wina wytrawne

PAŃSTWOWYCH WYTWÓRNI.

**JELENIA GÓRA
WAŁBRZYCH
„POMONA”
KRUSZWICA
ZIELONA GÓRA
I INNYCH**

ŻAŁĄC WE WSZYSTKICH SKLEPACH
SPRZEDAŻ HURTOWA we WSZYSTKICH PLACÓWKACH P. C. H.

Wszystkim Naszym Czytelnikom
Współpracownikom i Sympatykom
Życzenia Weselnych Świąt

Sklada
„Piłkarz” i „Ziarno Sportowe”
„Echa”

Piłkarski przekładaniec świąteczny

Albośmy to jacy tacy,
Aliusa lubią Ślązacy...

Bulgaria — to kraj róży;
Belgrad nowy nam się wróży...

Cracovia kroczy na czele,
Cisowski strzela zbyt wiele...

Działaczy „za mało” mamy,
Dlatego wciąż przegrywamy

Elk też chce być w drugiej lidze,
Ekstra-klasy dziś nie widzę...

Flanek jeszcze nie jest zdrowy,
Filek — kolega klubowy.

Garbarnia — to Nowak z Gruca,
Gracz z Kohulem znów się kłóci!

Horain — to as tenisowy,
H. S. „kapitan związkowy”.
Ignaczak „śpi” jeszcze smacznie
I nie wiem kiedy grać zacznie...

Jeest! — krzyczy się gdy goal padnie,
Janik broni bardzo ładnie.

Klubów czternaście jest w Lidze.
Kto wyleci? — Chyba Widzew!

Legia pod bramką zawodzi,
Legutce gra „faul” nie szkodzi.

EKS — to prawda znana
Łączy ma, oraz Barana.

Mądry Polak jest po szkodzię;
Mamy sto boisk w naszym grodzie.

Nowak w piłkę gra już długo.
Nie bij sędzię maczugą!

Olimpiada — trud nie mały,
Oszast speaker doskonały.

Piłka — nasz sport narodowy,
„Piłkarz” — tygodnik sportowy...

Roik I, II, III, — ci
Roik IV. — ty, i ich dzieci!

Skromny bronj bardzo skromnie;
Smólski zawiódł nas ogromnie...

Sofię wkrótce poznamy,
Sześć do zera tam przegramy!

Talentów wciąż nam brakuje;
Tarnovia przyszłość ro(i)kuje...

Urugwał nie grujemy dla nas,
U nas piłka sportem dla mas...

Wesołego Alleluja!
Warta coś z tym „mistrzem” buja...

Zilina gra z Wisłą w Święta
Znów ją dobrze popamięta!

T. I. Sr.

Dokąd pójdziemy w święta?...

Dwa dni Świąt zapowiadają się dla sympatyków sportu nader ciekawie. Oprócz trzech międzynarodowych zawodów piłkarskich, zobaczymy w Krakowie dwa mecze ligowe w koszu, oraz szereg spotkań drużyn A-klasowych. Szczegółowy terminarz imprez świątecznych przedstawia się następująco:

Niedziela 28 bm.

Godz. 14.30 boisko Nadwiślanu: turniej z udziałem Łobzowianki, Borku, Wolanii i Nadwiślanu.

Godz. 15.30 boisko Cracovii: Slezska Ostrava—Cracovia.

Godz. 18 sala WF i PW (dawna „Sokoła”) AZS (W-wa)—Wisła w Lidze koszykowej.

Poniedziałek 29 bm.

Godz. 10.30 boisko Nadwiślanu: ciąg dalszy turnieju.

Godz. 11 boisko Cracovii — boczne: Korona—Cracovia Ib (mistrz kl. A).

Godz. 11 boisko Garbarni: Dąbski—Garbarnia Ib (mistrz kl. A).

Godz. 11 boisko Borku: Łąglewianka—Szczakowianka (mistrz kl. A).

Godz. 11 boisko Dąbskiego: Wisła Ib—Wieżysta (o mistrz. kl. A).

Godz. 11 boisko Prokocimia: Zwierzyniecki—Prokocim (o mistrz. kl. A).

Godz. 11.30 boisko Cracovii (głównie): Slezska Ostrava—Cracovia.

Godz. 16 boisko Wisły: Żilina—Wisła.

Godz. 18-ta sala WF i PW: AZS (W-wa)—AZS Kraków.

NUSLE (Praga) — WIDZEW

(ŁÓDŹ) 5:1 (2:1).

ŁÓDŹ. Praska drużyna „Nusle” rozegrała w Łodzi drugie spotkanie, zwyciężając bez trudu miejscowy „Widzew” 5:1. Czesi, będąc drużyną o klasę lepszą technicznie, przeważali przez większą część gry. Mecz rozegrano na biotnistym boisku.

„Widzew” wystąpił bez dwóch najlepszych graczy, Cichockiego i Gbyła w ataku. Napad gospodarzy, osłabiony ich brakiem, zdobył się na jedyny skuteczny strzał, który przyniósł „Widzewowi” honorową bramkę. Ze względu na zapadający zmrok po przerwie grano tylko 30 minut.

Bramki zdobyli: dla „Nusle” Stanny, Nowak, Capek, Vochna i Majer, dla „Widzewa” Fornalczyk.

Siedziałów słabo ob. Raciecki. Widzów 1.000 osób.

R. W. WHITE

„Cztery palce”

ROZDZIAŁ I.

Tajemnicze pudełeczko

W urzędzonej z największym przepychem sali Hotelu Imperial w Londynie, licznie zebrani goście spożywali wieczorny obiad, żywo komentując pogłoski o obecności w hotelu Marka Fenwicka, znanego powszechnie z prasy multimilionera amerykańskiego.

Obok drzwi siedziało przy stoliku dwóch przyjaciół: Jim Gurdon, znany sportowiec, oddający się z zamiłowaniem studiom prawniczym i Gerald Venner, wysoki, dobrze zbudowany brunet o ujmującej powierzchowności. Jedli rozmawiając.

— „A dlaczego prowadzę od kilku lat życie poszukiwacza przygód — zrozumiesz, kiedy opowiem ci swoją smutną i dziwną historię — kończył właśnie Venner rozpacze zdanie, gdy uwagę obu przyjaciół zwrócił nieoczekiwany widok: oto przez salę sędzi, podtrzymywany przez dwóch służących, bardzo młody mężczyzna, o pięknej twarzy, nacechowanej ogromnym cierpieniem i — gniewem. Tragizm wyrazu jego oczu i całej postaci, na tle beztrudnej wesołości sali jadalnej — robił wstrząsające wrażenie.

Venner i Gurdon obserwowali go z wzrastającym zainteresowaniem, gdy z ulgą opadł na przysunięty fotel i pochylił głowę nad spisanym potraw. Dwaj służący oddalili

się. Kim może być tajemniczy, piękny kaleka? Jakie nieszczęście doprowadziło go do tego stanu? Jaka siła nakazała mu opuścić łóżko i przywlec się do tej wesołej i rojnej sali? — Gurdon snuł domysły, oczekując wydarzeń niesamowitych i pełnych romantyzmu.

W tej chwili Venner, chcąc zrobić zamówienie u kelnera, odwrócił się i oczy jego zatrzymały się na dwóch osobach, wchodzących do sali. Pierwszy szedł mężczyzna, za nim kobieta. Mężczyzna był w starszym wieku. Jego duża głowa świeciła żółtą łysiną. Twarz miał również koloru żółtego — oczy ciemne, głęboko osadzone. Mały haczykowany nos i czarne, krótkie wąsiki, podkreślały jeszcze bardziej ponurość wyglądu.

Człowiek ten, zresztą małego wzrostu, pomimo dość znacznej tuszy poruszał się z dziwnie lekko i zwinnie.

Venner zdusił okrzyk. Jego oczy stały się błędne — zbłądził jak płótno. Ogarnął go nie strach, lecz szalone zdziwienie. Pochylił kieliszek rozlewając wino na stół, tak bardzo drżała mu ręka.

— Kto to jest? — zapytał kelnera.

Sam nie poznawał swojego głosu — tak był zmieniony, ochrypliły i twardy.

— Kim jest ten pan? Nie — nie ten. Ten gruby, który siedzi z tą panią w białej sukni.

1)

Kelner zdawał się nie rozumieć takiej ignorancji.

— Ależ, proszę pana — to jest pan Mark Fenwick, wielki miliardar amerykański.

Venner nachylił się do przyjaciela. Powoli wracała mu równowaga. Zdawał sobie sprawę, że Gurdon patrzy na niego ze zdumieniem.

— Rzeczywiście, tu pachnie jakąś tajemnicą. Czy jesteś świadomy, że przed chwilą tak patrzyłeś na Amerykanina, jak gdybyś chciał go zaszytyłętować wzrokiem? Czyś ty go już kiedyś spotkał?

— Ależ tak — oczywiście — odrzekł Venner. — Tylko wtedy nie nazywał się on Markiem Fenwickiem, ani też nie nosił nazwiska o brzmieniu brytyjskim. Popatrz teraz na niego: widzisz jego żółtą skórę i czerwony odcień przy nasadzie włosów? Zauważ kształt twarzy i charakterystyczny wykrój powiek! Czy wziębyś kiedykolwiek tego człowieka za Anglosasa?

— Nie — rzeczywiście. Gdybym miał odgadnąć jego nazwisko, myślałbym, że jest Portugalczykiem lub też Meksykańczykiem, o krwi mieszanej.

— I nie byłbyś daleki od prawdy. Widziałeś na pewno, mój wstrząs. Obiecuję, że ci wszystko później opowiem. Na razie jednak chcę tu zostać, ażeby mieć go na oku.

— Osobiście zainteresowany jestem więcej jego towarzyszką — rzekł śmiejąc się Gurdon. — Co za cudowna dziewczyna! Co za twarz! Co za figura! Czy nie patrzyłaś na nią, jak wchodziła?

(Ciąg dalszy nastąpi)

Rozmawiamy z Prezydentem Miasta

GDY POCISKI PADAŁY NA KOŚCIÓŁ MARIACKI...

Zbliża się święto wiosny — i święto pokoju. Słońce bierze — coraz mocniej — Kraków we władanie. A miasto w blasku dobroczynnych jego promieni przywdzieje nową szatę. O nowych imprezach kulturalnych, o „nowinkach” poinformuje nas najlepiej prezydent Krakowa Henryk Dobrowolski. Czyny to chętnie.

Najbliższą uroczystości związane są z „Wiosną Ludów” w Krakowie, z rocznicą bombardowania Krakowa i walkami na barykadach 25—26 kwietnia 1848 r. W związku z tym Zarząd Miasta jest w pełni przygotowany wystawy w Muzeum Historycznym ilustrującej wydarzenia w latach 1864—1849. Zgromadzono bardzo ciekawe ekspozycje: ulotki, prasę, rysunki, litografie. Mapa dużych rozmiarów opracowana przez naukowców krakowskich objaśniać będzie kolejność wypadków rewolucyjnych w Europie. Prof. Wierciak maluje panoramę przedstawiającą zdarzenia na Rynku krakowskim (kwiecień 1848 r.). Z ciekawszych ekspozycji wymienić jeszcze należy pociski, które padły na kościół Mariacki. Otwarcie wystawy nastąpi — jak już zaznaczyłem w rocznicę wypadków kwietniowych w Muzeum przy ul. św. Jana 12.

Zbliżają się Dni Krakowa. Czy mógłby nam ob. Prezydent, jako przewodniczący Komitetu Obywatelskiego „zdradzić” co przyniosą z sobą dni?

Powołany ostatnio do życia Komitet rozpoczął prace organizacyjne.

Protectorat nad Dniami Krakowa objęli — jak dotąd — marszałek Zygmierski, u którego bawiło Prezydium Komitetu, premier Cyrankiewicz i kilku ministrów. Dni rozpoczną się obrazem Łajkonika 4 kwietnia (oby tylko „niezbyt alkoholizmem” — dodajemy w duchu, notując pełnie wypowiedzi Prezydenta). W programie Dni przewidziane są festiwale muzyczne na Waweli i na dziedzińcu Biblioteki Jagiellońskiej. Teatry Miejskie wystawią wspaniałe widowisko „Owce źródło” Lope de Vegi. W Barbakanie ujrzą krakowianie i goście „Igrze w gród wałą”. Powtórzone będą w teatrach najnowsze sztuki sezonu. Muzeum Narodowe przygotowuje w nowym gmachu przy Al. 3-go Maja dwie wystawy: grafiki i wystawę historyczną obrazującą rozwój wojskowości polskiej od czasu średniowiecza po walki o niepodległość. Ujrzymy więc zbroje rycerskie, sztandary, zbroczne namioty tureckie spod Wiednia. Do tego działu Muzeum Narodowego przeniesiono także z galerii w Sukiennicach „Kościuszka pod Racławicami”. Wspomnieć jeszcze przy sposobności należy o wystawie, którą organizuje Okręgowa Komisja Związków Zawodowych w Wojewódzkim Domu Kultury, wystawie pod hasłem: proletariatu walczą, zwycięży, buduje.

Jeśli chodzi o przyjeźdźców, a widzę, że chciał mnie pan już o to zapytać — mówi z uśmiechem prezydent Dobrowolski — to kwestię pomieszczeń dla wycieczek spoza Krakowa rozwiązano w ten sposób, że

organizujemy miejskie schronisko wycieczkowe przy ul. Nadwiślańskiej. Obliczone na 170 osób.

— Skoro mówimy już o sprawach kulturalnych naszego miasta, obywatelu Prezydencie, wspomnę, że duże zainteresowanie społeczeństwa budzi sprawa witraży dominikańskich, ich „odkrycia”, ich losów. Czy...

O, wiem, wiem — przerywa prezydent — sprawa „odkrycia” średniowiecznych witraży z klasztoru Dominikanów przedstawia się niezwykle interesująco i nie dziwne, że panowie chcieliby poinformować społeczeństwo o losach tych pięknych dzieł sztuki.

W 1898 r. pisał o witrażach Stanisław Wyspiański w drugim tomie „Rocznika Krakowskiego”. Z chwilą wybuchu wojny w roku 1914 zostały one wyjęte z okien krużganków klasztornych — i zapomniano o nich aż do okresu okupacji. Dzieła te stanowią jeden z najcenniejszych zespołów średniowiecznych witraży, których jest tylko cztery w Polsce; cenniejsze są od witraży kościoła Mariackiego. Pochodzą z wieku XIV i XV-go a najstarsze noszą jeszcze cechy romańskie. Historycy sztuki — z wyjątkiem najstarszych wiekiem — nie mieli okazji oglądać ich. Niemcy zamierzali wywieźć je do Norymbergi, lecz nie zdążyli tego uczynić; witraże pozostały w skrzyniach na Waweli w chwili wyzwolenia Krakowa. Obecnie zainteresowałem tą sprawą

historyków sztuki i w zakładzie Żeleńskich podjęto już restaurację witraży.

— Jak to wytłumaczyć, że przez taki długi okres czasu witraże były w ukryciu, zapomniane i niedostępne dla nikogo? Dlaczego nie wystawiono ich w oknach u Dominikanów?

Mogę to wytłumaczyć tylko brakiem zrozumienia dla ich bezcennej wartości ze strony OO Dominikanów. Przed wojną żądano za restaurację witraży 1800 zł.; na taki wydatek nie było — ze smutkiem należy to stwierdzić — nikt się nie zdobył. Obecnie Zarząd Miasta i Wojewódzki Urząd Konserwatorski zadeklarowali się własnym sumptem odnowić te wspaniałe dzieła sztuki. Cześć witraży, znajdujących się w względnie dobrym stanie, udostępniły publiczności w Oddziale Muzeum Narodowego w domu Szolajskich przy pl. Szczepańskim.

Imprez kulturalnych jest więc mnóstwo. Należałoby sobie tylko życzyć, aby dopisali goście, aby jak najwięcej ludzi zwiędziło nasze miasto w tych wiosennych i letnich dniach — i wyjechało z większym jeszcze pożywieniem i szacunkiem dla niego. Prawda?

Odpowiedzią jest uśmiech prezydenta. Dobry uśmiech Włodzka Krakowa.

Rozmowę przeprowadził Leon Cukierberg

nym żalem opowiada, że przed wojną gimnazjum dysponowało boiskiem (na zasadzie umowy z U. J.) przylegającym do tego zakładu. Po wojnie już nie otrzymali młodzi sportowcy tego boiska.

Westchnęli wszyscy. Nie wierzą jakoś, że wyższe względy (doświadczenia rolne) kazaly zatrzymać plac przy U. J.

Nie wiem, jaki był udział procentowy młodzieży robotniczej w okresie przedwojennym w tym właśnie gimnazjum, w VI gimnazjum im. T. Kościuszki przy ulicy Zamojskiego w Podgórzu. Dr. Zajac objaśnia, że był o wiele, wiele mniejszy, niż obecnie (90%). Sądziłby więc ktoś, że w trudnym okresie powojennym, kiedy Państwo jeszcze nie może w pełni zaspokoić wszystkich potrzeb szkolnictwa średniego — i w tym wypadku, kiedy 90% rodziców to przecież ludzie raczej biedni — gimnazjum wymienione będzie stało na niskim poziomie technicznym. Entuzjazm jednak przede wszystkim Koła Rodzicielskiego i Dyrektora pokonuje wiele braków.

Przed wszystkim więc godny podkreślenia jest projekt dyrektora przebudowania trzech sal na jedną wielką aulę, długości 23 m., której uroczyste otwarcie i poświęcenie odbyło się w b. roku. Bez jakiegokolwiek szkody dla całości budynku powstała na terenie Podgórza jedna z największych hal ze sceną, mieszcząca około 300 osób. Problem szczupłości miejsca i braku sal do nauki został rozwiązany w sposób niezwykle pomysłowy: mniej więcej w środku auli wybudowano rozsuwaną, drewnianą ścianę, która osadzona na łożyskach kulkowych każdorazowo daje się rozsuwać; w ten sposób sala wyzyskiwana może być przez dwie uczące się klasy równocześnie. Zaznaczyć należy, że koszty, związane z przebudową pokryły w całości Koło Rodzicielskie.

W gimnazjum jest wielka liczba sierot i biedaków, którzy w internacie gimnazjum przy ulicy Redemptorystów 4 znajdują pomieszczenie i pełne utrzymanie. Stałe subwencje są jednak nieodzwrotne na dalsze prowadzenie tej bursy.

Dyrektor jest entuzjastą swej pracy. Zna — jak rzadko, jakie nadzieje pokłada w nim Państwo. Od wysiłków wychowawczy zależy najczęściej mentalność wychowanków. A oni wszak mają rosnąć na młoda gwardię mas. Twórczą i przebojową. Będąca dodaje dyrektorowi chlubna przeszłość gimnazjum — W ciągu 54 lat istnienia mury jego opuściło wielu wybitnych ludzi nauki (znakomity matematyk Krączyński, historyk Friedberg Jan i inni). I sam dyr. Zajac kończy tutaj szkołę średnią.

Jest pauza. Grupy chłopców rozmawiają żywo ze sobą. Staramy się podłuszczać. — Mówią o sporcie. Któryś wyciąga z kieszeni gazetę tłumaczy kolegom jakieś wyniki sportowe. Pokazuje im „Piłkarza” poniedziałkowy dodatek „Echa”. Chwała go za jego żywość. Jest co przeczytać — zachwalają. I tak gadu — gadu, z koleś schodzimy do sfery ich najgorętszych życzeń. Obracają się teraz wokół sportu. Ale tylko nawiasem. Żyją już nadchodzącymi egzaminami. Uczniowie narzekają, że nie ma pracowni fizycznej i przyrządów do doświadczeń chemicznych — a tak bardzo lubią te przedmioty. Brak jest również książek w bibliotece, którą zniszczyli Niemcy. Jeden z rozmówców zdobył się nagle na odwagę, pociąga mnie i innych za sobą. Cel: tuż leżący koło budynku gimnazjum park im. b. dyr. Bednarskiego, dziś niewyżyskany i zaniedbany. Chcieliby mieć prawo do korzystania z niego. Pragną się nim zająć i opiekować.

Przecinając szczypty dziedzińca szkolny dochodzimy do miejsca, skąd rozciąga się widok na całe Podgórze.

— Proszę napisać — odzywa się jeden z chłopców, — że zarówno mieszkańcy Podgórza, jak i Ojcowie miasta z Zarządu Miejskiego w wypadku pomyslnego załatwienia naszej prośby nie pozabyliby tego opuszczonego teraz parku, gdyby po pewnym czasie przyszli tu zacerpnąć świeżego powietrza. — Gdyby tak dało się to zrobić — wmieszał się do rozmowy jeden z uczniów — to przyjdziemy później podziękować. Już w redakcji mnie znają.

Nazwisko nieważne, wystarczy imię Julek — wyjaśnia. Dwa lata temu byłem kolporterem u was. Ojciec nie wracał z obozu i w domu mieliśmy biedę, musiałem więc coś zarobić. Ale było wesoło. Byłem jednym z pierwszych kolporterów, — gdy ojciec wrócił, przestałem pracować. Trzeba było mocno wziąć się do nauki, aby nie stracić roku — zakończył swe opowiadanie Julek.

Tą drogą prosimy Ojców miasta, by wzięli pod uwagę gorącą prośbę młodzieży. Niech sobie używa młode ich ciało, gdy profesorowie „wymęczą” głowy i ducha.

Szkoły Krakowa żyją!

— Wiesz, Danko, nie przypuszczaj, że będzie cię tak łatwo pytać — mówię jedna z uczennic do swojej koleżanki. Zanościło się na pogrom, — przecież na początku lekcji był w okropnym humorze.



Do kancelarii wbiegło kilka uczennic...

Tak, właśnie — wtrąca inna — zwykle jak wiesz swój kapelus na wieszaku, a nie kładzie na katedrze, to znaczy, że będzie źle. Sama na sobie doświadczyłam niedawno.

Szczerzy wybuch śmiechu koleżanek jest jakby potwierdzeniem tych słów. Nagle powstaje absolutna cisza... W stronę sali konferencyjnej szybkim krokiem podąża jedna z profesorek.

Odczytuję napis na drzwiach: II kl. lic. hum. Twarze dziewcząt stojących przed klasą bardziej skupione. W ręku zeszyty lub książki. Powtarzają pośpiesznie ostatnie lekcje. Bo tu już nie ma żartów: nadchodzi matura.

Próbuję nawiązać rozmowę. Pytam o termin egzaminu dojrzałości. Dziewczęta ożywają się.

— Mamy okropnie dużo pracy... Niechętnie jednak mówią o bliskiej maturze. To ich denerwuje, może i słusznie. Rozmowa się nie klei.

— Mam około 700 uczennic i 18 oddziałów — a więc niezbyt szczupłą gromadkę — mówi z uśmiechem dr. Sieradzka, dyrektorka XI gimnazjum im. J. Joteyki. Największy procent młodzieży to dzieci urzędników i niższych funkcjonariuszy kolejowych i miejskich. Organizacja życia szkolnego spoczywa w rękach samorządu szkolnego. Jest on szeroko roz-

OMTUR pracują wspólnie i rozwijają ożywioną działalność. Szereg referatów i imprez urządzonych przez ZWM stało na wysokim poziomie, przyczyniając się do pogłębienia wiedzy i wyrobienia charakteru wśród młodzieży.

W tym momencie do kancelarii wbiegło, swojsko się czując i szczeniocząc, kilka uczennic niosąc ze sobą spory stos gazet. Literackich gazet.

Dumą uczennic jest Koło Literackie. I własną świetlicę stworzyły, aha... A pan o tym nie wiedział? Dziwiłem się, tak z głupia frant. Mówiły już jedna przez drugą. Demaskowały mnie, pognebić chciały.

„Urządziły cykl odczytów o literaturze rosyjskiej i w ogóle słowiańskiej, ucza się nadobowiązkowo języków słowiańskich. Urządziły niedawno wieczór świetlicowy „normandzko-bretoński” z oryginalnymi strojami, z konferansjerką i tańcami.

To i pan pewnie nie wie, że mamy gazetkę szkolną — „gnębła” dalej młodzieżka prezesa Koła. Miłe były te gnębicielki... Wyrwałem się, przyrzekając wszystko, co chciały, nawet subwencje. Czek bez pokrycia. Może ktoś jednak da kilka tysięcy, by zrobić większy nakład gazetki szkolnej. (Nawiasem dodam na pocieszenie, że nac. redaktor „Echa” walczył z takimi samymi



w świetlicy łok

trudnościami finansowymi, gdy był redaktorem szkolnego „Zryw” odbijanego na powielaczku).

Opowiada wójt samorządu — Włochowska Zofia. O tym i owym. Przede wszystkim o bojowniczkach polskiej szkoły w czasie okupacji. Przed-



A teraz posłuchajmy radia

wojnie te same nauczycielki prowadziły Seminarium dla wychowawczyń przedszkoli. Zmieniło się sztyl.

Budynek był zajęty w czasie wojny przez „Devisenstelle”, w momencie opuszczania Krakowa przez Niemców przedstawiał pożalowania godny widok, pracownie zostały doszczętnie ograbione, urządzenie sal było w stanie nie do użytku, bibliotekę i akta gimnazjum spalili Niemcy w pierwszych dniach swej gospodarki w Krakowie.

Trudne były początki po wyzwoleniu. — Musieliśmy dorabiać się od początku. Przyznam się, — mówi śmiejąc się dr Pawłowski, dyrektor najliczniejszego gimnazjum w Krakowie (724 uczniów) im. Sobieskiego, że zmuszony zostałem dla pozyska-



nia pewnego dochodu do zawarcia transakcji handlowej, która przyniosła nam pokaźną sumę; mianowicie na godziny popołudniowe wydzierżawiłem budynek Szkole Zawodowo-Mechanicznej. Mogliśmy dzięki temu odremontować salę gimnastyczną i pozyskać pewne, wewnętrzne inwestycje. Szkoła ta, mająca przed wojną o-

Duch i program został ten sam. Władzom wizytującym nie spodobały się obrazy ze sławnej historii polskiej, rozwieszone po ścianach. „Hold Pruski” klął oczy Herrenvolku. Nastąpiły aresztowania, represje. Ale jakoś się po długich mękach wszystko dobrze skończyło. Nauczycielki dalej prowadziły wykłady w ośrodku nr. 7 tajnego nauczania. Uczennice mogły zdać maturę.

Wielkie są braki techniczno-naukowe w tym gimnazjum. Nie od razu jednak Kraków zbudowano. Za dwa, trzy lata wasze następczyni nie będą wiedziały o brakach. Będą one należały i tu i gdzie indziej do zamierzchłej przeszłości. Polska dba o kształtujące się pokolenie.

tu znaczny odsetek dzieci robotników, chłopów i inteligencji pracującej. Z powiatu pochodzi 48% młodzieży. Biedni uczniowie spoza Krakowa mieszkają w bursie przy ul. Szlak 23.

Charakterystyczną cechą moich wychowanków — mówi dyrektor — jest szczególne zainteresowanie i czułość dla biedy i sieroctwa. Samorzutnie zorganizowany kontakt z sierociniecem w Bystrzy, częste odwiedziny w tym sierocińcu, szeroka korespondencja, wysyłane paczki oraz opieka moralna — oto w szkicu ich działalności. Każda klasa ma wydzieloną ilość dzieci. Poza tym szkolne Koło PCK opiekuje się domem chłopców przy ul. Krowoderskiej.

Wysoki brunecik opowiada o pracy kolegów w szkolnym samorządzie i poszczególnych „kołach”. Stosunkowo niedawno zorganizowane Koło Muzyczne jest naszą chlubą — dorzucza znów inny (sądząc po długich, niedbale zaczesanych włosach chyba przyszły muzyk). Marzymy o dwóch orkiestrach: dętej i symfonicznej; chętnych mamy wielu, bo aż 200 moich kolegów pragnie się uczyć grać. Mamy również znakomitego profesora muzyki p. Lenerta, znanego śpiewaka operowego — niestety nie zdołaliśmy z naszych funduszy imprezowych zakupić dotychczas wszystkich instrumentów.

Postanowili także kupić radio i radiofonizować gimnazjum pod hasłem: w każdej sali głośnik. A fundusze skąd? Zdobędą. Choćby „własnym przemyśleniem” i sprytem. Soodziewają się uzyskać pewne fundusze z koła dramatycznego istniejącego przy samorządzie. Koło wystawiło już z powodzeniem szereg sztuk.

Poza normalnym programem szkolnym zamierzają wyświetlić szereg filmów oświatowych, które to imprezy przyniosą im niewątpliwie dochód.

Entuzjazm wychowanków gimnazjum im. Sobieskiego nie kończy się jednak na wymienionych tematach. Nie zapominają bynajmniej o sporcie. Nadeszła wiosna. Nogi się rwa,

MARZEC	Jana Damascyńskiego Rościmięra
27 Sobota	
28 Niedziela	Jana Kapistrana Krzeszława
29 Poniedziałek	Wiktora Czajkowskiego

Urodzeni w dniu 27 marca odznaczają się wielką przytomnością umysłu, chytrością i dużym zasobem sił żywotnych.

Urodzeni w dniu 28 marca są dobrymi obserwatorami, dają do realizacji postępowych idei, a dzięki swojej wytrwałości i pracowitości, zajmują przeważnie kierownicze stanowiska.

Urodzeni w dniu 29 marca cenią nade wszystko wolność i samodzielnosc, a ich wiara w samych siebie graniczy nieomal zuchwalstwem.

Co, gdzie i kiedy

TEATRY

Niedziela 28 marca
Teatr Kolejarski (Bocheńska 7) — godz. 15.30 i 19: „Szukajcie dziecka”.

Poniedziałek 29 marca
Miejski im. J. Słowackiego — godz. 15: „Dożywcio”; godz. 19: „Szczyście Frania”.
Stary Teatr (duża sala) — godz. 15.30: „Kapelusz słomkowy”; godz. 19: „Dom pod Oświęcimiem”; (mała sala) godz. 15.15: „Adwokat i róża”; godz. 19.15: „Pan inspektor przyszedł”.
Teatr Powszechny TUR — godz. 15.15: „Szkłanka wody”; godz. 19: „Klub kawalerów”.
Teatr Operetka (Lubicz 48) — godz. 19.15: „Cnotliwa Zuzanna”.
Teatr Kolejarski (Bocheńska 7) — godz. 15.30 i 19: „Szukajcie dziecka”.
Teatr RTD „Wesoła Gromadka” — godz. 11.30: „Trzech urwisów z Ontario” (przedstawienie dla wszystkich).

KINA

na dzień 28 i 29 bm.

Świt: „Zielona dolina”, godz. 15.30, 17.45, 20. Ulecha: „Pod dachami Paryża”, godz. 16, 18, 20. Apollo: „Nicholaus Nicleby” godz. 15, 18, 20. Sztuka: „Nicholaus Nicleby” godz. 15.30, 17.30, 19.30. Wander: „Pani Młniver”, godz. 15.30, 17.45, 20. Warszawa: „U progu lajennicy”, godz. 16, 18, 20. Wolność: „Biały kiel”, godz. 16, 18, 20. Gdańsk: „Ludzie bez skrzydeł”, godz. 16, 18, 20.

Otwarcie Kina Aktualności w salkinoteatru „Apollo” nastąpi w dniu 28 bm, o godz. 12. Program nr 1: 1. Najnowsza polska Kronika Filmowa, 2. Powódź — krótkometrażówka nagrodzona na pokazie filmowym w Cannes, 3. Gimnastyka dla wszystkich, 4. Połowy dalekomorskie, 5. Lis i dzban — film rysunkowy, Początek seansów o godz. 12, 13, 14. Bilety na wszystkie miejsca 35 zł.

KINO „WOLNOSC” wyświetla od dnia 29 bm. do 5. IV, br. poranki dla młodzieży szkolnej następujących filmów radzieckich: 29. III. „Knock-out”, 30. III. „Kopciuszek”, 31. III. „Samotny żagiel”, 1. IV. „Młodość poety”, 2. IV. „Goal”, 3. IV. „Biały kiel”, 4. IV. „Lermontow”, 5. IV. „Nowe pokolenie”. Początek seansów o godz. 14. Ceny biletów na wszystkie miejsca 35 zł.

RADIO

na dzień 28 marca 1948 r. (niedziela)

Godz. 6.00: Rezurekcja dla Polaków za granicą z Kościoła Garnizonowego, 8.30: Muzyka, 10.10: Koncert żywych, 11.00: Nabożeństwo, 12.30: „Wielkanocny przekładaniec muzyczny”, 13.30: „Podróż wielkocenna Pana Paśka”, 13.40: Muzyka ludowa, 14.25: „Pan Jowialski”, 14.40: „Recital Fortepianowy”, 15.45: Wspomnienie o gen. Karolu Świerczewskim, 16.00: Muzyka polska, 16.40: Stuchawisko dla dzieci, 17.00: „Podwieczorek przy mikrofonie”, 18.20: Audycja rozrywkowa, 18.40: Muzyka taneczna, 19.45: „Nowe książki”, 20.00: „Melodie filmowe i operetkowe”, 21.00: Audycja literacka, 21.20: Koncert orkiestry tanecznej P. R., 23.00: Ostatnie wiadomości, 23.25: Muzyka taneczna.

Komunikaty

DZIECI ZE SZKOŁY POWSZECHNEJ NR 27 im. Dąbrowski wpłaciły na „Święcone” dla żołnierzy kwotę 1.800 zł.

PRZEWODNICZĄCY RADY NAUKOWEJ DLA ZAGADNIEŃ ZIEM ODZYSKANYCH wyznaczył termin VI plenarnej sesji Rady na okres od 12—15 kwietnia br.

DYZURY APTEK na dzień 27, 28 i 29 bm.: Rynek Podgórski 9, Grzegorzewska 9, Krakowska 1, Rynek Główny 13, Floriańska 15, Lubicz 7, Długa 4, Rełotyka 1, Zwierzyniecka 7, Pl. Inwalidów 7.

DYZUR POŁOŻNICZY: W dniu 27 bm. dr Helwich Adam, Kopernika 23. Tel. 548-30, 597-39. W dniu 28 bm. dr Piotrowski Kazimierz, Długa 60, tel. 599-27. W dniu 29 bm. dr Szele Stanisław, Kopernika 23, tel. 548-30.

We wszystkich innych nagłych zachorowaniach w nocy należy wezwać lekarza dyżurnego Ubezpieczalni, tel. 570-70.

DYZUR POGOTOWIA DENTYSTYCZNEGO Spółdzielni Pracy „Dentystyka”, ul. Krupnicza 11a, od 9—13.

STOW. SAMOPOMOC DORAŻNA Kraków, Rynek Kleparski L. 13 — przyjmuje wpisy nowych członków.

W dniu 11 kwietnia rozpocznie się Tydzień Ziemi Zachodnich

KRAKÓW. W związku z rozpoczynającym się w dniu 11 kwietnia „Tygodniem Ziemi Zachodnich”, odbędzie się w Krakowie szereg imprez o charakterze centralnym. W dniu 11 kwietnia PZZ zorganizuje wieczór literacki poświęcony Ziemiom Odzyskanym. W dniach od 12 do 15 kwietnia obradować będzie szósta Sesja Rady Naukowej dla Zagadnień Ziemi Odzyska-

nych z udziałem 200 delegatów — przedstawicieli nauki, kultury i sztuki, władz państwowych i partii politycznych. W ramach „Tygodnia Ziemi Zachodnich” odbędzie się również akademie poświęcone piątej rocznicy wybuchu powstania w górze warszawskiej, a kulminacyjnym punktem będzie wielki wiec, połączony z uroczystością wręczenia sztandarów miejscowym jednostkom wojskowym.

Okręg. Zarząd Kin i Eksploatacji Filmów w Krakowie

podaje do wiadomości, że w dniu 28 marca 1948 roku o godzinie 12-tej odbędzie się w kinie „APOLLO” w Krakowie

otwarcie kina „AKTUALNOŚCI.”

Wyświetlane będą codziennie kroniki ostatnich wydarzeń, reportaże filmowe, krótkometrażówki, oraz filmy rysunkowe. — W pierwszym programie między innymi zobaczymy rewelacyjną krótkometrażówkę „POWODŹ”, która odniosła sukces na ostatnim festiwalu filmowym w Cannes, oraz inne ciekawe filmy krótkometrażowe.

Ceny biletów na wszystkie miejsca — 35 złotych.

Mieszkańcy miasta Krakowa będą mieli możliwość spędzenia przyjemnej godziny w kinie, w porze przedpołudniowej.

Pożegnanie płk. Strezikozina

KRAKÓW (old). Dnia 26 bm. w gabinecie wojewody dr Pasenkiewicza odbyło się uroczyste pożegnanie przedstawicieli Armii Radzieckiej płk Strezikozina.

W uroczystości wzięli udział wicewoj. Przybysz, wicewoj. mgr. Rubiński, dowódca DOW gen. Prus-Więckowski, poseł Kowalczyk, prezydent miasta dr Dobrowolski oraz przedstawiciele partii politycznych i organizacji społecznych.

Woj. Pasenkiewicz imieniem oby-

wateli Ziemi Krakowskiej w gorących słowach podziękował płk Strezikozinowi za jego trzechletnią pracę i wręczył mu „Album Malarzy Polskich”.

Przydział gryssiku

KRAKÓW. Fundusz Aprowizacyjny i OKZZ w Krakowie dokonują przydziału gryssiku pszennego dla m. Krakowa na miesiąc kwiecień 1948.

Szpitalne, sierocinice i ochronki skierują umotywowane podania do Oddziału Funduszu Aprowizacyjnego w Krakowie, ul. Sławkowska 3, Zakłady pracy do OKZZ w Krakowie, Rynek Główny 34.

Podania należy składać najpóźniej do dnia 5 kwietnia 1948 r.

Jeśli sok wiśniowy, to tylko z wytwórni „Krakowianka”
KRAKÓW, RYNEK PODGÓRSKI 1

Nawet używane znaczki pocztowe, mogą być powodem zbrodni

Chytry przestępca przygotowywał aferę, która miała zrujnować filatelistów polskich

OD REDAKCJI

Od dłuższego już czasu toczą się dochodzenia w sprawie skrytobójczego morderstwa, dokonanego na osobie znanego filatelisty krakowskiego, Stanisława Kadłuczka. Współpracownikowi naszego piśmka, który od krytycznego dnia interesował się tą sprawą, udało się zebrać obfity materiał oświetlający przygotowanie do wielkiej afery filatelistów, której inicjator zamieszany jest również w sprawę zabójstwa śp. Kadłuczki. Dni rozpoczynamy źródłowy raport naszego młodego detektywa-amatora na ten temat.

Dziwnymi nieraz drogami toczy się tak śledztwo, jak też i dochodzenia, oraz wywiady celem wykrycia popełnionego przestępstwa. Częstokroć przestępstwo mające zupełnie inny charakter, popełnione w innym okresie czasu, ma związek z przestępstwem dokonanym grubo wcześniej i tworzy niezbędne ogniwo potrzebne do wykrycia sprawców poprzedniego.

PRZYPOMINAMY: ZBRODNIA!

Dnia 2 sierpnia ub. r. zamordowano jednego z czołowych filatelistów krakowskich, Stanisława Kadłuczka, w jego sklepie przy ul. Długiej 14. Krytycznego dnia około 9-tej rano Kadłuczek był u fryzjera, a w kilka minut potem dozorca realności znajdował się w sklepie, nie zauważając jednak nic podejrzanego.

Tymczasem około godz. 10 na IV Komisariat MO przybiegł przerażony kilkunastoletni chłopak, który zawiadomił milicjantów o zbrodni dokonanej na Kadłuczku. Według jego re-

lacji, przyszedł on do sklepu — gdy zaś mimo pukania nie usłyszał odpowiedzi, wszedł do środka, gdzie oczym jego przedstawił się mroczny krew w żyłach widok: Na podłodze leżał zamordowany Kadłuczek. Z ran na szyi sączyła się krew zbiegająca się w olbrzymią kałużę. Na miejsce wypadku przybyła natychmiast Komisja Sądowo-Lekarska, składająca się z prof. Olbrychta oraz wywiadowcy MO. Przeprowadzone dochodzenia wskazywały na to, iż zbrodniarz orientował się doskonale w rozkładzie lokalu, że w byskawicznym tempie dokonany mord nie zwrócił uwagi sąsiadów.

Zamordowany musiał do ostatniej chwili rozpaczywać się bronić, o czym świadczyły porzucone sprzęty.

Po dokonaniu zbrodni sprawca przeszedł dokładnie ubranie zamordowanego, po czym nie ruszając znajdujących się w sklepie kosztowności, zbiegł przez nikogo nie zauważony. Wywiadowcy MO ruszyli jego śladem.

WIELKA AFERA FILATELISTYCZNA

Mniej więcej w tym czasie do jednego z urzędów wpłynęło doniesienie, że filatelisci w Krakowie dokonują szeregu nadużyć. W doniesieniu tym zostały wymienione poszczególne nazwiska rzekomo nieuczciwych osób.

W trzy tygodnie po dokonaniu zbrodni na Kadłuczku, Inspektorat Ochrony Skarbowej w Krakowie, wraz

Wesołych Świąt

swoim P. T. Klientom życzy

PRALNIA CHEMICZNA
Fr. Bębenek
Kraków, ul. Grzegorzewska 32

Zebranie informacyjne

KRAKÓW (x). W dniu 1 kwietnia br. w lokalu Oddziału Krakowskiego Związku Zaw. Dziennikarzy, Rynek Kleparski 4, I p. o godz. 19-tej odbędzie się zebranie informacyjne dla członków i aplikantów Związku.

Godziny urzędowe na poczcie w okresie świąt

KRAKÓW. Służbę zewnętrzną dla publiczności w urzędach pocztowych ogranicza się w dniu 27 bm. do godziny 16.

Doręczanie przesyłek pospiesznych oraz doręczanie i wydawanie paczek z żywnością będzie w tym dniu bez zmian.

W dniu 28 bm. zewnętrzna służba pocztowa oraz służba doręczeń przesyłek pocztowych ustaje w zupełności.

W dniu 29 bm. urzędy pocztowe pełnią normalną służbę zewnętrzną od godz. 9 do 11 (jak w niedziele). W dniu tym będzie zaprowadzone jednorazowe doręczanie wszystkich przesyłek pocztowych.

Godziny urzędowe w telegrafii i telefonii nie ulegną w czasie świąt ograniczeniu.

Najserdeczniejsze

Zyczenia Świąteczne

wszystkim swoim PT. Odbiorcom i Konsumentom składa

Firma LASSEK i SYN
Kraków, Krakowska 29, tel. 556-98

717k



KRAKÓW, UL. ŁOBZOWSKA 5
TELEFON: 502-90 866/K
PROWINCJA ZA ZALICZENIEM

MIESZKANIE

1 pokój z kuchnią, ładne, słoneczne, półkomfort (ul. Orszulskiej) zamienić na podobne, ew. pojedynkę. Zgłoszenia: „Echo Krakowa”, Kraków, Wielopole 1, pod „Zamiana”.

z organami MO przeprowadził akcję, w toku której zatrzymano szereg ludzi zajmujących się sprzedażą znaczków.

Udzielone prasie informacje stwierdzały, że wielu filatelistów zajmowało się przemytem cennych okazów znaczków, który to przemyt miał trwać od dłuższego czasu, przynosząc aferzystom olbrzymie zyski.

Przeprowadzona przez władze skarbowe (według tychże informacji) — kontrola w poszczególnych sklepach filatelistycznych, ujawniła pokątnych handlarzy, którzy od olbrzymich sum obrotowych nie płacili podatku, narażając tym samym skarbowo państwa na dotkliwie straty.

Wykrycie tej afery wywołało w kręgach uczciwych filatelistów zrozumiałe poruszenie, a społeczeństwo komentując ostatnie wydarzenia, poczęło je łączyć z morderstwem dokonanym na osobie Kadłuczki.

Władze MO jednakże rąkał zachowywały milczenie, a sprawa mordu pozostała tajemnicą.

KRADZIEŻ BIAŁYCH KRUKÓW

Z początkiem września ub. r. przyjechał z Warszawy niejaki Jaszczewski Tadeusz, który po przybyciu do Krakowa zjawił się w tut. Inspektoracie Ochrony Skarbowej, gdzie przedstawił dokumenty upoważniające go do przeprowadzenia oszacowań znaczków filatelistycznych na terenie całej Polski. Na drugi dzień Jaszczewski wraz z władzami skarbowymi przystąpił do oceniania zbiorów krakowskich filatelistów. Już 5-go tego samego miesiąca Jaszczewski wraz z urzędnikiem skarbowym jakimś Romanem Rogowskim, po zerwaniu umieszczonych na drzwiach skarbowym przystąpił do oceniania zbiorów krakowskich filatelistów. Już 5-go tego samego miesiąca Jaszczewski wraz z urzędnikiem skarbowym jakimś Romanem Rogowskim, po zerwaniu umieszczonych na drzwiach skarbowym przystąpił do oceniania zbiorów krakowskich filatelistów. Już 5-go tego samego miesiąca Jaszczewski wraz z urzędnikiem skarbowym jakimś Romanem Rogowskim, po zerwaniu umieszczonych na drzwiach skarbowym przystąpił do oceniania zbiorów krakowskich filatelistów.

Dnia 9 września ub. r. Jaszczewski zakończył ocenianie zbiorów i w godzinach popołudniowych wraz z Rogowskim opuścili sklep, zabierając bez sporządzenia protokołu i bez wiedzy Kadłuczkowej, różne kasowniki, stemple korespondencyjne oraz dwie teczki najcenniejszych znaczków.

Po opuszczeniu sklepu, Jaszczewski i Rogowski udali się do Inspektoratu Ochrony Skarbowej, gdzie sporządzili protokół zajęcia kasowników oraz stempli wraz z korespondencją, nie wspominając o zabranych znaczkach, które podzielił między siebie. W restauracji przy ul. Floriańskiej spożyli kolację wydaną na pożegnanie Jaszczewskiego po czym ten ostatni odprowadzony przez współbiadników, udał się na dworzec autobusowy skąd w celach służbowych wyjechał do Katowic.

Co stało się z drugą teczką znajdującą się w rękach Rogowskiego —

nie wiadomo. Rogowski domyślając się bowiem szybkiej interwencji organów M. O., zbiegł w niewiadomym kierunku i, pomimo energicznych poszukiwań, wszelki ślad po nim zaginął.

ARESZTOWANIE „GENIALNEGO” AFERYZYSTY

Dalsze dochodzenia w sprawie morderstwa Kadłuczki i afery filatelistycznej trwały nadal pomimo wielkich trudności i braku poszlak utrudniających jej wyjaśnienie.

W ścisłym porozumieniu z prok. Gorczą Wydział śledczy Woj. Kom. M. O. w Krakowie delegował dwóch zdolnych wywiadowców celem kontynuowania dochodzeń.

Funkcjonariusze Wydziału Śledczego po ustaleniu danych uzyskanych w toku dochodzeń w sprawie śmierci Kadłuczki, udali się do Warszawy, w celu odnalezienia Jaszczewskiego. Nie zastali go jednak w domu, a rodzina oświadczyła, że wyjechał.

Kiedy stojący pod drzwiami aferyzysty, detektywi naradzali się, co dalej czynić, nadszedł on sam niósł teczkę i dwa pakunki. Jaszczewski został przez wywiadowców zatrzymany i podczas rewizji jego bagażu znaleziono większą ilość najróżnorodniejszych znaczków, trzy rozkrośnione kasowniki, jedenaście flakonów perfum francuskich, oraz setki siatek na włosy, również pochodzenia francuskiego. W czasie przeprowadzonej w mieszkaniu Jaszczewskiego rewizji, znaleziono także sze kasowniki pocztowe, flakon perfum francuskich oraz kompromitującą korespondencję i zapiski.

KRĘTACTWA JASZCZEWSKIEGO

Natychmiast po zapoznaniu treści znalezionej korespondencji wywiadowcy przystąpili do przesłuchania aresztowanego. Ten jednak wszystkim zaprzeczał i w omni krzyżowych pytań związał się jak pisarz tłumacząc, że znalezione znaczki są jego własnością i że zamierzał je sprzedać. Następnie zaś twierdził, że zakupił je w Krakowie i Katowicach.

Wykryty jednak nie pomógł i aferzystę przewieziono do Krakowa. Przesłuchany tutaj znowu zmienił zeznania twierdząc, że znalezione przy nim znaczki są jego własnością i że odczuwając brak gotówki zamierzał je u kogoś zastawić celem uzyskania sumy 300 tys. zł. potrzebnej mu do przeprowadzenia pewnych posunięć na rynku filatelistycznym.

Ponieważ — jak zeznawał — nie mógł tej sumy uzyskać przeto znaczki przywiózł z powrotem do Warszawy.

Co się zaś tyczy perfum i siatek, Jaszczewski miał je rzekomo otrzymać od pewnego reemigranta z Francji celem dalszej sprzedaży.

Czesław Bień (C. d. n.)

OGŁOSZENIE

Z dniem 15 marca br. został utworzony w Krakowie ODDZIAŁ PAŃSTWOWEJ ŻEGLUGI NA WIŚLE

i z dniem tym przejął wszystkie transporty na górnej Wiśle. Od dnia 17 marca został uruchomiony kurs statku pasażersko-towarowego na przestrzeni Kraków—Nowy Korczyn

ODJAZD STATKU Z KRAKOWA:

w niedziele i czwartki o godzinie 9-ej.

ODJAZD STATKU Z NOWEGO KORCZYNA:

wtorki i piątki o godzinie 5-ej.

W sprawach transportów wodnych należy zgłaszać się do:

PAŃSTWOWEJ ŻEGLUGI NA WIŚLE, KRAKÓW RYNEK KLEPARSKI 4, VI p. Telefon: 593-55.

7/1088



Witold Zechenter

Nasi wybitni pisarze o Wielkanocy

Kto na co psioczy
czyli
specjalizacja
i wszechstronność

Świat jest cudowny,
świat jest uroczy,
a człowiek — niestety,
a człowiek wciąż psioczy:

Esteta na poziom,
polityk na pion,
nieprzyzwyczajony
na niewierność żon,

pasażer na tramwaj,
dyktarz na diety,
urzędnik na gąże
(i na „Chevrolety”!),

Warszawiak na lipę,
Krakowiak na plany,
człek szary na kanty,
czerwony na „anty”,

widz cichy w teatrze
na ceny biletów,
dyktator teatru,
że nie ma kompletu,

żonaty, dzieciaty,
że nie ma mieszkania,
kawaler, że jemu
p. Hania zabrania,

extra-elegantka
na pantofle ciaste,
zwyczajny inteligent
na „Łany” (te „Jasne”!),

milośnik poezji
na Przybosa wpływy,
zaś palacz na „Triumfy”
(i „Hele”!... i „Zryw”!),

klent w stołówce
na kędziorku w zupie,
czytelnik na fraszki
Ozorka (że głupie),

Pani Pikuska
na robaczki w grochu,
a ja —
człek wszechstronny —
na wszystko po trochu!

J. OZOREK

W związku ze zdarzającymi się jedynie raz na rok świętami Wielkanocy zwróciłem się do kilku pisarzy z prośbą o napisanie jakichś drobnych utworów na temat tych świąt. Oto kilka literackich wypowiedzi, które wyszły spod pióra wicecznych znakomitych przedstawicieli współczesnej doby naszej literatury. A może raczej nie wyszły spod ich pióra, tylko ja sam napisałem te cenne utwory, owiany natchnieniem ich Muz?

JULIAN PRZYBOS

Tej
wydłużonym ramieniem
kiół nasnuć przez jajko
Oraz gdy
To jest co szuka w sobie żółtko
twarde
wspomnienie twarde
wielka
noc
gdy wpoprzek na przeciw
poniekąd.

TADEUSZ RÓŻEWICZ

Tej
wydłużonym udem
kiół nasnuć przez jajko
Także jeśli
To jest co znajduje w sobie białko
twarde
marzenie twarde
wielka
noc
jeśli na ukos z tyłu
cośkolwiek.

KAZIMIERZ WYKA

Zdawało mi się, gdy czytałem „Epsipsi” Jeana-Claude Baranne’a, świetnego konstruktywistycznego epistologometra z przełomu XVI wieku na inny, że to, co Breza wykonał w „Murach Jerycha”, a jak słusznie zaznacza Sandauer, co nie jest właśnie genioskopia epicyklicznej klimatu, jest przynależną integralnością o-wych ogrodów, poczynionych przez jaja na twardo, co tak świetnie oddaje Namezyd Pouppua w swoich „Kitzi-bdzibdzih”. Te ogrody twardej jaj, wiszące nad staropolską Wielkanocą minioną epoki, co jednak została tak rozumnie i wolteriańsko przetworzona przez Żukrowskiego, a we Francji przez Henry’ego O St.-Etienne de la Rien, wykazują nienaruszalność spektrum rasowego pisarza, o co walczyliśmy, walczycie będziemy i czego tak epokowo przykady znajdujemy w ostatnim numerze „Twórczości” do nabycia w każdym kiosku.

MIECZYSLAW JASTRUN

Nie zmienić tego słowa i rde
oprzytomnieć,
gdy się świat oblok wonny nad górę
wynosi.
Tylko w ciszy ukłęknięć i ciszą
zogromnieć
i przebaczyć wspomnieniu, które
w ciszy prosi
łaski. Chleba czy łaski — czy z ludzką
pogardą
rzeczy świętych, milknących nad
epoką wzgardy,
przełamać kruchą zdobycz: dwa jajka
na twardo
oblane ze znużeniem tórtą rączą
musztardy!

JERZY ZAWIEYSKI

(Fragment III aktu nowej sztuki
pod tytułem „Dolorosa nec contracta”).
AGNIESZKA. To wtedy we mnie nar-
brzmiało, księżo biskupie, na-

brzmiało jak bułwa, tryskająca
niemocą.

BISKUP AKWILIN (zasłania twarz,
żegna się, przykłada na prawe ko-
lano i po długim milczeniu szepce):
Siostrze, ego te exerciso in nomi-
ne...

AGNIESZKA (pada krzyżem na ka-
mienną ścianę zakrytą. Z ust jej
wyrwa się wycie): O-o-o-o-o...

SZWAGIER BISKUPA, SYLWER
(pada). Kto tu wyje i po co? Co?!
Biskup... ty... Akwiliń! Wszakżeś
mi szwagrem... a ty... tu... z ta...
Fuj!!

AGNIESZKA (kona).

BISKUP AKWILIN (w ekstazie). Nie
konaj! Wracam cię do życia! Zabi-
łaś dwu mężów, zamordowałaś
dziecię, wtrącałaś w otchłań nieu-
leczalnej choroby mego szwagra,
jego służącą, dwu poczciwych

drwali i wernego mego Nerona,
ale izy twoje uczyniły cud, o sio-
stro Agnieszko! (organy zaczynają
same grać, przez witraże sączy
się blask). Otoś upadła tu jak tra-
wa kosą żniwiarza podcięta i padła
na płyty kamiennie twój tobolek
z bielizną damską. Na bieliznę tę
sączy się blask wszechrzeczy! Oto
biją dzwony wielkanocne! Allelu-
ja! Alleluja! (pada na kolana obok
Szwagra, Agnieszka podnosi się z
naziemskim uśmiechem i znowu
pada. Kurtyna spada).

WŁADYSŁAW BRONIEWSKI

Nam twardymi się jajmi nie dzielić
i nie w dzwony wielkanocne bić!
Dla nas skargi zamknięte w nadziei,
dla nas pięść. Dla nas łos, Krwawa
nie!

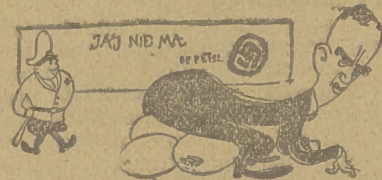
Nie przybedzie w kurnikach jajek,
gdy my będziemy alleluja pisać!
My dziś dalej i szerzej! Wspaniale!
Nam na tarczach, nam na szachach
trwać!

Wtedy wreszcie, gdy światu płomiennie
zakolysz rozdarła pierś,
my spłyniemy jak ptaki na ziemię!
My — przez otchłań śmierci i przez
płesń!...

Intermedium plebejskie pn.: „Rasa”
Ludzie! ludzkowie, oglądajcie!!



Marshall, Bevin, Bidault:
Niesiemy jajka dla bied-
nych Niemców.



Schumacher: Tu są jaja...
wysiadaję rasę.



Rys. S. Brzozowski
Kurczęta rasowe...



— Jajko święcone



— i nie święcone

Złośliwość!

Pewien kompozytor skarżył się
przed znanym muzykiem, że nigdy
go nie widzi na swoich koncertach.
— Pański brat nie opuszcza ich
przecież nigdy.
— Mój drogi — odrzekł mu zaga-
dniony i ja nie opuszczałbym ich,
gdybym był w tym szczęśliwym po-
łożeniu co on, — jest bowiem głuchy
jak pień.

J. Ozorek



Marcypanowy
zajaczek
HUMORESKA

Pan Józio Filipkiewicz różnym kro-
czkiem schodził po schodach. Na od-
chodnym doszło go jeszcze z kuchni
głośne, szorstkie „Aaa-psik!” kichają-
cej i kochającej go małżonki Amelii...
Wzruszył więc ku niej wesołą uwagę:
— Nie kicha, Amelciu, prosto w
czekoladową, bo się goście ka-
potażają!...
— Analizuj się na ulicy...
— A wiosna, to wiosna!... Ciepły
senny wiaterek muska do szyi,
poculunek Amelci sprząda dwu-
ty pięciu lat... Czubki gałązek
nie są już obiecującymi pącz-
kami, a sterty jednych szynki w ok-
nach wystawowych działają na zmy-
sły...
Pan Józio odetchnął pełną pierśią,
a potem przypomniał sobie, że idzie
„po sprządkę” świąteczne i za-
dzwiały mu w uszach poważne sło-
wa małżonki:

— Kupisz, Józciu, gdzieś w jakimś
sklepie spożywczym takiego ładnego
cukrowego zajaczkę na tort, a w
perfumerii kupisz swojej żoneczce
jakąś pięknie pachnący olejek, bo ta
wiosenna zielona sukienka naftaliną
śmierdzi!...
*

— Józciu!! Słowo honoru daję —
Usłyszawszy to, Józio wyrwał się
ze swojego wiosennego rozmarzenia i
podniósł gwałtownie głowę. Obok nie-
go stał stary, dość dawno nie widzia-
ny przyjaciel, Alojzy Kukumuniowicz.
Dwaj panowie podli sobie radośnie w
ramiona i trzykrotnie, po męsku uca-
lowali świeże powietrze w okolicy
swoich policzków

— Lojzek, ty tu?
— Jak widzisz...
— No i co słychać?
— Poczekaj z tym... Widzisz ty, Jó-
zciu tu naprzeciw ten przybytek z pół-
litrowczkami na wystawie?
— Co? Gdzie? A — widzę, oczywi-
ście!
— A wiesz ty, Józciu, że od przy-
bytku głowa nie boli?
— Wiem...
— No — to — wejdźmy do tego przy-
bytku!
To wszedł... Niebawem wzruszyli się
serdecznie widokiem złościstego płu-
na w karafce na ich stoliku, a gdy
kelner zapisał fachowo: „Zagrycha?”,
przyjaciele zatrząśli się z oburzenia:
— Panie ober! Pan nie wie, że dzi-
słał post?!
*

Po trzech godzinach otworzyły się z
trudem podwoje wyżej wymienionego
przybytku i jakieś dziwaczne stwo-
rzenie o czterech nogach i dwóch gło-
wach wygramoliło się na ulicę... Nie
trzeba chyba dodawać, że owo stwo-
rzenie — to właśnie połączone oso-
by panów Józefa Filipkiewicza i A-
lojzego Kukumuniowicza.
— T...tylko ja jeszcze, Lojzus ko-
chany, muszę sprawunki mojej słab-
nej żalawić... — bełkotał p. Józio.
— No t...to ślicznie, Idziemy ra-
zem... A... a... gdzie?
— W per...per...perfumerii!
Lecz, gdy się nadarzyła im wresz-
cie perfumeria, pod panem Józciem za-
jamy się kolana...
Z rozpaczcy oczywiście:
— Lojzus — ratuj! Calkiem

zap...pomniatem, co ja mam tutaj
kupić!
— To... to... to... oglądaj sobie wy-
stawę i może sobie przyp...pom-
nisz...
Pan Józio wbił zamglony wzrok w
wystawę, zmarszczył czoło od wiel-
kiego myślowego wysiłku i szukał,
szukał, szukał... aż wreszcie krzyknął
triumfalnie:
— Mam!!!
Na wystawie skromnie w kąci-
ku siedział sobie piękny różowy zaj-
czek z mydła...
Kupując zajaczkę przypomniał
jednak sobie pan Józio w porę je-
szcze że miał coś do załatwienia w
sklepie spożywczym. Ha! — ale co?
Długo, długo grzebał w swojej roz-
parcelowanej pamięci, aż wreszcie
wygrzebał... Wszedł więc do sklepu
spożywczego i zadysponował:
— Pa...pa...pachnący olejek!
— Do bab?
— Za przeproszeniem do jednej ba-
by! — sprostował pan Józio.
— To wszystko jedno. Może być
waniliowy?
— A ładnie pachnie!
— Pięknie!
— No to tu!
*

— Humorek mam, zajaczkę mam,
olejek mam — to teraz pa. Alojzku!
Idę do Amelci... — żegnał się czule
pan Józio.
— Z taką wylakterowaną mordką,
Józciu? — pytał zatroskany pan Aloj-
zy.
— Tramwaj może ciebie przejechać.
Pan Józio zaszepcił się ponuro...
— To by było faktycznie przykre
zginąć marnie przed samymi święta-
mi, gdy cztery litry w domu Lojzusa
— ja bym tego nie przeżył!
— Poczekaj — wyszeptał tajemni-
czo pan Alojzy.
Potem wyciągnął z kieszeni kawa-
łek papieru, ołówek i — nabisawszy
coś, czego p. Józio nie mógł odcyfo-
wać — przykleił mu kartkę na ple-
cach.
— Teraz możesz spokojnie iść, pa!

Pan Józio chwiejnym krokiem za-
czął p...wować w kierunku swojej
dławnicy, a z tyłu trzepotała mu się
biała kartka z napisem:

OSTROŻNIE!
ŚWIEŻO WYLAKIEROWANY!

A oto święta u państwa Filipkiewi-
czów:
Obficie zastawiony stół, a przy nim
Józef i Amelia Filipkiewiczowie, ich



dwudziestoletnia córeczka Madzia o-
raz goście — pan Alojzy Kukumuni-
owicz z małżonką. Toalety wytworne,
manieri średnio... Nastrój — jak po
pięciu głębszych... Na środku stołu
nienaruszony jeszcze tort czekolado-
wy z różowym zajaczkim posładku.
— Aaa-psik — kichnęła po raz
dwudziesty szósty pani Amelia. —
Skarańcie boskie, proszę państwa! z
tym katarrem! Najgorsze to, że — je-
dząc podczas świąt tyle smakowitko-
w — w ogóle nie odczuwam ich sma-
ku, ani zapachu!...
Wszyscy współczująco spojrzeli na
panią Amelię, a panu Józioowi naweł
lzy się w oczach zaszkliły z żalu nad
umęczoną katarrem małżonką.
— Amelciu — wykrztusił wzruszo-
ny. — A może by ci smakował... o,
choćby ten zajaczek, co stoi na tor-
cie... Tak lubisz słodcząc!
Pani Amelia zochnęła się —

— Oszalała... Teraz, gdy tort je-
szcze nie ruszony! Szkoda wreszcie...
On taki ładny, pewnie z marcypa-
nu...
— Amelciu, nie żałuj sobie! Zrób to
dla mnie! — perswadował pan Józio
przy gorącym poparciu reszty towa-
rzystwa tak długo, aż rozczulona pani
Amelia ugryzła kawalek zajaczkę...
— Mówiłam, że szkoda — zaszcze-
biłała pani Amelia wdzięcznie. —
Nawet smaku nie czuje...
W parę chwil później jednak stała
się rzecz, na widok której wszyscy
pospadałi z krzesel i jęli przecierać
z niedowierzaniem oczy:
Z ust pani Amelii zaczęły wydo-
bywać się piękne duże, mieniące się
wszystkimi kolorami łęczy... bańki
mydlane... Niebawem razem z bańka-
mi wydobył się histeryczny wrzask i
groźne słowa:
— Józek, gdzieś ty kupił tego za-
jaczka?!!
Pan Józef zupełnie oszołomiony po-
czął trząść nerwowo czoło i bąkać pod
nosem:
— Czekał, czekał... Nie mogę so-
bie przypomnieć...
Nagle rozległ się krzyk pani Ku-
kumuniowiczowej, która w między-
czasie wiedziona kobiecą ciekawością
zblżyła się do fenomenu natury, ja-
kim okazała się pani Amelia:
— Pani Filipkiewiczowa! Pani pa-
chnie BABKĄ!
— Babką? — zapytała niedowie-
rzająco pani Amelia, nie przestając
puszczać baniek.
— Babką!
W tym momencie rozległ się gło-
sny, spazmatyczny płacz panny Ma-
dzi Filipkiewiczówny:
— Pani Kukumuniowiczowa jest
wstrętna plotkar! Skąd pani wie, że
moja mamusia będzie babką?!! To o-
szczersztwo! Wreszcie pani też będzie
babką! Bo to pani Kukumuniowicz-
owej syn wszystkiemu winien!... A ja
niewinna!... — uuuuuu!!!
Wszyscy z przerażeniem i bacznie
przyjrżeli się kibici Madzi. Bańki pa-
ni Amelii począł ze zdenerwowania
pękać w powietrzu, a pani Kukumu-
niowiczowa wyszeptala pobladłymi
wargami:
— Masz sobie! A ja nieszczęśliwa
nawet nie wiedziałam... Ja chę-
tałam tylko powiedzieć, że pani Filip-
kiewiczowej sukienka pachnie olejkiem
waniliowym!...
J. OZOREK

Dodatek popularno-naukowy „Echa“

Leczenie ślepoty drogą przeszczepiania rogówki

Prawdziwa kraina ślepców można nazwać Chiny, gdzie na 200 mieszkańców przypada jeden niewidomy. Jedną rodzi się z bielmem na oczach, inni tracą wzrok skutkiem powszechnej tam choroby zw. „troszoma”. Ogółem liczba ślepców w Chinach wynosi 2 miliony. Dzięki nowoczesnej pedagogice niewidomi w innych krajach przechodzą wykształcenie i fachowe wykształcenie. Nowoczesna chirurgia od paru lat zaczęła stosować zabieg, przywracający niewidomym wzrok.

Napotyka on jednak na poważne trudności. Lekarz dokonuje ślepego przeszczepienia rogówki człowieka zmarłego. Ale warunkiem powodzenia jest szybkość, z jaką ma nastąpić ten zabieg. Tymczasem prawo np. we Francji pozwala na dokonanie zabiegu w prosektorium w 24 godziny od stwierdzenia zgonu.

Ten termin jest o wiele za długi! Toteż zabieg ten są jeszcze rzadkie. Stosowano je już z powodzeniem w Paryżu, Tuluzie, Nantes, Lyonie i Montpellier.

Czy wiesz o tym że...

Kilka słów o kometach

...w roku 590 pojawiła się wielka kometa, która wywołała ogólne przerażenie. Przepisano jej spowodowanie zarazy (dżumy).

...W trzy lata po zdobyciu Konstantynopola przez Turków (1453), gdy zamkneła się droga na wschód dla świata chrześcijańskiego — Krzysztof Kolumb zwrócił się na zachód. W roku 1456 ukazała się piękna kometa, widzialna nawet w dzień.

Ta kometa należała do grupy komet pojawiających się periodycznie, co 65 lat. Obserwował ją znany astronom angielski, E. Halley (ur. w r. 1666). Nosi też ona teraz jego imię. Ostatnio pojawiła się w roku 1910. A więc w roku 1985 będzie znowu przebiegać w pobliżu ziemi.

Wrażliwość wilków na muzykę

(SAP). W londyńskim ogrodzie zoologicznym przeprowadzono szereg badań, mających na celu sprawdzenie, w jakim stopniu wilki są wrażliwe na muzykę. Okazało się, że zawsze, ilekroć zwierzę słyszało dźwięki skrzypiec, wpadało w rozdrażnienie, ogonek się wibracje, a podwinęciem ogonem i czołgało niespokojnie po klatce. Niepokój wilka wzrastał w miarę przedłużania się muzyki i uspokajał się stopniowo, gdy dźwięki milkły.

Należałoby stad wnioskować, że znana powszechnie opowieść o muzykancie i wilkach nosi wszelkie cechy prawdopodobieństwa. Grajek ów, nie ciekając przed stadem wilków zerwać miał jedną strunę swych skrzypiec. Na dźwięk, który wydała pękająca struna — wilki stanęły niepokojnie, a grajek wykorzystał tę chwilę na wdrapanie się na drzewo i w ten sposób ocalił swoje życie.

Od indyjskiej „kurary“

do nowoczesnych środków znieczulających

Z końcem XVI wieku udał się Walter Raleigh w podróż, która miała mu przynieść zapomnienie jego zawodów miłosnych z Elżbietą Trockmorton. Raleigh dotarł do Wirginii (półn. Ameryka) i do Gujany (pół. Am.). Nie wiadomo, czy przywiózł stamtąd zapomnienie, ale wiemy, że przywiózł — tytoń i ziemniaki.

Wedle jego relacji — indyjscy tubylcy, zamieszkałcy między rzekami Amazonka a Orinoco — oświadczyli, że w swych wyprawach myśliwskich strzałami, powleczoneymi na końcu trucizną zwaną wunali, tuż to kurara... Działanie tej trucizny, wydobywanej z rośliny, objawia się w postaci paraliżu zwierząt, względnie ludzi. Nieprzypadkiem, ugodzony taką zatrutą strzałą nie jest w stanie nawet drgnąć powieką.

Tyle Walter Raleigh! W r. 1857 Cl. Bernard zastrzykiwał kurarę żabom, przy czym wywoływał

Co siódmy umiera na raka

Czy rak jest chorobą dziedziczną?

Przed kilku dniami na paryskim wydziale medycznym dyskutowano żywo sprawę dziedziczności raka. Pojęcie to nie jest nowe, a jednym z pytań, jakie zadaje często lekarz choremu, gdy zachodzi podejrzenie o raka, zmierza ku wyjaśnieniu, czy rodzice i bliscy krewni pacjenta nie chorowali na tę chorobę.

Czy ojciec lub matka, chorzy naraka skazują przez to samo na tę chorobę swoje dzieci?

Czy rak jest fatalnie wpisany raz na zawsze przez los w latopisy rodzin i pokoleń?

Jeśli tak, to jak winny być wobec tego rozumiane doświadczenia wielokrotnie wykonywane na zwierzętach, z których wynika, że nowotwory złośliwe można wywoływać, działając na tkanki pewnymi substancjami chemicznymi, otrzymywanymi ze smoły?

Jak wyjaśnić, że w pewnych zawodach rak jest wielokrotnie częściej spotykany, niż wśród ogółu ludności, np. raki płuc wśród kamieniarzy i raki skóry wśród rentgenologów? Czy fakty te dają się pogodzić z pojęciem dziedziczności tej choroby?

Tak już jest, że wystarczy nawet najbardziej pobieżnie poruszyć zagadnienie raka i jego przyczyn, a wnet natrafiamy na fakty trudne do uzgodnienia i pojęcia wręcz sprzeczne ze sobą.

Na półkach bibliotek zgromadziły się długie szeregi tomów specjalnych czasopism, poświęconych badaniu raka. 34 grube tomy Bulletin du Cancer, 40 tomów American Journal of Cancer, obok wspaniałych roczników Cancer Research, Journal of the Cancer, Instytut i wiele innych.

Ilość obserwacji i doświadczeń nagromadzonych w ciągu ostatnich lat kilkudziesięciu w dziedzinie badań nad rakiem jest imponująca. Zainteresowanie medycyny i biologii tą chorobą jest zrozumiałe jeśli zważy się, że jest ona przyczyną przeciętnie każdego siódmego zgonu. Wiele też spraw i okoliczności związanych z rakiem zostało wyjaśnionych w ostatnich latach. Między innymi dużo światła rzucono na zagadnienie dziedziczności nowotworów złośliwych.

DOŚWIADCZENIA PRZEPROWADZONE NA MYSZACH

Wielkiego rozgłosu nabrały ostatnie doświadczenia przeprowadzone na myszach, które w pewnym sensie potwierdzają przypuszczenie o dziedzicznej i przyrodzonej naturze tej choroby. Otóż uczone udało się wyhodować rasy i linie białych myszy, u których rak występuje samorzutnie niezwykle często. Tak np. w pewnej linii 80 proc. wszystkich samców zapada na raka sutek, w innej linii schorzenie to występuje u 40 proc. samców. Równoległe zaś można otrzymać przez odpowiedni dobór linie myszy, u których rak w ogóle nie występuje.

W doświadczeniach tych rzuciła się od razu w oczy rzecz szczególna: nie istnieje ogólna tendencja dziedziczności nowotworów złośliwych. Skłonność do raka wymienia nie ma nic wspólnego z występowaniem raka kośćca czy też nowotworów wątroby lub płuc. Linie myszy, u których przez odpowiedni dobór uzyskuje się częste występowanie raka płuc, nie wykazują przez to bynajmniej wzmocnionej skłonności do raka skóry czy sutek.

Jak wiadomo, już od dawna pewne substancje chemiczne, znajdujące się w smole, działając przez długi czas na tkanki zwierzęce, mogą powodować powstawanie raków. Było oczywiście rzeczą bardzo interesującą sprawdzić, jaka jest zależność między tym zewnętrznym czynnikiem rakotwórczym a dziedzicznością raka uwarunkowaną czynnikami zupełnie innej natury, tkwiącymi fatalnie w samym ustroju w jego tkankach i komórkach.

Otóż pouczające doświadczenia, przeprowadzone na myszach, dają takie wyniki jak gdyby obydwaj czynniki te działały zupełnie od siebie niezależnie.

Mysz, którym pędzi się sutki piersiowe substancją rakotwórczą zapadającą w równym niemal stopniu i równie często na raki niezależnie od tego, czy należą do linii „rakowatej”, czy też do linii zdrowej.

Wskazuje to dobitnie jak skomplikowanym zjawiskiem jest ta choroba. U zwierząt doświadczalnych, w tym wypadku myszy, istnieć mogą różne i niezależne od siebie skłonności dziedziczne, powodujące raki różnie umiejscowione i rozmaitej widoczności natury.

Skłonności te dziedziczają się zupełnie odrębnie.

NOWOTWORY ZŁOŚLIWE

Niezależnie od tego pojawiać się mogą nowotwory złośliwe, wywołane uporczywym działaniem pewnych czynników drażniących natury chemicznej lub fizycznej, nie mające nic wspólnego z czynnikami dziedzicznymi.

Przytoczone wyniki są zastanawiające. Pozwalają one w pewnym stopniu rozwikłać dane statystyczne zbierane od wielu lat i odnoszące się do zagadnienia dziedziczności nowotworów złośliwych u ludzi.

Powiedźmy na wstępie, że z grubszą białką nie zdolano stwierdzić dotychczas, aby rak był dziedziczny. Na podstawie ogólnych statystyk obejmujących wszystkie rodzaje ra-

ka, bez rozróżnienia ich umiejscowienia, nie można twierdzić, że ktoś mający w swej rodzinie kilka osób chorych lub zmarłych na raka ma większe szanse zapadnięcia na tę chorobę od każdego innego.

Wyniki doświadczeń na myszach rzuciły jednak na tę statystykę cień wątpliwości. Jasne się stało, że dziedziczność raka — jeśli istnieje ona u ludzi — przebiega przypuszczalnie podobnie jak u zwierząt doświadczalnych. Aby ją wykryć należało by badać odrębnie statystykę raka skóry, piersi, kości czy języka. Gromadzenie tego rodzaju danych jest jednak znacznie trudniejsze. Ustalenie chorób i przyczyn śmierci na przestrzeni więcej niż 2-3 pokoleń jest najczęściej niemożliwością, a liczby odnoszące się do żyjących krewnych są zbyt małe dla celów statystycznych.

Tym niemniej badania w tym kierunku zostały podjęte i wydaje się, że potwierdzają one w pewnym stopniu wyniki doświadczeń przeprowadzonych na zwierzętach.

Stwierdzono np., że osoby, posiadające bliskich krewnych chorych na raka piersi nie są wprawdzie bardziej od innych „w ogóle” skłonne do raka, ale jak wynika ze statystyk, są one bardziej od innych narażone na to właśnie postać raka.

Jest to prawdziwie i dla pewnych innych umiejscowień nowotworów złośliwych.

U LUDZI SKŁONNOŚĆ DZIEDZICZNA LEDWO SIĘ ZAZNACZA

Zaznaczyć należy, że owa skłonność dziedziczna zaznacza się bardzo nieznacznie i zdolano ją ustalić jedynie dzięki wyjątkowo rozległym i skrupulatnym badaniom statystycznym.

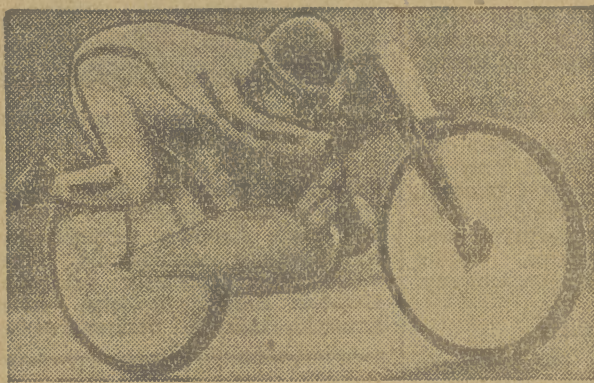
Uzasadnione będzie pytanie czytelnika, dlaczego dziedziczenie raka tak wyraźnie w hodowlach myszy ledwie zaznacza się u ludzi. Nie jest na nie trudno odpowiedzieć. Nie zapominajmy, że myszy we wspomnianych hodowlach stanowią „linie czyste”, otrzymane przez wielokrotne skojarzenie rodzeństw.

Osobniki, należące do tych linii posiadają wszystkie cechy dziedziczne, wyrażone podwójnie identycznie, t. zn., że każdą cechę, a w tej liczbie i skłonność do wytwarzania danego nowotworu dziedzicza one i po ojcu i po matce. W „czystych liniach” całkowicie jednolitych i niezmiennych pod względem „materiału dziedzicznego” raz ustalona cecha przyrodzona utrwała się i powtarza się z wielką regularnością.

W zbiorowisku ludzkim lub u zwierząt żyjących na wolności i kojarzących się ze sobą dowolnie i przypadkowo, „linie czyste” nigdy nie powstają, cechy dziedziczne bezustannie rozszepniają się i znowu zespalają, uniemożliwiając utrwalenie się niezmiennych skłonności dziedzicznych, a w tym wypadku skłonności rakowatych.

Dr J. B.

Linie „opływowe“ ułatwiają bicie rekordów



W szwajcarskiej miejscowości Valais motocyklista włoski Alberti pobili rekord szybkości dla typu silników malolitrażowych.

Pod ostrym kątem

Przy egzaminie z krystalografii

Przy egzaminie z krystalografii na JEDNEJ z akademii górniczych, JEDEN z profesorów, zonglując dwoma kryształami w JEDNEJ ręce — zwraca się z pytaniem do JEDNEGO ze zdających studentów:

— Niech mi pan coś powie o klasie krystalograficznej tych kryształów, które mam w ręku.

Ponieważ na podobne pytanie jest dosyć trudno odpowiedzieć nawet w wypadku, gdy się kryształy trzyma w swojej ręce i patrzy na nie, a nie wtedy, gdy truwają w powietrzu — student w mig się zorientował, że profesora opanował jeden z jego złych humorów, które powodują obławianie studentów przy egzaminie. Zrozumiał też, że tylko przytomność umysłu może go uratować z przykrych sytuacji. Bierze więc do ręki trzy inne kryształy i mówi:

— Panie profesorze! — zonglerka dwoma kryształami, to żadna sztuka. Proszę poproszyc tak jak ja, trzema kryształami!

I zongluje nimi zgrabnie.

Rozśmieszył profesora, który zadał mu kilka bardzo łatwych pytań i dał bardzo dobrą notę z egzaminu.

Mgr Daška H.

Co raz szybciej

W wyścigu z głosem

Ponieważ nowe silniki rakietowe stworzyły w zasadzie nieograniczone możliwości zwiększenia szybkości samolotów — stało się rzeczą niezmiernie ważną badanie zachowania się prototypów przy szybkości, przekraczającej 1000 km na godzinę. Wiele danych przemawia z tym, że przy prędkości gło-

Ekstremalnie taki sam, jak wtedy, gdy samolot porusza się w nieruchomym powietrzu. Budowa tuneli i uruchomienie w nich podmuchów, napotyka na poważne trudności techniczne.

Niedawno inżynierowie lotnictwa ominęli te przeszkody przez zbudowanie niewielkiego przyrządu, poruszającego się na szynach i zaopatrzonego w silnik odrzutowy (rakietowy). Taki pojazd waży tylko 70 kg, a osiągnął szybkość 1.639 km/g, a zatem wynik, oznaczający znaczne przekroczenie szybkości rozchodzenia się głosu.

Cieplarnie w okolicach podbiegunowych

(SAP). Związek Radziecki w trosce o byt człowieka przemiennie najdalej zakąłki kraju, by stworzyć ich mieszkańcom odpowiednie warunki życia. Okolice podbiegunowe, które dawniej za czasów Rosji carskiej świadczyły pustkami i były miejscem najbardziej opuszczonym — dziś w ramach celowej gospodarki są zaludnione i doznają szczególnej opieki ze strony rządu. Ekipy uczonych radzieckich przeprowadzają stale swoje badania, starając się przygotować tamtejszy teren do użytku mieszkańców. Inżynierowie-architekci wnoszą budowle dla urzędów państwowych i domy dla tubylczej ludności.

Wszelkie zjawiska przyrody, uczeni radzieccy wykorzystują w granicach możliwości dla celów użytkowych. Tego rodzaju eksperyment przeprowadzono na podbiegunowej Kamczatce. Znajdują się tam źródła, wyrzucające gorącą wodę o wysokiej temperaturze, dochodzącej do 100 stopni. Źródła te inżynierowie radzieccy wykorzystują w ten sposób że w tych okolicach pobudowano cieplarnie, w których hoduje się na użytek mieszkańców Kamczatki owoce i jagody, polewając je ciepłą żyjącą wodą z źródeł.

(Lew)



Automatyczny górnik

Francuz Garcin opatentował niedawno kilka aparatów, które mają zastąpić człowieka — przy szczególnie ciężkich pracach w kopalni węgla. Pierwszy z tych przyrządów służy do zbierania węgla i przynoszenia go na konwojer. Automat podjeżdża do zwalu węgla, ładując się nim, a następnie podjeżdża do wagonu konwojera, gdzie wysypuje swą zawartość.

Ten sam wynalazca opatentował przyrząd, wyrębiający węgiel, przy czym przewiduje się możliwość zainstalowania kilku zespołów, sprzężonych z ładowaczkami i działających bez bezpośredniego udziału człowieka. Bezspółki poruszają się przy pomocy sprężonego powietrza.

Młodzież staje do odbudowy kraju

Centralna Szkoła Spółdzielcza ZWM w Zakopanem

Przy ul. Kościuszki w Zakopanem, w pięknej willi „Marilor”, w której przed wojną jałbiś hrabia prowadził swój pasywny żywot, znajduje się obecnie Szkoła Spółdzielcza ZWM-u. Już z dala słyszemy gwar młodych głosów, jest bowiem przerwa w zajęciach. W korytarzu spotykamy pełno młodych ludzi w wieku od 14

ZWM-u obejmuje zakres gimnazjum spółdzielczego — 3-letniego (dla dorosłych pracujących).

Po obiedzie od godz. 15-tej rozpoczynają się zajęcia praktyczne: pracownie i seminary. Młodzież podzielona jest na dwie grupy, z których każda co drugi dzień odbywa pracownię: szewską i tkacką, lub bierze udział w seminarium z przedmiotów, słuchanych na wykładach.

Wieczorem po kolacji młodzież zbiera się w

ŚWIETLICY

Narozny duży pokój, stół z gazetami, w rogu pianino, ściany przyozdobione wcale udanymi kopiami kompozycji Stryjeńskiej, — jak nas informują — malował je uczeń ubiegłego kursu Krawczyk. Duże zainteresowanie wzbudza w nas gazetka ścienna „Nasze życie” redagowana przez młodzież i wycinki z gazet „Dziś czytamy”. Zajęcia świetlicowe obejmują również naukę tańców narodowych a prof. Miszczyk stworzył nawet czterogłosowy chór męski.

DYR. SZKOŁY JÓZEF MAZURKIEWICZ URZĄDZIŁ

się bardzo pomysłowo. Warsztaty szkoły: tkacki i szewski, są częścią składową Spółdzielni Gospodarczej ZWM-u — Centrala w Warszawie. Centrala daje szkołę towar, a zabiera gotowe wyroby: pantofle, buciki, samodziały. Za pieniądze uzyskane ze sprzedaży szkoła utrzymuje internat, tak że uczniowie mają naukę i utrzymanie za darmo.

W PRACOWNI SZEWSKIEJ

gwar i śląkot. Pod nadzorem mistrza szewskiego młodzież uczy się sztuki robienia bucików i pantofli. Kierowniczką mgr. Promińska Jadwiga (zarazem wykładownicą) projektuje wzory bucików, według których materiał jest opracowany.

PRACOWNIA TKACKA

dopiero się montuje. Zainstalowano już dwa krosna tkackie, gdy nadejdzie materiał będą tu wyrabiane piękne samodziały. Rozmowę z kierowniczką przerywa mi suchy trzask reflektora, to nasz fotoreporter nie próżnuje. Błysk, znowu zdjęcie. Młodzi chłopcy i dziewczęta (jest ich tylko 7) cieszą się, że

będą w gazetach. Z kolei wchodzimy na salę w której odbywa się

SEMINARIUM

z języka rosyjskiego. Ob. Pienkowska, instruktorka i nauczycielka rosyjskiego zadowolona jest ze swoich uczniów. Najgorzej było tylko z alfabetem, reszta idzie gładko. Jeden z uczniów wywołany do tablicy pisze gładko „kołokoł”, widać, że opanował już dobrze alfabet. Uczniowie posiadają również swą własną, wewnętrzną

SPÓŁDZIELNIE

w której uczą się zarazem praktycznie prowadzenia sklepu. Spółdzielnia uczniowska posiada wszystko czego potrzebują kursiści: papier, zeszyty, przybory do pisania, listy, słodycze, mydło i papierosy. Zarząd tej małej spółdzielni czuwa nad jakością towaru i rzetelnością kupiecką. Do dyspozycji młodzieży stoi również

BIBLIOTEKA.

posiadająca książki naukowe i beletrystyczne. Wreszcie odwiedzamy

INTERNAT.



wa walka z okupantem i ideały są wzorem dla naszej młodzieży. Obok portret N. Thugutta, zastużonego bojownika spółdzielczości



Sypialnia dziewcząt (pióreczki)

Chłopcy, ponieważ jest ich więcej, nie cieszą się takim „luksusem”, jak dziewczęta. Śpią na piętrowych łózkach, stoły zawalone książkami i zeszytami. Z dumą pokazują nam dwie pary rękawic bokserskich. W wolnych chwilach ćwiczą z zapalem boks. Właśnie para młodych zwarta jest w walce. Nasz fotoreporter cieszy się, zadowolony, będzie efektowne zdjęcie.

W wolnych chwilach chłopcy ćwiczą z zapalem boks

Dziewczęta posiadają dwa pokoje. Jasno w nich i czystości. 3 łóżka, stół, szafa stanowią skromne, lecz wystarczające umeblowanie. Przed łózkami wiszą portrety założycieli ZWM-u: Hanka Sawicka, Janek Krasicki, których bezkompromiso-

Świecąca farba

Na kilka lat przed wybuchem wojny światowej inż. Rojek z Krakowa wynalazł i opatentował farbę świecąca w ciemnościach. Skład jej pozostał tajemniczą. Wiadomo było, że wchodziły tam między innymi bor, siarka itd. Farba ta naświetla się światłem dziennym lub elektrycznym. Trzy sekundy naświetlenia wystarczą, aby farba świeciła w ciemnościach przez 15 godzin rozproszonym światłem, jakby księżycowym, przy tym tak przenikliwym, że w zamkniętym pomieszczeniu wystarcza do odczytania większych liter.

Farbę tę można stosować na każdym materiale, oprócz żelaza. Wielką jej zaletą jest niezniszczalność energii świetlnej, która się odnawia samoczynnie. Naświetlenie słońcem powoduje większe promieniowanie w ciemnościach, elektryczne naświetlenie zaś wywołuje słabsze promieniowanie farby.

Rozmowy z dyr. Mazurkiewiczem i jego zastępcą Rudolfem Tadeuszem dowiadujemy się, że jest to jedyna w Polsce Centralna Szkoła Spółdzielcza ZWM-u — druga taka, lecz na niższym poziomie — kursy tylko branżowe, znajduje się w Dominowie koło Lublina. W szkole w Zakopanem uczą się nie tylko ZWM-owcy, lecz także Wiciowcy, OM-turownicy i nieorganizowani. Młodzież skierowują do szkoły Związki Zawodowe, Samopomoc Chłopska itd. Kandydaci na kurs podlegają egzaminowi wstępnemu i surowej selekcji w ośrodkach wojewódzkich. Po zatwierdzeniu przez Zarząd Główny w Warszawie dostają się do szkoły. Obecny kurs trwa jedenaście miesięcy i obejmuje zakres trzyletniego gimnazjum spółdzielczego. Po zakończeniu kursu odbywa się egzamin przed komisją złożoną z przedstawicieli Central Spółdzielczych i fachowców. Kursiści po otrzymaniu świadectwa ukończenia gimnazjum mają prawo wstępu do liceum lub też obejmują jakieś stanowisko w placówkach spółdzielczych na terenie całego kraju.

W szkole w Zakopanem wykładowcy rekrutują się z miejscowych sił nauczycielskich Gimnazjum i Liceum Handlowego. Ob. Rudolf Tadeusz zastępca dyrektora z dumą pokazuje nam pismem pochwałę Związku Rewizyjnego Spółdzielni RP — za „wzorowe prowadzenie szkoły”.

TADEUSZ BUKOWSKI
FOTO: WIKTOR JANIK



Przed snem trzeba się zaciągnąć

Nie krzywdzić nauczycieli!

Jestem usposobiony przyjaźnie dla „Echa” i należę do okolicznościowych współpracowników pisma. Tym bardziej odczuwam przykrość, jeżeli na jego łamach, mających służyć prawdzie i pożytkowi, pojawi się rzecz niesłuszna i szkodliwa.

Stało się tak więcej niż jeden raz, w dziedzinie spowziedzianej wprawdzie i mało efektownej, niemniej jednak niezmiernie ważnej — w sprawach wychowania i szkoły.

Tak więc pojawił się felieton pt.: „Więcej serca, mniej „mędrca oka”. Jego autor (kryptonim L.), zabierając głos w sprawie zabójstwa, którego nieszczęśliwy Zygmunt Koza, uczeń Gimnazjum Tele-Komunikacyjnego, dokonał na nauczycielu Bobrowskim, napisał m. in., że „wina jest po stronie szkoły i po stronie domu, którego nie znamy. Ale znamy szkołę”.

O owej szkole L. wie, „że często nauczyciele patrzą na uczniów jak na doświadczalne zwierzątka, nie jak na ludzi”. Patrzą na chłopców i dziewczęta w szkolnych ławkach przez „szkiełko mędrca”, a nie dobrymi oczami wychowawcy”.

Przypuścimy, że tak jest istotnie. Jaki ma to jednak związek ze sprawą zabójstwa nauczyciela Bobrowskiego? Czy byli w tej — dotąd niewyjaśnionej tragedii, która kosztowała

życie dobrego pedagoga i nie normalnego najprawdopodobniej młodego zabójcy i samobójcy — czy były jakieś elementy, które wyzwalałyby uwagi wydrukowane w „Echu” a wyżej przytoczone?

Nie było żadnych. Dotychczasowe wyniki śledztwa i ugruntowana w kołach dobrane poinformowanych opinia, pozwalają stwierdzić ponad wszelką wątpliwość, że szkoła nie ponosi w zbrodni Zygmunta Kozy żadnej winy.

W jakiś czas później red. Witold Zechenter w „Migawkach krakowskich” poruszył „tematy szkolne”.

Wśród bidań na niedozór ze strony nauczycieli podczas przerwy w nauce, na bitki wśród młodzieży i straszne słownictwo, nieodpowiedni stosunek chłopców do dziewcząt w szkołach koedukacyjnych, przeciążanie dzieci pracą i trudnymi referatami, nadmiarem godzin, których liczba dochodzi nawet do siedmiu (!) dziennie — wytoczył red. Z. ciężkie oskarżenie.

„Oto w jednej ze szkół przy ul. Kazimierza Wielkiego jest nauczyciel, który bije dzieci po palcach linijką lub ołówkiem. Dzieci skarżą się rodzicom. Bicie to musi się skończyć, nie można kontynuować Wrześni w Krakowie”.

„Muszę — pisze red. Zechenter —

odnotować ten bolesny fakt, podany mi w liście przez O. H.”

Kim jest informator? P. Maria Oprych, zam. w Krakowie przy ulicy 18 Stycznia nr. 11/5, wyjaśnia to w liście do kierownictwa Szkoły Powzecznej nr. 22, jak następuje:

„Oświadczam, że do redakcji „Echa” o rzekomych biciach w szkole powz. nr. 22 memu sýnowi Henrykowi Oprychowi pisać nie kazałam, a gdy to uczynił, odpowiedzialności za małoletniego syna brać nie mogę, gdyż został namówiony przez nieznaną mi osobę”.

Kierowniczką szkoły w piśmie do Inspektoratu Szkolnego w Krakowie stwierdziła, że przez cały okres pracy nauczyciela, który podlegał wymiennie oskarżeniu, nie doszły jej skargi ani ze strony młodzieży, ani rodziców tejże młodzieży na stosowanie bicia po palcach linijką lub ołówkiem”.

Kierownicy szkół m Krakowa, zebrani na konferencji w dniu 6 bm., zabierając w tej sprawie głos, uchwalili jednomyślnie protest przeciw obniżaniu godności stanu nauczycielskiego i skierowali go na ręce Kuratorium Okręgu Szkolnego.

Prawdziwie dramatyczne jest zdanie protestu w którym nauczyciele skarżą się na zepchnięcie ich kolegi do roli „kara z Wrześni” i proszą kuratora o wzięcie ich w obronę i opiekę, oraz spowodowanie, by nie po-

wtarzały się krzywdzące szkołę paszkwile. W korespondencji związanej z tą sprawą jest również kartka napisana przez robotników fabryki Zieleniewskiego.

Red. Zechenter zabrał powtórnie głos w obszerniejszym niż poprzednio felietonie p. t.: „A więc jeszcze tematy szkolne”. Poruszając ważne w zasadzie problemy współpracy domu ze szkołą, felietonista rozszerzył jeszcze swoje pretensje i zażalenia na nauczycielstwo. Brak dozoru na ulicach i w kinach, wólczagostwo młodzieży na plantach i ciemnych ulicach wieczorami i jej moralny stan, wszystko to obciąża „konto nauczycieli (i domu).

Pod koniec, jak gdyby ubocznie red. Zechenter powraca do bolesnego faktu bicia.

„Być może — pisze — że wspomniane wypadki bicia dzieci w pewnej szkole nie pokrywają się z prawdą. Wina za podanie przeze mnie nieprawdy nie spada na mnie, tylko na korespondenta, który mnie w błąd wprowadził — nie mogłem przecież sprawdzać wszystkiego o czym mi donoszą moi Czytelnicy. Tym lepiej, że takiego wypadku nie ma”.

„Być może”, nie ma, czy nie ma? Trzeba to napisać po męsku. Nie ma. Nie było. Zostałem wprowadzony w błąd i cofam oskarżenie. Wina oszczerstwa spada nie tylko na nieodpowiedzialnego nieletniego „korespondenta”. — „Nie mogę przecież

sprawdzać wszystkiego, o czym donoszą moi Czytelnicy”!

Nie mogąc sprawdzić, nie piszę. Pisząc za sprawdzam poprzednio w imię „dobrej woli”, za którą red. Zechenter jest wdzięczny czytelnikom swoich felietonów, przede wszystkim zaś w imię obowiązków dziennikarza i poczucia odpowiedzialności za słowo w ogóle, a słowo pisane w szczególności.

Nasza szkoła odrodziła się i pracuje w ciężkich warunkach. Jest ona przedmiotem naszej dumy, choć niejedno w niej musi być i będzie zmienione na lepsze. Nasze nauczycielstwo jest synonimem ofiarności i znosi niedostatek, nie odmierzając swej pracy wedle swoich uposażeń. Ugina się ono pod brzemieniem obowiązków i opłaca wysiłek zdrowiem. Tym bardziej należy szkołę traktować uważnie i sprawiedliwie a nauczycieli bronić przed krzywdą, nie zaś jej przyczyniać.

Trzeba wglądać w życie szkoły. Jest niezwykle pożyteczne wprowadzać tematy szkolne na łamy prasy, roztrząsać je w dziennikach, oświetlać braki, przypominać potrzeby. — Jest to służba społeczna.

Wraz z prawami kształtowania opinii publicznej służba ta nakłada obowiązki, których nigdy nie można należycie docenić.

JÓZEF SIERADZKI
kier. wydz. oświaty i kultury
KW PPR w Krakowie

Mleczarnia »ŁUCZANOWICE«

K r a k ó w, Brzozowa 17

poleca

pasteryzowane, sterylizowane i homogenizowane mleko, śmietankę kawową i kwaśną, oraz wszelkie inne wyroby mleczarskie jak: kefir itp., które sprzedaje w mleczarni oraz w sklepach własnych:

ul. MIODOWA 28a i SZPITALNA 21

WSZYSTKIM P. T. ODBIORCOM SKŁADA ŻYCZENIA

903/k

Wesołego Alleluja!

A. FISCHHAB
KRAKÓW GRODZKA 46
TEL. 565-17



SZYLDY
ETYKIETY TŁOCZONE
W RÓŻNYCH KOLORACH

Wszystkim P.T. Naszym
Odbiorcom i Dostawcom
najlepsze
ŻYCZENIA ŚWIĄTECZNE
zasyła

Wytwórnia Hemiczna „PIK”
KRAKÓW



CENTRALA RYBNA
ODDZIAŁ w Krakowie 1. Maja 7.
sprzedaje

MURTOWO

ryby żywe, mrożone, wędzone,
solone, marynowane,
konserwy rybne

hurtowo i detalicznie
HALA TARGOWA, STOISKO NR 102
Przedstawicielstwa w Krakowie:

- ul. Blich 2
- ul. Długa 82
- ul. Kościuszki 52a
- ul. Mogilska 11
- ul. Starowiślna 45
- ul. Celna 2 — Podgórze

Myślenice: Przedstawicielstwo R.T.P.D., Rynek 2

Nowy Sącz: Przedstawicielstwo, ul. Jagiellońska 17

Zakopane: róg ulic Zamoyskiego i Witkiewicza

Filia Oddziału w Rzeszowie, Kolejowa 9

DYREKCJA POLSKIEGO MONOPOLU TYTONIOWEGO
W WARSZAWIE, ul. Nowy Świat 4

ogłosiła

NIEOGRANICZONY PRZETARG

ofertowy na rozbiórkę i wybudowanie nowego obmuru dla 3-ch kotłów płomieniowych oraz budowę komina wolnostojącego dla ZUT w Grudziądzu.

Szczegółowe warunki przetargu zawiera „Monitor Polski” nr 32 z dnia 23. III. 1948 roku.

DYREKCJA POLSKIEGO MONOPOLU TYTONIOWEGO
W WARSZAWIE, ul. Nowy Świat 4

ogłosiła

NIEOGRANICZONY PRZETARG

ofertowy na dostawę szcetek włosianych szcetinowych i ryżowych.

Szczegółowe warunki przetargu zawiera „Monitor Polski” nr 32 z dnia 23. III. 1948 roku.

POWSZECHNA SPÓŁDZIELNIA ODZIEŻOWA

KRAKÓW, ULICA SŁAWKOWSKA 12
składa swoim Członkom i Klientom

życzenia
„Wesołego Alleluja”

„SERWIS”

S. Jędrzejewski i współwłaśc.
KRAKÓW, ULICA STAROWISLNA L. 57
składa P.T. Klientom najlepsze Życzenia Świąteczne

CENNIK OGŁOSZEŃ

OGŁOSZENIA W TEKŚCIE
(układ 5 szpalt.)

do 70 mm za 1 mm	zł. 95.-
od 70 mm do 120 mm za 1 mm	zł. 120.-
od 120 mm do 200 mm za 1 mm	zł. 140.-
od 200 mm do 300 mm za 1 mm	zł. 200.-
ponad 300 mm za 1 mm	zł. 260.-

ZA TEKSTEM
(układ 8 szpalt.)

do 70 mm za 1 mm	zł. 40.-
od 70 mm do 120 mm za 1 mm	zł. 50.-
od 120 mm do 200 mm za 1 mm	zł. 60.-
od 200 mm do 300 mm za 1 mm	zł. 85.-
ponad 300 mm za 1 mm	zł. 110.-

NEKROLOGI ZA TEKSTEM

do 70 mm za 1 mm	zł. 30.-
od 70 mm do 120 mm	zł. 40.-
od 120 mm do 200 mm	zł. 85.-
od 200 mm do 300 mm	zł. 110.-
ponad 300 mm za 1 mm	zł. 130.-

OGŁOSZENIA DROBNE
za słowo zł. 30.-
Dla poszukujących pracy zł. 15.-
Najmniejsi słów — 10
Najwięcej — 40.

Pierwsze słowa i słowa tłustym drukiem liczy się podwójnie. W niedziele i święta 30% drożej. Zastrzeżenie miejsca 50% — wśród drobnych do 50 mm w 1 szpalcie 50%, ponad 50 mm i dwuszpaltowe 100% drożej

Za ogłoszenia tabelaryczne, bilanse i ogłoszenia kombinowane dolicza się dodatek 100%.
Ogłoszenia graficznych, chromatów, wróżek itd. mogą być zamieszczane tylko jako ogłoszenia lamowe (szpaltowe) zwyczajne — za tekstem. — Przy ogłoszeniach kłiszowych — bez zestawu — liczy się rzeczywisty wymiar ogłoszenia.
Zlecenia nadesłane drogą korespondencyjną zamieszczamy po uprzednim nadaniu gotówki na Konto PKO Nr IV-1930.

MŁODZI

Chcicie być zadowolonymi? Róbcie ślubne zdjęcia w znanej z pięknie wykonywanych fotografiach

FOTO Z. KASKA
KRAKÓW, Floriańska 30, I. p.

Kupno

WOSKI twarde OP Karnauba parafinowe importowane kupiny natychmiast. Wytwórnia pasty do obuwia „Anbus”, Kraków, Dietla 45 (pasaz), 911-k

Sprzedaż

PRASY do bakielitu 12 ton. PRASY kulowe jednoramienne, 4 ton. PIŁA cyrkularna, WIERTARKI z silnikami. — RÓŻNE narzędzia warsztatowe i precyzyjne. — Firma „Universum”, Kraków, Wilegołepole 20, tel. 536-06. 891-k

WOZKI dziecięce po cenach najniższych. Sklep, Grodzka 46. 846

WIOSENNE drewniakczki — własnego wyrobu — poleca najtaniej „Botina”, Stradom 8. 747-k

ZBIORNIK — systemy 4.60X 1.80 metr. sprzedam. Wiadomość: tel. 582-36. 905-k

FOTOGRAFIE nagrobkowe, pocelane wykona — „Fotoceramika”, Warszawa, Sikorskiego 33. Informacje listownie. 703-k

Lokale

POKÓJ piękny, pełnokomfortowy (ul. Dunin Wąsowicza) zamienię bez dopłaty. Wiadomość do Echa Krakowa — „Nr. 821”. 821

ZAMIENIĘ pokój kuchnię, Sebastian na takie samo inna dzielnicę względnie na pojedynczą, komfortową. Oferty Echo Krakowa „Nr. 859”. 876-g

STUDENTKA poszukuje pokoju umeblowanego z utrzymaniem. Echo Krakowa „Nr. 291”. 876-g

POLSKI MONOPOL TYTONIOWY
ZAKŁAD UPRAWY TYTONIU
KRAKÓW-CZYŻYNY
Nr 1520/48.
Kraków-Czyżyny, dnia 15 marca 1948 r.

PRZETARG

Zakład Uprawy Tytoniu Polskiego Monopolu Tytoniowego w Krakowie-Czyżyny ogłasza przetarg nieograniczony:

- 1) na roboty remontowo-konserwacyjne w Z.U.T. w Krakowie-Czyżyny,
- 2) na roboty remontowo-konserwacyjne w Stacjach Wykupu Tytoniu w Szczucinie, Pińczowie i Kazimierzy Wielkiej,
- 3) na roboty remontowo-konserwacyjne w Fermentowni w Oświęcimiu.

Oferty należy składać w podwójnych opieczętowanych kopertach oddzielnie dla każdego poszczególnych robót, z napisem: „Oferta na” do Z.U.T. Kraków-Czyżyny.

Do oferty należy dołączyć pokwitowanie Narodowego Banku Polskiego na złożone wadium w wysokości 2% oferowanej sumy, na rachunek żyrowy Zakładu Uprawy Tytoniu P.M.T. w Krakowie-Czyżyny w gotówce, względnie wadium to złożyć w Z.U.T. w papierach wartościowych uznanych przez Ministerstwo Skarbu (Monitor Polski Nr 152 z 22. XII 47).

Oferty należy składać na podkładkach oryginalnych, które można nabyć za opłatą w Sekretariacie Z.U.T. w Czyżynach w godzinach urzędowych.

Termin składania ofert ustala się do dnia 3 kwietnia 1948 r. do godziny 13-tej, po czym nastąpi otwarcie ofert.

Regulamin oraz szczegółowe warunki wykonywania robót przez przedsiębiorców w Polskim Monopolu Tytoniowym są do przejrzania w Oddziale Technicznym, w Z.U.T. w Krakowie-Czyżyny, gdzie można zasięgnąć informacji o odnośnych robotach.

Zakład Uprawy Tytoniu zastrzega sobie prawo dowolnego wyboru oferenta, wyłączenia niektórych robót, oddania całości robót jednej firmie, względnie rozdzielenia robót między kilka firm, ewentualnie unieważnienie przetargu bez podania powodu.

Jako nieprzekraczalny termin ukończenia wszystkich robót ustala się na dzień 30 sierpnia 1948 r.

Adres pocztowy: Zakład Uprawy Tytoniu P.M.T. Kraków-Czyżyny. Tel.: 55512 i 555-16.
D Y R E K T O R:
w z.
(Jan Mączyński)

Wytwórnia TAPICERSKA i MEBLOWA

A. OLECH i Ska
Kraków
ul. Starowiślna 33
830-K

Wesołego Alleluja

życzy swoim Klientom
Koncesjonowane
Przedsięb. Elektrotechn.
EUGENIUSZ
KACZMARCZYK
Kraków
ul. Wielopole 24.

MASZyny BIUROWE

naprawia i przerabia
członki język. ob. cych na polski pod gwarancją
Ceny przystępne
E. BIGAJ
KRAKÓW, Grodzka 62

POKOSTY

iniany — sztuczny
OLEJ
czysto iniany, gwarantowany, poleca w każdej ilości
Krakowska
Centrala Dostaw
KRAKÓW
Dietla 51, tel. 541-08

MONOGRAMY

PŁOCZANKI
GUMOWE
MARCINKOWSKI
RYTOWNIK
FLORIAŃSKA 8
Gwizdanie co standardu

WESOLEYCH ŚWIAT

PT. KLIENTOM
życzy właściciel
RESTAURACJI
„Złota Jutrzenka”
Kraków
ulica Sienna

BAR POD POCZTĄ

Kraków, Starowiślna 1
Smacznie i tanio
557-K

WSPÓLNICZKI do hurtowni

zabawek poszukuje solidny, rzetelny kupiec. — Lokal i koncesję posiadam. Potrzebny kapitał 500.000—1.000.000. Interes pewny. Zgłoszenia pocztą: Kraków, skrytka 164. 807-g

Wesołych Życzeń

życzy swoim Klientom
Koncesjonowane
Przedsięb. Elektrotechn.
EUGENIUSZ
KACZMARCZYK
Kraków
ul. Wielopole 24.

Wesołego Alleluja

życzy swoim Klientom
Koncesjonowane
Przedsięb. Elektrotechn.
EUGENIUSZ
KACZMARCZYK
Kraków
ul. Wielopole 24.

Wesołych Życzeń

życzy swoim Klientom
Koncesjonowane
Przedsięb. Elektrotechn.
EUGENIUSZ
KACZMARCZYK
Kraków
ul. Wielopole 24.

Wesołego Alleluja

życzy swoim Klientom
Koncesjonowane
Przedsięb. Elektrotechn.
EUGENIUSZ
KACZMARCZYK
Kraków
ul. Wielopole 24.

Wesołych Życzeń

życzy swoim Klientom
Koncesjonowane
Przedsięb. Elektrotechn.
EUGENIUSZ
KACZMARCZYK
Kraków
ul. Wielopole 24.

Wesołego Alleluja

życzy swoim Klientom
Koncesjonowane
Przedsięb. Elektrotechn.
EUGENIUSZ
KACZMARCZYK
Kraków
ul. Wielopole 24.

Wesołych Życzeń

życzy swoim Klientom
Koncesjonowane
Przedsięb. Elektrotechn.
EUGENIUSZ
KACZMARCZYK
Kraków
ul. Wielopole 24.

Wesołego Alleluja

życzy swoim Klientom
Koncesjonowane
Przedsięb. Elektrotechn.
EUGENIUSZ
KACZMARCZYK
Kraków
ul. Wielopole 24.

Wesołych Życzeń

życzy swoim Klientom
Koncesjonowane
Przedsięb. Elektrotechn.
EUGENIUSZ
KACZMARCZYK
Kraków
ul. Wielopole 24.

Wesołego Alleluja

życzy swoim Klientom
Koncesjonowane
Przedsięb. Elektrotechn.
EUGENIUSZ
KACZMARCZYK
Kraków
ul. Wielopole 24.

Wesołych Życzeń

życzy swoim Klientom
Koncesjonowane
Przedsięb. Elektrotechn.
EUGENIUSZ
KACZMARCZYK
Kraków
ul. Wielopole 24.

Wesołego Alleluja

życzy swoim Klientom
Koncesjonowane
Przedsięb. Elektrotechn.
EUGENIUSZ
KACZMARCZYK
Kraków
ul. Wielopole 24.

Wesołych Życzeń

życzy swoim Klientom
Koncesjonowane
Przedsięb. Elektrotechn.
EUGENIUSZ
KACZMARCZYK
Kraków
ul. Wielopole 24.

Wesołego Alleluja

życzy swoim Klientom
Koncesjonowane
Przedsięb. Elektrotechn.
EUGENIUSZ
KACZMARCZYK
Kraków
ul. Wielopole 24.

Wesołych Życzeń

życzy swoim Klientom
Koncesjonowane
Przedsięb. Elektrotechn.
EUGENIUSZ
KACZMARCZYK
Kraków
ul. Wielopole 24.

Wesołego Alleluja

życzy swoim Klientom
Koncesjonowane
Przedsięb. Elektrotechn.
EUGENIUSZ
KACZMARCZYK
Kraków
ul. Wielopole 24.

Wesołych Życzeń

życzy swoim Klientom
Koncesjonowane
Przedsięb. Elektrotechn.
EUGENIUSZ
KACZMARCZYK
Kraków
ul. Wielopole 24.

Wesołego Alleluja

życzy swoim Klientom
Koncesjonowane
Przedsięb. Elektrotechn.
EUGENIUSZ
KACZMARCZYK
Kraków
ul. Wielopole 24.

Wesołych Życzeń

życzy swoim Klientom
Koncesjonowane
Przedsięb. Elektrotechn.
EUGENIUSZ
KACZMARCZYK
Kraków
ul. Wielopole 24.

Wesołego Alleluja

życzy swoim Klientom
Koncesjonowane
Przedsięb. Elektrotechn.
EUGENIUSZ
KACZMARCZYK
Kraków
ul. Wielopole 24.

Wesołych Życzeń

życzy swoim Klientom
Koncesjonowane
Przedsięb. Elektrotechn.
EUGENIUSZ
KACZMARCZYK
Kraków
ul. Wielopole 24.

Wesołego Alleluja

życzy swoim Klientom
Koncesjonowane
Przedsięb. Elektrotechn.
EUGENIUSZ
KACZMARCZYK
Kraków
ul. Wielopole 24.

Wesołych Życzeń

życzy swoim Klientom
Koncesjonowane
Przedsięb. Elektrotechn.
EUGENIUSZ
KACZMARCZYK
Kraków
ul. Wielopole 24.

Wesołego Alleluja

życzy swoim Klientom
Koncesjonowane
Przedsięb. Elektrotechn.
EUGENIUSZ
KACZMARCZYK
Kraków
ul. Wielopole 24.

Wesołych Życzeń

życzy swoim Klientom
Koncesjonowane
Przedsięb. Elektrotechn.
EUGENIUSZ
KACZMARCZYK
Kraków
ul. Wielopole 24.

Wesołego Alleluja

życzy swoim Klientom
Koncesjonowane
Przedsięb. Elektrotechn.
EUGENIUSZ
KACZMARCZYK
Kraków
ul. Wielopole 24.

Wesołych Życzeń

życzy swoim Klientom
Koncesjonowane
Przedsięb. Elektrotechn.
EUGENIUSZ
KACZMARCZYK
Kraków
ul. Wielopole 24.

Wesołego Alleluja

życzy swoim Klientom
Koncesjonowane
Przedsięb. Elektrotechn.
EUGENIUSZ
KACZMARCZYK
Kraków
ul. Wielopole 24.

Wesołych Życzeń

życzy swoim Klientom
Koncesjonowane
Przedsięb. Elektrotechn.
EUGENIUSZ
KACZMARCZYK
Kraków
ul. Wielopole 24.

Wesołego Alleluja

życzy swoim Klientom
Koncesjonowane
Przedsięb. Elektrotechn.
EUGENIUSZ
KACZMARCZYK
Kraków
ul. Wielopole 24.

Wesołych Życzeń

życzy swoim Klientom
Koncesjonowane
Przedsięb. Elektrotechn.
EUGENIUSZ
KACZMARCZYK
Kraków
ul. Wielopole 24.

Wesołego Alleluja

życzy swoim Klientom
Koncesjonowane
Przedsięb. Elektrotechn.
EUGENIUSZ
KACZMARCZYK
Kraków
ul. Wielopole 24.

Wesołych Życzeń

życzy swoim Klientom
Koncesjonowane
Przedsięb. Elektrotechn.
EUGENIUSZ
KACZMARCZYK
Kraków
ul. Wielopole 24.

Wesołego Alleluja

życzy swoim Klientom
Koncesjonowane
Przedsięb. Elektrotechn.
EUGENIUSZ
KACZMARCZYK
Kraków
ul. Wielopole 24.

Wesołych Życzeń

życzy swoim Klientom
Koncesjonowane
Przedsięb. Elektrotechn.
EUGENIUSZ
KACZMARCZYK
Kraków
ul. Wielopole 24.

Wesołego Alleluja

życzy swoim Klientom
Koncesjonowane
Przedsięb. Elektrotechn.
EUGENIUSZ
KACZMARCZYK
Kraków
ul. Wielopole 24.

Wesołych Życzeń

życzy swoim Klientom
Koncesjonowane
Przedsięb. Elektrotechn.
EUGENIUSZ
KACZMARCZYK
Kraków
ul. Wielopole 24.

Wesołego Alleluja

życzy swoim Klientom
Koncesjonowane
Przedsięb. Elektrotechn.
EUGENIUSZ
KACZMARCZYK
Kraków
ul. Wielopole 24.

Wesołych Życzeń

życzy swoim Klientom
Koncesjonowane
Przedsięb. Elektrotechn.
EUGENIUSZ
KACZMARCZYK
Kraków
ul. Wielopole 24.

Wesołego Alleluja

życzy swoim Klientom
Koncesjonowane
Przedsięb. Elektrotechn.
EUGENIUSZ
KACZMARCZYK
Kraków
ul. Wielopole 24.

Wesołych Życzeń

życzy swoim Klientom
Koncesjonowane
Przedsięb. Elektrotechn.
EUGENIUSZ
KACZMARCZYK
Kraków
ul. Wielopole 24.

Wesołego Alleluja

życzy swoim Klientom
Koncesjonowane
Przedsięb. Elektrotechn.
EUGENIUSZ
KACZMARCZYK
Kraków
ul. Wielopole 24.

Wesołych Życzeń

życzy swoim Klientom
Koncesjonowane
Przedsięb. Elektrotechn.
EUGENIUSZ
KACZMARCZYK
Kraków
ul. Wielopole 24.

Wesołego Alleluja

życzy swoim Klientom
Koncesjonowane
Przedsięb. Elektrotechn.
EUGENIUSZ
KACZMARCZYK
Kraków
ul. Wielopole 24.

Wesołych Życzeń

życzy swoim Klientom
Koncesjonowane
Przedsięb. Elektrotechn.
EUGENIUSZ
KACZMARCZYK
Kraków
ul. Wielopole 24.

WYTWÓRNIĄ SOKÓW OWOCOWYCH
„JAGODA”
FELIKS ROGOWSKI i SKA
 DAWNIEJ — TADEUSZ MASTYKARZ
 Kraków Al. 29 Listopada 85. Tel. 581-77
 składa PT. Odbiorcom najlepsze
 ŻYCZENIA ŚWIĄTECZNE
 914/k

WYTWÓRNIĄ CUKIERKÓW I POMADEK
WŁADYSŁAW WALENKO
 Kraków, ul. Melselsa 9. — Telefon: 506-14
 zasyla swoim Odbiorcom i Dostawcom
 ŻYCZENIA ŚWIĄTECZNE
 583/k

„CENTROFARB” B. Korzeniowski
 Centr. skład arb. lakierów, chemikali i art. gosp.
 Kraków, ul. Bracka 11. — telefon 537-88
 składa swym P. T. Klientom
 serdeczne życzenia świąteczne
 818/k

Wytwórnia Pantofli i Drewniaków
„DERMATA”
 Kraków, Melselsa 8. — Telefon: 599-92
 poleca w wielkim wyborze:
 Pantofle ranne,
 obuwie płócienne
 drewniaki
 SPRZEDAŻ WYŁĄCZNIE HURTOWA
 758/k

GALANTERIA — PAPIER
 SKLEP Z.Z.P.S.
 ODDZIAŁ: Kraków, ulica Wiślna L. 7
 Poleca: przybory biurowe, szkolne, księgi handl.,
 uproszczone, podatkowe. — Galanteria papierowa.
 882/K

Pracownia Samodziałów „KROSNO”
 Kraków, ul. Radziwiłłowska 17
 ŻYCY SWOIM P. T. KLIENTOM
WESOŁEGO ALLELUJA
 838-k

„ATOM”
 Wytwórnia czekolady
 i cukrów
WŁ. GRABOWSKI i Ska
 Kraków 14, Romanowicza 5
 Telefon: 568-09
 722k

„BUDOWA”
 MATERIAŁY WODOCIĄGOWE I TECHNICZNE
 Kraków, Św. Tomasza 20. — Tel. 502-08
 składa swym Klientom
 SERDECZNE ŻYCZENIA ŚWIĄTECZNE
 816/k

Cukiernia „BOMBONIERA”
 RYNEK GŁÓWNY 47 (róg Floriańskiej)
 TELEFON: 586-18
 poleca:
 doskonałą kawę
 z espresso, oraz wyborne
 ciastka i torty
 757k

Przewijanie silników i prądnic
 elektrycznych prądu stałego
 i zmiennego różnych napięć i mocy
 PRACOWNIA ELEKTROMECHANICZNA
St. Przybyło i T. Harasymowicz
 KRAKÓW, STRADOM 13
 740k

Wesołego Alleluja
 Odbiorcom i Dostawcom
 życzy
F-ma „UNIVERSUM”
 Kraków, ulica Wielopole L. 20
 750/k

PISTOLETY natryskowe
 DO FARB
 dostarcza:
 Biuro Techniczno-Handlowe
WŁADYSŁAW DUDZIŃSKI
 Kraków, ul. Łobzowska 12, — tel. 536-79
 8-198

Życzenia Świąteczne
 swoim Odbiorcom
 zasyla
»KRYSTAŁ«
**PAROWA FABRYKA CUKIERKÓW
 I CZEKOLADY**
KRAKÓW, LWOWSKA, L. 30
 Telefon Nr 560-04 759/k

Uwaga! **AUTOMOBILIŚCI** Uwaga!
 nadeszły opony z dętkami
 Good-Year, Goodrich, Pensylwania
 najtaniej w firmie
**SOKOLNICKI
 i
 WIŚNIEWSKI**
 Kraków, Grodzka 28. tel. 541-93
 907/k

»SPORT«
 SPÓŁDZIELNIA WYTWÓRCZO-HANDLOWA
 ORGANIZACJI SPORTOWYCH WOJ. KRAK.
 z odp. udz.
 Kraków, Rynek Główny 6
 Tel. 542-12 Tel. 542-12
 poleca na sezon wiosenny,
**WSZELKI SPRZĘT
 I UBIORY SPORTOWE**
 Kluby korzystają z rabatu.
 792-k

NAJSERDECZNIJSZE
 ŻYCZENIA
 P. T. KLIENTOM
 składa
JÓZEF WASINA
ZEGARMISTRZ
 Kraków
 Krakowska L. 36
 895-K

NAJSERDECZNIJSZE
 ŻYCZENIA
 P. T. KLIENTOM
 składa
 Magazyn
 zegarmistrz. Jubilerski
J. WITKOWSKA
 Kraków
 ul. Stradom L. 23
 i piętro
 897-K

KUPNO
 i SPRZEDAŻ
 używanych i pojedynczych
MEBLI
 Kraków, św. Tomasza 9
 w podwórku
 896-K

Dr **KRZYSZTOF
 MISSONA**
 choroby skórne, wener.
 Kosmetyka lekarska
 Kraków
 Krupnicza 18/1.
 Tel. 575-64
 910-K

WYTWÓRNIĄ I SKŁAD
 WYROBÓW SZKLANYCH
FR. KORSZLA
 KRAKÓW, MOSTOWA 10
 tel. 590 24
 składa
 swoim Odbiorcom
 i Dostawcom
 Życzenia
 Świąteczne
 580-K

„Rad otelektra”
 Kraków
 ul. Miodowa 24a
 Tel. 582-82
 MATERIAŁY ELEKTRO-
 TECHNICZNE
 FACHOWA NAPRAWA
 RADIOPRZYJEMNIKÓW
 ŻELAZEK I KUCHENEK
 ELEKTRYCZNYCH
 748-K

POKOSTY
 naturalne i sztuczne
 poleca:
Firma „Pok-Ol”
 KRAKÓW, Mogilska 3
 Telefon 568-19
 8657/k

OSTRZEGA SIĘ
 przed kupnem mierniczego instrumen-
 tu uniwersalnego marki „Neuhofer”
 nr fabr. 5002, skradzionego na exkody
Państw. Przedsiębiorstwa Robót Komunik.
 ODDZIAŁ W KRAKOWIE, PAWIA-BOCZNA 12
 Wszelkie informacje uprasza się kierować pod
 podanym adresem. 917g

NAJSERDECZNIJSZE ŻYCZENIA
 „WESOŁYCH ŚWIAT”
 swoim P.T. Klientom i Dostawcom przesyła
Firma J. SIWECKI
 KRAKÓW, ULICA STAROWIŚLNA L. 21
 Ceraty — chodniki — firanki — wa-
 lizy — oryginalny Vulcan — fibra
 920k

„PRZEŁOM”
 Spółdzielnia Przetwórczo Handlowa
 KRAKÓW, Rynek Główny 34
 FILIE: ul. Zwierzyniecka 15, ul. Podwale 5
 wyroby własne:
 wina i soki owocowe
 miody pitne
 artykuły spożywcze
 i delikatesy
 885/k

CUKIERNIA EUROPEJSKA
 Kraków, Rynek Gł. 35. Tel. 560-82
 SKŁADA SWOIM P. T. GOŚCIOM
 NAJSERDECZNIJSZE ŻYCZENIA
 z okazji ŚWIĄT WIELKANOCNYCH
 817/K

NAJSERDECZNIJSZE ŻYCZENIA
 P. T. KLIENTOM SKŁADA
FRANCISZEK SZCZYGIEL
 Hurtownia, Kraków, ulica Stradom L. 25
 8-106

PRACOWNIA DLA SZTUKI KOŚCIELNEJ
 KOPACZYŃSKI I SKA
 obecnie **K. STOCKA i SPADK.**
 Kraków, ulica Bracka 2. — Telefon 578-22
 Sprzedaż szat liturgicznych. Wykonuje sztandary koś-
 cielne i organizacyjne oraz hafty maszynowe i ręczne.
 721k

Pięknym Paniom i Szanownym Odbiorcom
 serdeczne Życzenia Świąteczne składa:

MIRACULUM KRAKÓW
Przedurzędowej jakości

**PUDRY
 KREMY
 WODY
 ZASYPKI
 SHAMPOONY**
 ZADĄC WE WSZYSTKICH DROGERIACH

DYREKCJA PRZEMYSŁU MIEJSCOWEGO
 Województwa Krakowskiego
CENTRALA ZAOPATRZENIA I ZBYTU
 Kraków, Pl. Szczepański 5, Tel. Nr. 588-38, 579-39, 579-38
 Skrytka pocztowa Nr. 92 — KONTA BANKOWE: N. B. P. Oddział
 Kraków, K. K. O. pow. Kraków Nr. 3185, P. K. O. Kraków IV-553.
 dostarcza:
 Lakier i pokosty
 Pasty do podłóg
 Proszki do prania
 Wapno palone
 Kreda palona
 Świece stołowe i choinkowe
 Szczotki i pedzle
 Nożyki do polenia
 Narzędzia czarne, kute
 Okucia i wiązania narciarskie
 Sznur odlewny
 Przyrządy tkackie
 Trykotaż
 Wroby blaszane i żelazne do użytku domowego
 Regeneracja świec samochodowych. Szczegółowe oferty na żądanie.
 Kupujemy stale surowce i półfabrykaty, potrzebne do produkcji
 powyższych artykułów. 921.k

WITOLD STEFANUS i SKA
 DOM EKSPORTOWY
 i MECHANICZNA CZYSZCZALNIA PIERZA I PUCHU
 w Krakowie, Zamenhofska 7. Tel. 596-61
 dostarcza szpitalom, domom
 wypoczynkowym i pensjonatom
PIERZE I PUCH
 w stanie czyszczonym i sterylizowanym
 860/k

Kursy kierowców samochodowych
 ZW. ZAW. TRANSPORTOWCÓW
Kraków — Rynek Gł. 16, II p.
 Wpisy i informacje codziennie od godz. 10—18-tel.
 805

Wesołego Alleluja
 życzy swym P.T. Klientom firma
„TEKSTYL — GALANTERIA”
E. JAKUBIEC
 Kraków, ulica Stradom L. 9
 839/k

„LINOLEUM” — T. Inatowicz
 KRAKÓW, RYNEK GŁÓWNY L. 10
 poleca: dywany, chodniki, ceraty,
 firanki, obicia meblowe, wycieraczki
 kokosowe i artykuły gospodarcze
„LINOLEUM”, RYNEK GŁÓWNY 10
 MAGAZYN ZADOWOLONYCH KLIENTÓW
 923k

Życzenia Świąteczne
 SWOIM P. T. ODBIORCOM
 SKŁADA
Firma M. OSADCÓW
 WYRÓB KUCHENEK I ŻELAZEK
 ELEKTRYCZNYCH
 Kraków, ulica Węgierska L. 9
 831/k

Życzenia Świąteczne Gościom
Bufetu Żywieckiego,
 Rynek Główny 36,
 Restauracji na Dworcu Gł.,
 i bufetu w Teatrze
 im. J. Słowackiego w Krakowie
 składa:
 Zarząd i Rada Nadzorcza Spółdzielni
„ZWROTNICA”
 843/K

SERDECZNE
 ŻYCZENIA ŚWIĄTECZNE
 przesyła swej P.T. Klienteli
CHEMICZNA PRALNIA I FARBARNIA
Stanisław Witański
 Centrala — Kraków, ulica Józefińska 5
 842/k

SZARSKI i SYN
 poleca Herbatę z Wieżą
 wyłączny przedstawiciel na województwo krakowskie
 „Pudliszek”
 Kraków, Rynek Główny L. 6
 822/k

Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska
 Kraków, ulica Szlak 26. — Tel. 570-36
 poleca specjalnie cukierniom, ka-
 wiaroom, sanatoriom, domom
 zdrowia — codziennie świeżą
 śmietankę słodką kremówkę
 mleko pełnowartościowe
 oraz inne produkty nabiałowe w najlepszej
 jakości. — Zamawiać można: telefon 570-36
 Z OKAZJI ŚWIĄT SKŁADAMY NASZYM
 P.T. ODBIORCOM DOSTAWCOM
 SERDECZNE ŻYCZENIA
 8-868

MATERIAŁY WELNIANE NA UBRANIA,
 KOSTIUMY I PŁASZCZE — POLECA:
F-A „WEŁNY BIELSKIE”
 STANISŁAWA KUCOWA
 KRAKÓW, ULICA GRODZKA L. 38
 918k

ODBIORCOM
 HURTOWNYM I DETALICZNYM
 SKŁADA NAJSERDECZNIJSZE
 ŻYCZENIA ŚWIĄTECZNE F-ma
W. MARCZYKIEWICZ
 879/g

PIŁY trakowe
 tarczowe
 poprzeczne
 taśmowe
 Tarczo ściernie
 Koła pasowe
 Narzędzia rzemieślnicze
 Łożyska kulkowe
 Wroby z żelaza i stali
 Wszelkie artykuły techniczne
 dostarcza ze składu

Aleksander STOLARSKI
 ŻELAZO, STAL, WYROBY ŻELAZNE I ART. TECHNICZNE
 Kraków, ul. Potockiego L. 2
 Tel. 538-76 696-k Tel. 566-07

„OSTATNI ETAP” (OŚWIĘCIM)

„Dużo mówiło się i pisało o pierwszych po wojnie filmach polskich — „Zakazane Piosenki” i „Jasne Łamy” — dużo i... źle.

Dlatego, mimo wszystkich zarzucanych filmowi polskiemu braków i niedociągnięć, należy uznać jego żywotność, która nie pozwoliła zniechęcić się typowo polskim „praniem”, tak zawsze chętnie przez nas samych udzielanym.

Ujrzymy więc na naszych ekranach nowy film produkcji polskiej, „Ostatni Etap”. Ponieważ jednak krytykowanie rodzimej produkcji filmowej stało się już tradycją, „Tygodnik Powszechny” z 21 marca 1948 r. w swej kolumnie „Bez ogródek” uprzedza fakty i z góry podaje w wątpliwość wartość nowego filmu polskiego, zapominając w swej złośliwości, iż nie należałoby tego czynić, choćby ze względu na to, że „Ostatni Etap” jest filmem dokumentarnym o martyrologii oświęcimskiej. I może właśnie dlatego, dla tej z punktu wrogiej postawy do naszej produkcji filmowej zrobiono to, co w dalszym ciągu nie podoba się „Tygodnikowi Powszechnemu” — wysłano mianowicie „Ostatni Etap” do Czechosłowacji i Szwecji, aby już z gotową marką zagraniczną wyświetlić go w Polsce. Z tej podróży film o Oświęcimiu przywozi ze sobą dobre recenzje z obcych ekranów, może więc jemu dane będzie przełamać uparte lody spiętrzone między filmem polskim a opinią naszego społeczeństwa, które bez zastrzeżeń przyjmując często bezwartościowe i słabe filmy produkcji zagranicznej, jest beziluzne w swej krytyce dla młodej i o ile słabszej finansowo i technicznie od zagranicznej — produkcji krajowej.



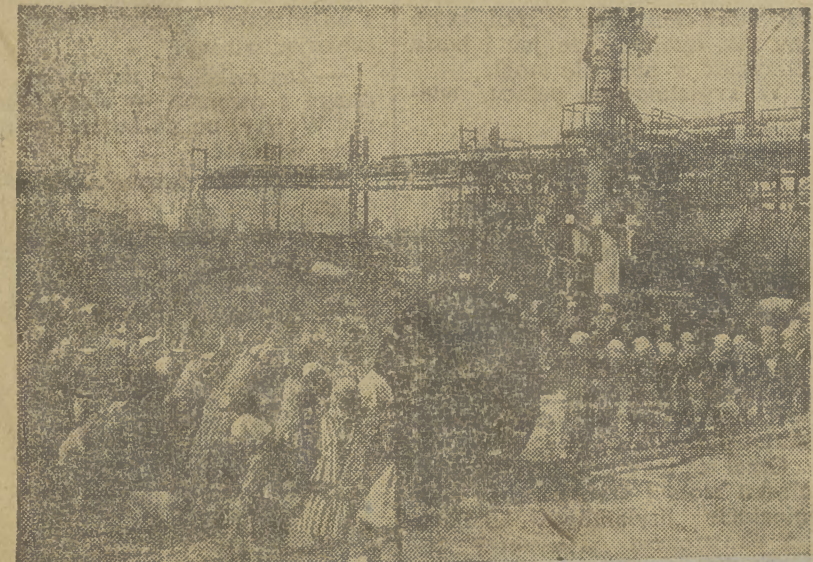
Falszywe wiadomości z frontu we właściwej interpretacji.

„Ostatni Etap” to nie zwykły filmowy dramat osnuty na tle powieści, czy sztuki scenicznej, to dramatyczna przeszłość, która zmartwychwstaje przed naszymi oczyma w całym swym koszmarze i tragizmie. Film jakby cofał pamięć wstecz i poprzez daty 1948, 1947, 1946 i 1945 przesuwają się na taśmie lata, które warstwą dni zasypały przeszłość, zatarty jej ślady. Otwiera się straszny pamiętnik Birkenau pisany nie na kartkach papieru, lecz na taśmie filmowej, nie niemy pismem lecz żywym słowem i w głęboko realistycznych obrazach.

I tak też należy ten film rozumieć i przyjąć.

DLACZEGO „OSTATNI ETAP” JEST FILMEM DOKUMENTARNYM?

Scenariusz do „Ostatniego Etapu” napisała Wanda Jakubowska, kobieta, która przeżyła Oświęcim — piekło Birke-



ko jednostki narodu. Umiała powstać trzeźwa myśl polityczna. Obóz potrafił wychować w wręcz niesprzyjających warunkach braterstwo wspólnego cierpienia, potrafił zatrzeć różnice społeczne i antagonizmy narodowościowe. Obóz nauczył Polki, Żydówki, Rosjanki, Francuzki łączyć się w nienawiści



Wyraz tej twarzy — starczy za dokument.

przeciw wspólnemu wrogowi, w jedności szukać siły do przeciwstawienia się faszystom. I to jest właśnie to, co chcemy pokazać w „Ostatnim Etapie” zagranicy, tej zagranicy, która zna prawdę Oświęcimia tylko pośrednio, która nie przeżyła okupacji hitlerowskiej, a szczególnie tej zagranicy, która mimo Norymbergi Niemców nie zna.

„Ostatni Etap” to krwawe widmo niemieckiego sadyzmu!

„Ostatni Etap” to katorgia życia i męczeństwo śmierci!

„Ostatni Etap” to Oświęcim w dymie krematoriów!

„Ostatni Etap” to skarga tych, którzy już zamilkli!

Kto czytał, kto miał odwagę przeczytać „Dymy nad Birkenau” — Szmaglewskiej, „Przeżyłam Oświęcim” — Żywulskiej, „Z ochłani” — Kossak-Szczuckiej, ten zobaczy ilustracje do tych książek w „Ostatnim Etapie”.

Nie ma polskiej rodziny, która nie utraciła kogoś bliskiego w obozach niemieckich z krewnych, czy przyjaciół. Po wielu nie noszono nawet żałoby bo... zawsze jeszcze wierzono, że może to nieprawda, może kiedyś, może jednak — a dziś po tylu latach — zapóźno już!

Tam z ekranu przemówią do was ci, co przepadli bez wieści w łapankach, „Ostatni Etap” opowie wam ich dzieje w tragicznym skrócie dwóch godzin. Tak cierpieł, tak umierał, i tak się jednak nie dali, mimo wszystko, do końca.

Patrząc na ekran mimowoli powtórzmy za Żywulską „Nie jestem sama, przy mnie i za mną są wszystkie „Verstorbene”. Unoszą swe nagie nędzne ciała, patrzą gasnącymi oczyma w niezmaconą biel, wyciągają błagalnie ręce. Te z Pawiaka i te z kwarantanny. Obstępują mnie, jest ich coraz więcej, słyszę ich rozkazujący szept „nie zapomnij, i niech inni nie zapomną, niech pomszczą. Muszą pomścić bo ani w noc zimową, ani w dzień wiosenny nigdy nie pozwolimy im spokojnie trwać. Ci, którzy zaznają szczęścia wolności niechaj nigdy... Nie zapomni!”

Wyjątki ze scenariusza

W swym gabinecie Lagerarzt podpisuje świadectwa zgonu. Jest ich dużo, bardzo dużo... całe stosy.

A na bloku szpitalnym w kuchni zebrały się więźniarki: Helena, Anna, Daniele, Nadia i parę innych — czytają ze zmiętej kartki urywek z przemówienia Marszałka Stalina.

I choć dym bez przerwy unosi się z Krematorium, chociaż groza obozu trwa — w serca ich wstępuje otucha.

„W gabinecie szefa Gestapo również odbywa się zebranie. Roztrąsane jest ważne zagadnienie — jak zwiększyć wydajność i usprawnić pracę Krematorium. Oprawcy są dobrej myśli — inżynier, spec od tych spraw, zapewnił, że w najbliższym czasie wydajność Krematorium podniesie się do 50.000 ludzi dziennie.

W szarej mgie poranku tonie obóz Birkenau. Kolumny formują się do pracy — tak się nazywa oficjalnie dzikie polowanie, które urządza sfera wrzeszczących i bijących capo i funkcyjnych.

Gdy spędzone w kolumny więźniarki wyruszają wreszcie do pracy, na placu obozowym pozostają jedynie czółgające się w błocie widma, nie zdolne już podnieść się na nogi. Jest to moment robienia „porządku” — selekcji... Krematorium musi mieć swą codzienną porcję.

Żydówki na apel! — Za chwilę do zajęzających na plac obozowy aut zostaną wtłoczone i odstawione do krematorium.

Wieczorem, gdy kolumny wracają z pracy, znowu selekcja i znowu Krematorium.



Godny reprezentant Herrenvolku. W roli szefa Gestapo artysta seen polskich Kazimierz Pawłowski.

Lecz nadechodzi chwila, gdy umęczone twarze więźniarek rozjaśnia uśmiech — usłyszały warkot samolotów radzieckich. Słychać je coraz wyraźniej, coraz bliżej. Za chwilę cichnie — już przeleciały, lecz pozostawiły po sobie nadzieje.

Do obozu przybył nowy transport więźniarek z Warszawy. Młode dzie-

wczęta dzielnie się trzymają, są pełne nadziei, potrafią nawet żartować i śmiać się, a podczas pracy śpiewają. Nie podoba się to Niemcom. Pada pierwsza ofiara od kuli wściekłego strażnika.

Dwie siostry z tego właśnie transportu wracają ze swą kolumną z pracy. Jedna z nich — Urszula pobita dotkliwie przez capo ledwie się wlecze — jest chora, ma gorączkę. Naprzeciw jej siostra, Anielka, podtrzymuje ją swym wątłym ramieniem, nogi odstawiają posłuszeństwa. Pchnięta przez blokową, pada w błoto.

Urszulę zabrano na rewir. Stan jej jest bardzo ciężki i lekarka Eugenia poleca Nadii zrobić jej zastrzyk z cudem zdobytej kamfory. Jest to jedyna ampułka tego cennego środka. Gdy Nadia zbliża się do przychodni, leżąca obok więźniarka błaga ją rozpaczyliwie o zrobienie jej tego zastrzyku.

Mówi o swych dzieciach, którym tak bardzo jest potrzebna, ofiarowuje jej swoją porcję chleba... Nadia waha się, w końcu ulega jej prośbom.

...Z komina Krematorium wydobywają się kłęby dymu i rozwiewając się ukazują obóz w Birkenau, błoto ulicy obozowej i ustawione na apelu w długich kolumnach wynędzniałe kobiety w pasiakach.

W jednym z szeregów stoi ciężarna kobieta — Helena. Twarz jej zmieniona jest cierpieniem, zbliża się bowiem moment rozwiązania. Helena słabnie i osuwa się na ziemię. Stojąca obok Francuzka Daniele usiłuje poplesznie ją podnieść, lecz zbliżające się SS-manki i oberaufseherin dostrzegły już mdlejącą więźniarkę. Pada rozkaz: postawić cały blok na karnym apelu.

Blokowa Elza jest dobrą blokową, spełnia więc gorliwie rozkazy swej władzy, poczem z uczuciem zadolenia układa się wygodnie na posłaniu w swym ciepłym i luksusowym jak na obóz, pokoiku.

A kobiety stojące na apelu, zsiniałe i wyczerpane drżą z zimna. Helena trzyma się jeszcze resztkami siły i wreszcie w męce osuwa się na ziemię. Pochylając się nad nią bezradnie współczujące twarze towarzyszek niedoli. Wreszcie Daniele decyduje się na rozpaczliwy krok — wybiega z szeregu aby szukać dla chorej pomocy na bloku szpitalnym, tzw. „rewirze”.

Na nędznych wąskich przydach leżą stłoczone, ciężko chore więźniarki, a przy nikiym blasku świeczki lekarka Eugenia i Blockalteste Anna robią chorej opatrunek.

Tymczasem blokowa Elza nudzi się... zapragnęła muzyki, każe więc wezwać młodą więźniarkę — cyganek, aby jej grała i śpiewała. Lecz blokowa nie ma dziś szczęścia — przyszła Anna z zadaniem oddania chorej Heleny na rewir i przerwania apelu. Elza nie chce się zgodzić, lecz Anna potrafi znaleźć argumenty, aby ją do tego zmusić. Drogo jednak za to zapłaci...

Nareszcie Helenę zabrano na rewir, gdzie urodziła dziecko, lecz lekarka i blokowa wiedzą, że los jego jest przesadzony. Nie pomogą rozpaczliwe starania Eugenii, lekarz niemiecki każe przynieść dziecko do siebie. W jego zaprawionych do morderstwa rękach pojawia się strzykawka.



ŚWIAT

Kobięcy



WESOLYCH ŚWIAT, udanych placków, odpoczynku i zadowolenia, życzy swoim Czytelniczkom „ŚWIAT KOBIECY”.

Wuj Łudwik radzi...

Sosy na poczekaniu

W Wielką Sobotę trzeba wczesnym rankiem wynotować sobie na karteczce czego jeszcze potrzebujemy na stół wielkanocny, pospieszyć się z zakupami, a wszystkie prace w kuchni zakończyć najpóźniej do godz. 4-tej. Święta — to urlop kulinarny dla pań; stół zastawiamy tylko zimnym mięsem i nie posłużymy się kuchenką, chyba że chodzi o zagranie barszczyku (przyrządzonego w sobotę).

Do mięsa zimnego i jaj na twardo pożądane są sosy. Przyda się więc może kilka przepisów na sosy, dające się sporządzić na poczekaniu:

SOS SZCZYPIÓRKOWY ZIMNY. Ugotować dwa jajka na twardo. Żółtka utrzeć z cukrem i octem. Oba jajka oraz pęczek młodego szczypiorku o który łatwo na targu, posiekać osobno, posolić i wymieszać z żółtkami. Cukru i octu daje się do smaku; jedni lubią sos kwaśny, drudzy słodkawy. Zamiast octu użyć można kwaśnej śmietany.

SOS CHRZANOWY. Utrzeć chrzan na tarce, dodać cukru i szczyptę soli i wymieszać ze szklanką kwaśnej śmietany.

CHRZAN Z OCTEM. Utrzeć chrzan, lekko posolić, dodać cukru do smaku i skropić octem. Nie powinien być

suchy, ale też nie powinien pływać w occie. Złożony do słoika, może być w chłodzie przechowywany dwa tygodnie i dłużej.

SOS Tatarski. Był to sos ulubiony, którego nie mogło braknąć na stole wielkanocnym, sos kosztowny, bo sporządzony z dużej ilości żółtek, oliwy, musztardy, cukru i octu z dodatkiem kaparów itp. Dziś będziemy oszczędni. Oliwę zastąpimy masłem,

które możemy stopić * sklarować, albo śmietaną kwaśną, albo białą zaprażką. Grunt, aby sos był dobrze uarty. Do tego sosu używa się też surowych żółtek — w stosunku jedno surowe na 3—4 gotowane.

WINEGRETA. Sos tatarski, nawet gdy będziemy się kierowali zasadą oszczędności, nie przestanie być sosem kosztownym, a ucieranie żółtek zabiera sporo czasu. Natomiast winegrete sporządzimy na prędce. Oto przepis: rozetrzeć łyżkę musztardy z 2 łyżkami octu i łyżeczką cukru, dodać pół szklanki wody, posolić i popieprzyć, albo z aromatyzować papryką. — A więc smacznego i pogodnych Świąt!

Pomarańcze! Nareszcie pomarańcze!

Doczekaliśmy się pomarańczę. OKZZ i PCH rozdziela pomiędzy poszczególne instytucje upragnione wonne owoce. Tam, gdzie są dzieci lub liczniejsze rodziny, przydział wynosi kilka pomarańczę. Nie należy nic z tego zmarnować. Co można zrobić z aromatycznych skórek?

Niedrogi torcik ze skórek pomarańczowych. Skórki ze czterech pomarańczę (wraz z białym miąższem) zalać wodą i gotować do zupełnej miękkości, dolewając kilka razy wodę. Zlać potem wodę i odcedzone skórki ucierać w donicy wysypując po trosze pół kg. miękkiego cukru. Gdy masa ta już dobrze utarta można wspanać 10 dką zmielonych orzechów i wcisnąć trochę soku cytrynowego, dodać olejku rumowego, po czym wszystko razem zasmażyć mieszając ciągle i uważając, żeby się masa nie przypaliła i nie była za gęsta. Gdy zgęstnieje dostatecznie, odstawić, by ostygła, wreszcie jeszcze letnią nałożyć na andrut i przykryć drugim andrutem. Bez dodatku orzechów i olejku rumowego można w ten sposób usmażyć skórki; złożyć do słoika i używać jako rodzaj dżemu. (Lz.)



NOWE ŻYCIE

WIELKANOCI... ZBLIŻA SIĘ WIOSNA. NIEBAWEM ZAZIELENIĄ SIĘ ŁĄKI, POKRYJĄ SIĘ NOWYMI LIŚCIAMI DRZEWA, ROZKWITNĄ KWIATY... WSZYSTKO BUDZI SIĘ DO NOWEGO ŻYCIA. WSZYSTKO PRAGNIE SŁOŃCA, CIEPŁA, RADOŚCI...

OTO Z SYMBOLICZNEGO, WIELKANOCNEGO JAJKA WYKŁUWA SIĘ NOWA ISTOTA. CIEKAWY OBIEKT FOTOGRAFA PODPATRZYŁ WSZYSTKIE STADIA RODZENIA SIĘ NOWEGO ŻYCIA.

* Stuk — puk!... ktoś wybija sobie okienko na świat!

* Małe okienko zamyka się szybko w wielkie okno...

* Ściany „domku” pękają...

* Jakaś główka się wychyla!...

* Ciekawie rozgląda się wokoło.

* Mała, nieopierzona i osłepiona istotka z trudem gramoli się ze szczątków swego „domku”, ale...

* nabiera coraz większej wprawy!...

* w ciągu chwili przybiera wygląd żółtego, puszystego, przemilego kurczątka! Włóczny cud nowego życia! (kr)



Ploteczki...

180 km pieszo przeszła teściowa, aby zięć wyzdrowiał

Madame Simone Eychenne jest jeszcze stosunkowo młodą i ładną kobietą. Córka jej wyszła niedawno za mąż za słynnego mistrza brydżowego, Albarrona. Po dwóch tygodniach pozycja małżeńskiego, Albarron zachorował ciężko na serce. Teściowa tak bardzo się tym przejęła, że — choć sama nie wierząca — oświadczyła, iż w wypadku wyzdrowienia zięcia pojedzie pieszo do Lisieux. Po pewnym czasie lekarze orzekli, że chory „cudownie” jest uratowany. Wobec tego p. Eychenne wyruszyła w drogę, by wypełnić swą obietnicę. Musiała ona przejść 180 km pieszo. W ciągu pięciu dni nie było od niej żadnej wiadomości. Już miano o tym zawiadomić policję, gdy się okazało, że p. Eychenne doszła szczęśliwie na miejsce przeznaczenia. (Kr.)

Odpowiedzi Redakcji

G. M. Czarne plamy z żółtych bułków, proszę usunąć w ten sposób: na wałek nakropić trochę benzyny i mocno wycierać plamy. Powtórzyć kilka razy, potem umyć świeżym mlekiem, kiedy wyschną natrzeć dobrą, żółtą lub białą pastą, wywieścić ściereczką flanelową.

S. W. W odpowiedzi na Pana List, zapytaniem co zrobić, na nadmiernej tusze, dopoinmy, że w najbliższym numerze „Świata Kobięcego” ukaza się wskazówki jak przeprowadzić kurację odłuszczenia.

ZARINKA. Odpowiedź wysłaliśmy Panu po świętach, lub zamieścimy w numerze „Świata Kobięcego”.

J. M. — UL. KOLETEK. Przeproszamy za spóźnienie, list z poradą wysłaliśmy.

I. J. — KIELCE. Przeproszamy za spóźnienie, list wysłaliśmy.

P. WAL. R. Z powodów od nas niezależnych nie odpisaliśmy dotąd. List wysłaliśmy. (Lz.)

Maria Konopnicka

HISTORIA O KRASNOLUDKACH

Zima była tak ciężka i długa, że miłościwy Blystek, król krasnoludków, przymarzył do swego tro-

ne okiścią, stały się groźne i srogie, w koronie, zamiast pereł, iskrzyły krople zamarznętej rosy, a para oddechu osiadała śniegiem na kryształowych ścianach jego skalnej grotty. Wierni poddani króla, zwawe krasnoludki, otu-

ni, z szyszek, z łuby drzewnej, z wiewiórczych puchów, a nawet z piórek, które pogubiły ptaszki, lecące za morze.

ków służąc królom krasnoludków, dobrze już była wytarta i wiatr przez nią świsiał. Nigdy też, za nowych swoich czasów nawet, bardzo ciepłą szatą owa nie była, ile że z przędzy tych czerwonych pajęczków, co to wiosną po grzędach się smują, utkana, miała za ledwie grubość mاکowego listka.

Drżało więc królisko srodze, raz wraz chuchając w ręce, które mu tak zgrabiał, że już i berła utrzymać w nich nie mógł.

W kryształowym pałacu, wła-

świata zapalał w kryształowych ścianach tronowej sali, przy iskrach, lecących z długich dziełców, którymi wywijają dzielne krasnoludki, tak z wrodzonego męstwa, jak i dla rozgrzewki. Ciepła wszakże z tego wszystkiego było bardzo mało. Tak mało, że biedny stary król szczykał zębami, jakie mu jeszcze pozostały, z największą niecierpliwością oczekując wiosny.

— Zagiewko — mówił do jednego z dworzaków — słuگو wierzy! Wyjrzyj no na świat, czy nie idzie wiosna?

A Zagiewka kornie odpowiedział:

— Królu, panie! Nie czas na mnie, póki się pokrzywę pod chłopskim płotem nie zaczął zieleń. A do tego jeszcze daleko!



nu. Siwa jego głowa uczyniła się srebrną od szronu, u brody wisiały lodowe sople, brwi najez-



lali się jak mogli w swoje czerwone oponcze i wielkie kaptury. Wielu z nich sporządziło sobie szuby i spencery z mchów brunatnych i zielonych, nazbieranym w borze, jeszcze na jesie-



Ale król Blystek nie mógł się odziewać tak ubogo i tak pospolicie. On zimą i latem musiał nosić purpurową szatę, która od wie-



domo, ognia palić nie można. Jakże?! Jeszcze by wszystko potraskało: posadzki i mury.

Grzał się tedy król Blystek przy blasku złota i srebra, przy płomieniach brylantów, wielkich jak skowroncze jaja, przy tęczkach, które promyk dziennego

